



KALENDARZ POLAKA W KANADZIE

NA ROK

1950

Ilustrowany

KALENDARZ

Polaka w Kanadzie

Na Rok 1950



CENA $1.00

Published
by
POLISH -1950- ALMANAC
500 Beaverbrook St PUBLISHERS WINNIPEG, Man.

Od Wydawnictwa

Oddajemy w ręce naszych Czytelników drugie skolei wydanie polskiego kalendarza w Kanadzie. Zdajemy sobie sprawę z jego braków i usterek. Postaramy się uniknąć ich w przyszłości.

Otworzyliśmy szeroko łamy kalendarza dla talentów polsko-kanadyjskich : A.H.Ganczarczyk i Cario Mar, Adam Tomaszewski i Stanisław Zybała, Ludwik Żerański i ukrywający się pod pseudonimem 'Radegast' literat i działacz społeczny, to wszystko ludzie związani z Kanadą i tutaj osiadli.W Kanadzie mieszka też autor projektu okładki, artysta-malarz J.J.Kamieński.

Zamieściliśmy te utwory innych pisarzy, które albo łączyły się tematami z życiem polsko - kanadyjskim , albo też wiązały się z polskimi obrzędami, wierzeniami ludowymi czy legendami. Korzystaliśmy też z wydanych gdzieindziej rysunków artystów malarzy S.Bobińskiego, A. Horowicza,J.Umińskiej,M.Walentynowicza, M.Żuławskiego i innych, posługując się też w dużej mierzemi motywami ludowymi a nadto i ilustracjami i mapą z książki 'This is Canada'.

Z żalem musieliśmy zrezygnować z druku informacji o polskich organizacjach i parafiach w Kanadzie, jednak na rozesłanych 165 kwestionariuszy otrzymaliśmy zaledwie 19 odpowiedzi!

Mamy nadzieję, że kalendarz zapewni naszym Rodakom parę miłych chwil i zarazem życzymy Wam

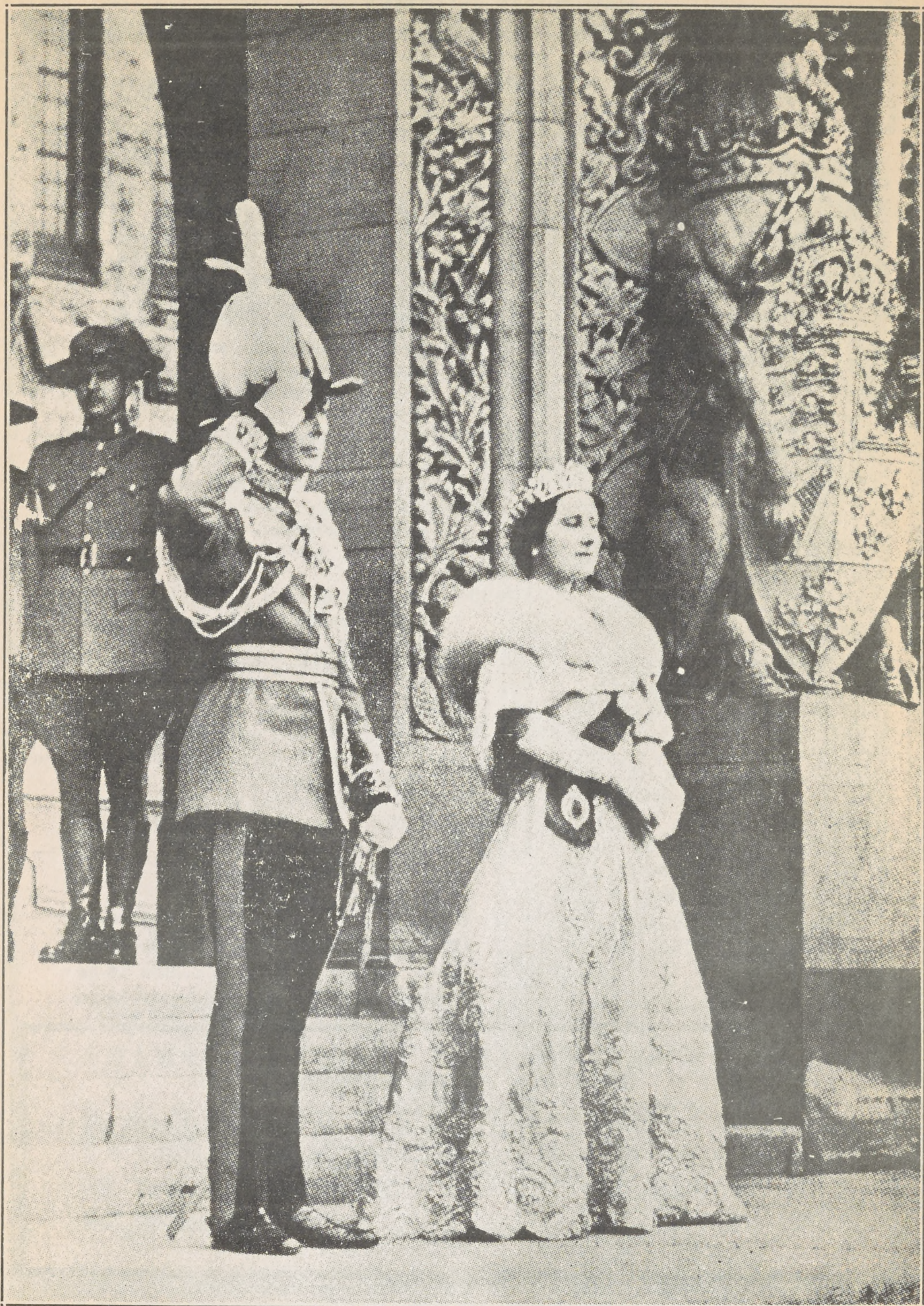
DOSIEGO ROKU 1950.

Kalendarz opracowali :

Stefan Kossak i Stanislaw Lemański

Okładkę projektował :

J. J. Kamieński



Styczeń — MA DNI 31 — January

ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie

DNI		
N	1	**Nowy Rok.** Mieczysława
P	2	Św. Szczepana
W	3	Genowefy, Izaaka
Ś	4	Tytusa, Izabeli, Eliasza
C	5	Telesfora Seweryna
P	6	**Objaw. P. —Trzech Kr.**
S	7	Walentego, Łucjana
N	8	**1. po Trzech Kr.**
P	9	Marcjana, Jul. i Bazyl..
W	10	Agatona, Floriana
Ś	11	Higiniusza m. Matył.
C	12	Ernesta, Arkadiusza
P	13	Weroniki, Hilariusza
S	14	Feliksa z N. Eufroz.
N	15	**2. po Trzech Kr.**
P	16	Marcela p.
W	17	Antoniego
Ś	18	Katedr. św. Piotra w R.
C	19	Kanuta, Henryka b. i m.
P	20	Fabiana i Sebastiana
S	21	Agnieszki p. i m.
N	22	**3. po Trzech Kr.**
P	23	Zaśl. NMP. i Jałm.
W	24	Tymoteusza b. i m.
Ś	25	Nawrócenie św. Pawła
C	26	Polikarpa b. i m.
P	27	Jana Chryzostoma
S	28	Karola, Ildefonsa
N	29	**Ostatnia po Trzech Kr.**
P	30	Martyny p. i m.
W	31	Piotra z Nolasku

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1942—26 państw podpisuje Kartę Atlantycką.
2. 1259—Najazd Tatarów na Polskę.
3. 1795—3-ci Rozbiór Polski.
4. 1944—Wojska sowieckie wkraczają do Polski w pościgu za Niemcami.
5. 1919—Bolszewicy zajmują Wilno.
8. 1918—14 punktów prez. Wilsona
9. 1797—Gen. Dąbrowski organizuje Legiony polskie we Włoszech.
9. 1943—Gen. Sikorski honorowym obywatelem Nowego Yorku.
12. 1940—Paderewski przewodniczącym nowoutworzonej Rady Narodowej.
14. 1917—Otwarcie tymcz. Rady Stanu w W-wie.
16. 1943—Podniesienie bandery na pierwszym polskim krążowniku ORP "Dragon".
18. 1919—Otwarcie Konferencji Pokojowej w Paryżu.
18. 1945—Armia Czerwona i walczące pod jej rozkazami wojska polskie wkraczają do ruin Warszawy...
20. 1945—i do Krakowa i Łodzi.
22. 1863—Wybuch powstania styczniowego.
23. 1793—2. rozbiór Polski.
23. 1919—Napad Czechów na Śląsk Cieszyński.
24. 1941—Polsko - czechosłowacka umowa o federacji obu państw.
26. 1934—Polsko - niemiecki pakt o nieagresji.
30. 1919—U.S.A. uznają Rzeczpospolitą Polską.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Pełnia .... **dnia 4-go**
Ostatnia Kwadra .... **dnia 11-go**
Nów .... **dnia 18-go**
Pierwsza Kwadra .... **dnia 25-go**

KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ
CANADIAN POLISH CONGRESS

ZARZĄD GŁÓWNY:

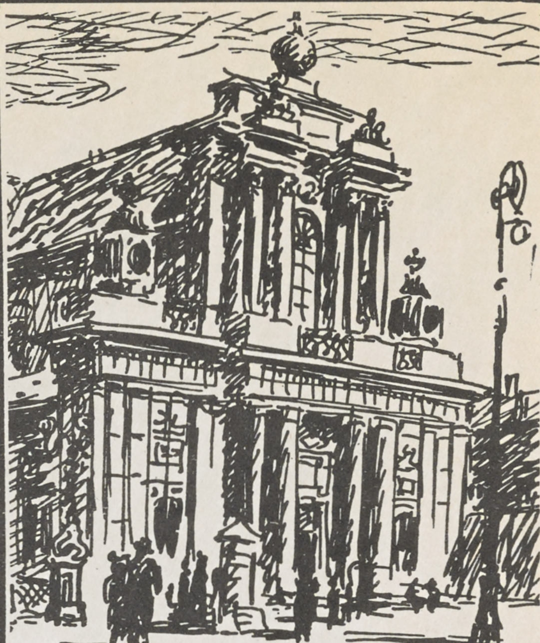
Prezes : DOMINIK KIREJCZYK, 16 Woolworth Bldg, PORT ARTHUR, Ont.
Wiceprezesi : S. JANOWSKI i L. JURKOWSKI, HAMILTON, Ont.
R.J. HERGET, OTTAWA, Ont.
Sekretarz Gen.: B. PAŁKA
Skarbnik : J. K. FLIS, 108 Beechwood Ave, HAMILTON, Ont.

STYCZEŃ

Trzej Królowie pod szopę —
Dnia na kurzą stopę.

Z życzeniami dziś stajem
Gdy nadzieją duch rośnie
Staroświeckim zwyczajem,
Kolędujem radośnie.

Niech Wam gwiazda Trzech Króli
Sypnie złote dukaty,
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.





LUTY

Jak Matka Boska
gromnicą zaświeci
To wilk od zagrody
do lasu poleci.

Nad miastami — nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski. —
Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja,

Broni Was od wszelakiej szkody
Czy zabawa czy praca,
Niech Wam serca obraca
Do miłości i zgody.

Luty | MA DNI 28 | February

ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie

DNI		
S	1	Ignacego b. i m., Efr.
C	2	Ocz. N. M. P.
P	3	Błażeja b. i m.
S	4	Andrzeja Kor. Weroniki
N	5	**Starozapustna, Mariusza**
P	6	Doroty p. i im. Tytusa
W	7.	Ryszarda i Romualda
Ś	8	Jana z Maty, wyznaw.
C	9	Apolonii p. i m.
P	10	Scholastyki p., Wilhel.
S	11	św. Rajmunda
N	12	**Mięsopustna, Nicefora**
P	13	Katarzyny, Mariusza
W	14	Walentego
Ś	15	Faustyna
C	16	Julianny p. i im., Kan.
P	17	Donatusa
S	18	Szymona
N	19	**Zapustna. Aleksandra**
P	20	Euchariusza (Nicef. M.)
W	21	Eleonory, Serw.
Ś	22	**Popielec**
C	23	Piotra Dam.
P	24	Sergiusza m.
S	25	Zygfryda b.
N	26	**Wstępna (I. w Poście)**
P	27	Maechtyldy, Dion. Al.
W	28	Anastazy B.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

2. 1676—Koronacja króla Jana III. Sobieskiego.
7. 1797—Pierwsi legioniści jadą do Włoch.
7. 1945—Konferencja w Jałcie; rozbiór Polski.
9. 1918—Traktat Brzeski.
10. 1919—Otwarcie Sejmu Ustawodawczego.
10. 1920—Zaślubiny Polski z morzem.
12. 1945—Protest Rządu Polskiego p-ko Jałcie.
12. 1745—Ur. Tadeusz Kościuszko.
13. 1241—Tatarzy zdobywają Sandomierz.
14. 1831—Bitwa pod Stoczkiem.
15. 1942—Upadek Singapore.
17. 1944—2. korpus w boju nad rzeką Sangro.
18. 1386—Ślub Jadwigi i Jagiełły.
19. 1473—Ur. Mikołaj Kopernik.
19. 1812—Ur. Zygmunt Krasiński.
19. 1921—Sojusz polsko - francuski.
20. 1810—Ur. Fryderyk Chopin.
20. 1922—Ziemia Wileńska przyłącza się do Polski
21. 1846—Powstanie chochołowskie.
23. 1859—Zmarł Zygmunt Krasiński.
23. 1945—Wojska sowieckie w Poznaniu.
24. 1863—Bitwa pod Małogoszczą.
25. 1831—Bitwa pod Grochowem.
27. 1879—Agaton Giller wzywa Polaków amerykańskich do zorganizowania się.
29. 1768—Konfederacja barska.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Pełnia ....dnia 2-go
Ostatnia Kwadra ....dnia 9-go
Nów ....dnia 16-go
Pierwsza Kwadra ....dnia 24-go



Marzec | MA DNI 31 | March

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
Ś	1	Albina B
C	2	Lucjusza
P	3	Kunegundy panny
S	4	Kazimierza Król
N	5	**Sucha, (II. w Poście)**
P	6	Frydolina,
W	7	Tomasza z Akwinu
Ś	8	Jana Bożego
C	9	Franciszki Rzymianki
P	10	40 Męczenników
S	11	Róży, Francisz. i Pel.
N	12	**Głucha, (III. w Poście)**
P	13	Nicefora, Eufrozyny
W	14	Matyldy, kr. Zachrj.
Ś	15	Longina żołn. i męcz.
C	16	Heriberta arcyb., Cyr.
P	17	Gertrudy wd. Patryc.
S	18	Gabriela archanioła
N	19	**Środopostna, (IV. w Poś.)**
P	20	Aniceta, Joachima
W	21	św. Benedykta
Ś	22	Oktawiana, Mikołaja
C	23	Wiktora
P	24	św. Katarzyny
S	25	**Zwiastow. N. M. P.**
N	26	**Czarna, (V. w Poście)**
P	27	Niedziela Pasyjna
W	28	św. Jana z Kap.
Ś	29	Eustaszego
C	30	Kwiryna m.
P	31	Benjamina

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1594—Koronacja Zygmunta III. Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.
1. 1941—Bułgaria przystępuje do Osi.
2. 1333—Zmarł Władysław Łokietek.
2. 1864—Zniesienie pańszczyzny w Królestwie Kongresowym.
3. 1921—Przymierze polsko - rumuńskie.
4. 1747—Ur. Kazimierz Pułaski.
6. 1454—Przyłączenie Prus Zach. do Polski.
8. 1941—Lease & Lend Bill uchwalony.
9. 1652—Pierwsze "liberum veto".
10. 1942—Pierwsza ewakuacja wojska polskiego z Z.S.S.R. na Śr. Wschód.
12. 1938—Niemcy zajmują Austrię.
15. 1939—Hitler zajmuje Pragę Czeską.
16. 1941—Wymarsz Brygady Karpackiej na Pustynię Zachodnią.
17. 1877—Zmarł J. I. Kraszewski.
17. 1921—Uchwalenie konstytucji.
18. 1921—Pokój z Z.S.S.R. w Rydze.
19. 1938—Stosunki dyplomatyczne z Litwą.
20. 1842—Założenie Tow. Polaków w U.S.A.
20. 1921—Plebiscyt na Górnym Śląsku.
24. 1794—Powstanie Kościuszkowskie.
28. 1848—Mierosławski na czele powstania.
28. 1945—Aresztowanie przez Sowiety 16 polskich przywódców politycznych.
31. 1939—Gwarancja brytyjska dla Polski.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Pełnia .... dnia 4-go
Ostatnia Kwadra .... dnia 10-go
Nów .... dnia 18-go
Pierwsza Kwadra .... dnia 26-go

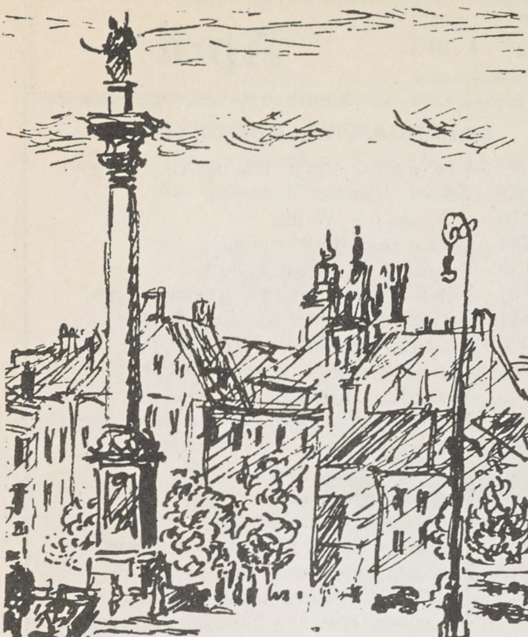
MARZEC

Czasem Święty Józek
Ciągnie trawy wózek

Już ze strzechy śnieg opływa,
Lód rozpuszcza swe kryształy,
Już gdzieniegdzie czarna niwa
Zdarła z siebie całun biały.

Już roztopy się na łanie
Rozhukały, niby dzieci.
Na Anielskie Zwiastowanie
Zwiastun wiosny — bocian leci.





KWIECIEŃ

Święta Agnieszka łaskawa,
Wypuszcza skowronka
z rękawa.

Skowroneczek furknął w glebie
Zatrzepotał w drobne skrzydła
I jak gdyby zwisł u sidła,
Śpiewa ziemi pieśń o niebie.

— O co prosisz skowroneczku?
Czy o spokój w swym gnia-
[zdeczku?
— Ja o szczęście proszę wioski,
Bom ja śpiewak Matki Boskiej.

Kwiecień — MA DNI 30 — April

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
S	1	Św. Hugon
N	2	Palmowa, (VI. w Poście)
P	3	Ryszarda
W	4	Izydora b.
Ś	5	Winc., Emilii
C	6	Celesty l. i Eyk. p.
P	7	Wielki Piątek
S	8	Amanciusza Dyonz.
N	9	Wielkanoc
P	10	Poniedziałek Wielkan.
W	11	Anastaziusza, Leona p.
Ś	12	Juliusza pap.
C	13	Hermengilda
P	14	Św. Justyna
S	15	Leona I p. (Krescent)
N	16	Przewodnia (Biała)
P	17	Św. Aniceta
W	18	Eleuteriusza, Apolonii
Ś	19	Wernera (Hermogenes)
C	20	Sulpiciusza, Ag.
P	21	Św. Ancelma
S	22	Sotera, Kazimierza
N	23	2. po Wielk.
P	24	Fidelis Kapuc., Jerzy
W	25	Marek ewang.
Ś	26	P.M. dobrej rady. FKM
C	27	Peregryna, Anast., Teor.
P	28	Witalisa, Walerego
S	29	Piotra m., Feliksa p.
N	30	3. po Wielk.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

2. 1940—Utworzenie Bryg. Karpackiej w Syrii.
3. 1849—Zmarł Juliusz Słowacki.
3. 1919—Odzyskanie Wilna.
4. 1794—Bitwa pod Racławicami.
5. 1139—Polska przyjmuje Żydów.
6. 1939—Polsko - bryt. umowa gwarancyjna.
6. 1941—Najazd Niemców na Jugosławię.
7. 1920—Wojska polskie w Kijowie.
8. 1941—Gen. Sikorski u prez. Roosevelta.
8. 1939—Mussolini zajmuje Albanię..
9. 1940—Hitler napada Danię i Norwegię.
13. 1848—Rada Narodowa we Lwowie.
13. 1940—Bitwa morska pod Narvik.
13. 1943—Niemcy ogłaszają odkrycie 10.000 masowych grobów w Katyniu.
15. 1861—Pierwszy Sejm Krajowy w Galicji.
17. 1848—Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
17. 1943—Rząd polski zwraca się do Międz. Czerw Krzyża w sprawie zbrodni Katyńskiej.
20. 1873—Ur. Wojciech Korfanty.
21. 1945—2. Korpus zdobywa Bolonię.
22. 1794—Powstanie w Wilnie.
23. 997—Męczeństwo św. Wojciecha.
23. 1940—Bryg.Podhalańska odpływa do Norwegii
25. 1333—Koronacja Kazimierza Wielkiego.
26. 1943—Sowiety zrywają stosunki z rządem R. P.
28. 1939—Hitler zrywa pakty z Polską i W. Bryt.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Pełnia	dnia 2-go
Ostatnia Kwadrą	dnia 9-go
Nów	dnia 17-go
Pierwsza Kwadra	dnia 25-go

Maj | MA DNI 31 | May

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
P	1	Atanazy
W	2	Zygmuta
Ś	3	**NMP. Król. Kor. Pol.**
C	4	Floriana m.
P	5	Pius V. Moniki wdowy
S	6	Jana w Oleju
N	7	**4. po Wielk.**
P	8	Stanisława biskup im.
W	9	Grzegorza z N.
Ś	10	Antonina
C	11	Beatryksa
P	12	Pankracego
S	13	Jerzego biskupa
N	14	**5. po Wielk.**
P	15	Zofii męcz. z 3 córkami
W	16	św. Ubalda
Ś	17	Klemens, Antonina b.
C	18	**Wniebowstąp. Pańskie**
P	19	Piotra i Cel.
S	20	Bernardyna
N	21	**Niedz. przed Ziel. Św.**
P	22	Dezydery
W	23	św. Trójcy
Ś	24	Joanny w.
C	25	Grzegorza VII. Urbana
P	26	św. Filipa Ner.
S	27	św. Bedy
N	28	**Zielone Św.**
P	29	**Poniedziałek Ziel. Św.**
W	30	Joanny D'Arc
Ś	31	Aniela Mer.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1576—Koronacja Stefana Batorego.
3. 1791—Konstytucja 3. Maja.
3. 1940—Bryg. Podhalańska walczy pod Narwik.
4. 1940—ORP "Grom" zatopiony pod Narvik.
5. 1819—Ur. Stanisław Moniuszko.
5. 1846—Ur. Henryk Sienkiewicz.
5. 1941—Oswobodzenie Addis Abbeby.
5. 1945 —Kapitulacja Niemiec.
6. 1763—Ur. Książę Józef Poniatowski.
7. 1794—Manifest Połaniecki Kościuszki.
10. 1940—Niemcy wkraczają do Belgii i Holandii.
11. 1573—1. wolna elekcja. Henryk Walezy królem.
12. 1935—Zgon marsz. Józefa Piłsudskiego.
13. 1943—Wojska alianckie zdobywają Tunis.
16. 1940—Brygada Podh. walczy pod Ankenes.
17. 1025—Zgon Bolesława Chrobrego.
18. 1944—2.Korpus zdobywa Monte Cassino.
19. 1942—Pierwsze oddziały U.S.A. w W. Brytanii.
25. 992—Mieszko I. umiera w Poznaniu.
26. 1831—Bitwa pod Ostrołęką.
26. 1941—ORP "Piorun" dostrzera "Bismarcka".
27. 1634—Wieczysty pokój z Rosją.
27. 1941—"Bismarck" zatopiony.
27. 1942—ORP "Garland" walczy w konwoju do Murmańska.
28. 1940—Brygada Podhalańska zajmuje Narvik.
29. 1942—Pierwsi Polacy z Z.S.S.R. w W. Brytanii.
31. 1505—Konstytucja radomska.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Pełnia .... dnia 2-go i 31-go
Ostatnia Kwadra .... dnia 8-go
Nów .... dnia 16-go
Pierwsza Kwadra .... dnia 24-go

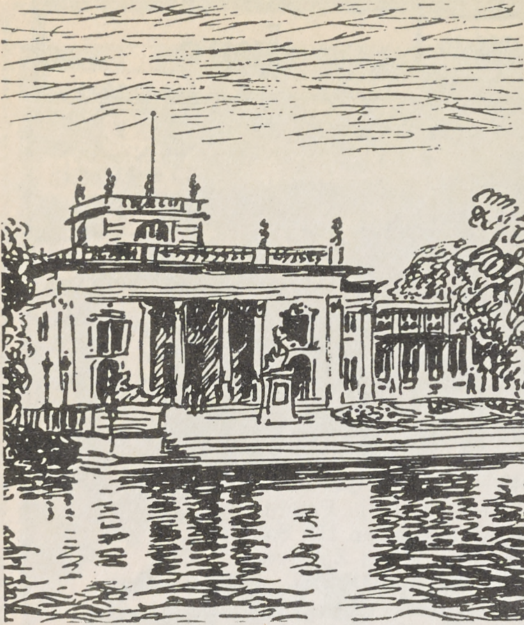
MAJ

**Święta Zofija
Pączki rozwija.**

Po sadach kwiat zbudzonych
[drzew
Na wpół wygląda z pąków!
ponad niw kłosisty siew
Wzlatuje rój skowronków.

Mario — Ty miłości zdroju,
Rolnika spełń nadzieje,
Niechaj Twoje nań w pokoju
Błogosławieństwo wieje.





CZERWIEC

Święty Jan
Niesie malin dzban.

Idzie czerwiec, jak królewic.
W otoczeniu leśnych dziewic,
A stuletni las
Kłania mu się w pas!

Barwne kwiaty łąk i polan,
Gną mu się do samych kolan.
Idzie lata młody bóg,
By zatrąbić w złoty róg!

Czerwiec — MA DNI 30 — June

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
C	1	Oliwii
P	2	Marcelina m. Florentyny
S	3	Klotyldy
N	4	1. po Z. Św. Trójca Św
P	5	Św. Bonifacego
W	6	Norberta b.
Ś	7	Robertą op.
C	8	Boże Ciało
P	9	ŚŚ. Prym. i Felic.
S	10	Małgorzaty kr. Karin.
N	11	2. po Z. Św.
P	12	Jana
W	13	Antoniego z Padwy
Ś	14	Bazylego b. m.
C	15	Wit. i Modesta, Ksees.
P	16	Najśw. Serce Jezusa
S	17	Adolfa biskupa
N	18	3. po Z. Św., 2. po Tr. Św.
P	19	Gerwazego i Protazego
W	20	Św. Sylweriusza
Ś	21	Alojzego Gonzagi
C	22	Paulina b., Albinusa
P	23	Edeltrudy, Agryp. p.
S	24	Św. Jana Chrzciciela
N	25	4. po Z. Św., 3. po Tr. Św.
P	26	Jana i Pawła, Benignus
W	27	Władysława króla
Ś	28	Leona II, Ireneusza
C	29	Piotra i Pawła
P	30	Wspomnienie św. Paw.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1942—1. nalot 1,000 bombowców na Niemcy.
6. 1944—Lądow. Sprzymierzonych w Normandii.
8. 1452—Kazimierz Jagiellończyk w Malborgu.
8. 1940—Zatopienie ORP "Orzeł".
10. 1940—Mussolini przystępuje do wojny.
11. 1920—Wojska polskie opuszczają Kijów.
13. 1611—Polacy zdobywają Smoleńsk.
14. 1940—Powrót Brygady Podhal. do Francji. Niemcy wkraczają do Paryża.
15. 1940—Walki 10 Brygady Kaw. Panc. we Francji. Rosja zajmuje Litwę.
15. 1944—Pierwsze bomby V-1 na Londyn.
16. 1940—Rosja zajmuje Łotwę i Estonię.
16. 1942— ORP "Kujawiak" zatopiony pod Maltą.
17. 1940—Kapitulacja Francji.
17. 1696—Umiera Jan III. Sobieski.
18. 1792—Bitwa pod Zieleńcami.
18. 1940—Walki 2. Dywizji pod Monbellard.
19. 1574—Ucieczka Henryka Walezego.
19. 1940—Gen. Sikorski w Londynie.
21. 1940—Ostatnie walki 1. Dywizji Grenad. Prezydent R.P. i Rząd w Londynie.
22. 1922—Wojska polskie na Górnym Śląsku.
22. 1940—Ewakuacja wojsk polskich do Anglii.
22. 1941—Hitler uderza na Rosję.
26. 1295—Koronacja Przemysława II.
28. 1919—Podpisanie traktatu Wersalskiego.
29. 1941—Zmarł Ignacy Paderewski.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra	**dnia 7-go**
Nów	**dnia 15-go**
Pierwsga Kwadra	**dnia 23-go**
Pełnia	**dnia 29-go**

Lipiec | MA DNI 31 | July

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
S	1	Teobalda, Romual., Jul.
N	2	**Naw. N. M. P.**
P	3	Eulogiusza, Heliodora b.
W	4	Prokopa, Bert. Józ., Kal.
Ś	5	Cyryla i Metod. Wilh.
C	6	Izajasza pr.
P	7	Walibalda, Klaudiusza
S	8	Kiliana, Elżbiety kr.
N	9	**6. po Z. Św., 5 po Tr. Św.**
P	10	Rufina i 7 braci śpiących
W	11	Piusa i p., Pleteona
Ś	12	Jana Gwalberta
C	13	Eugeniusza b., Małgo
P	14	Bonawentury p. p.
S	15	Henryka kr., Rozesł. A.
N	16	**M. P. Szkap.**
P	17	Aleksego
W	18	Fryderyka b. Szym.
Ś	19	Wincentego z P., Arsen
C	20	Małgorzaty, Czesława w.
P	21	Daniela Prak. Kamil.
S	22	Marii Magdaleny, Beat.
N	23	**8. po Z. Św., 7. po Tr. Św.**
P	24	Krystyny p. i m.
W	25	Jakóba ap., Krystofora
Ś	26	Anny, matki NPM.
C	27	Pantal., Berty i Marty
P	28	Ignacego z L., German
S	29	Marty p., Feliksa
N	30	**9. po Z. Św., 8 po Tr. Św.**
P	31	Mazar. Botw. M. Ign.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1569—Unia Lubelska.
4. 1934—Umiera Maria Curie - Skłodowska.
4. 1943—Gen. Sikorski ginie w katastrofie lotn.
7. 1809—Utworzenie Księstwa Warszawskiego.
7. 1941—Zajęcie Islandii przez Amerykanów.
10. 1919—Sejm R.P. uchwala reformę rolną.
10. 1943—Sprzymierzeni lądują na Sycylii.
10. 1944—Armia Krajowa uwalnia z rąk niemieckich Wilno; podstępna likwidacja oddziałów A.K. przez Rosjan.
11. 1920—Plebiscyt w Prusach Wsch. i Zach.
14. 1920—Bolszewicy zajmują Wilno.
15. 1410—Bitwa pod Grunwaldem.
15. 1876—Zmarł Aleksander Fredro.
17. 1399—Umiera Królowa Jadwiga.
18. 1792—Bitwa pod Dubienką.
18. 1940—Polsko - bryt. umowa wojskowa.
19. 1944—2. Korpus zdobywa Anconę.
20. 1920—Bolszewicy w Grodnie.
21. 1944—Rosjanie zajmują Lublin.
24. 1920—Utworzenie Rządu Obrony Narodowej.
25. 1943—Upadek Mussoliniego.
26. 1400—Odnowienie Uniwersytetu Jagiell.
27. 1944—Rosjanie zajmują Lwów odbity Niemcom przez Armię Krajową.
28. 1944—Premier Mikołajczyk jedzie do Moskwy.
29. 1644—Pożar Warszawy.
30. 1370—Ludwik Węgierski król Polski.
30. 1941—Umowa polsko - sowiecka.

ZMIANY KSIĘŻYCA

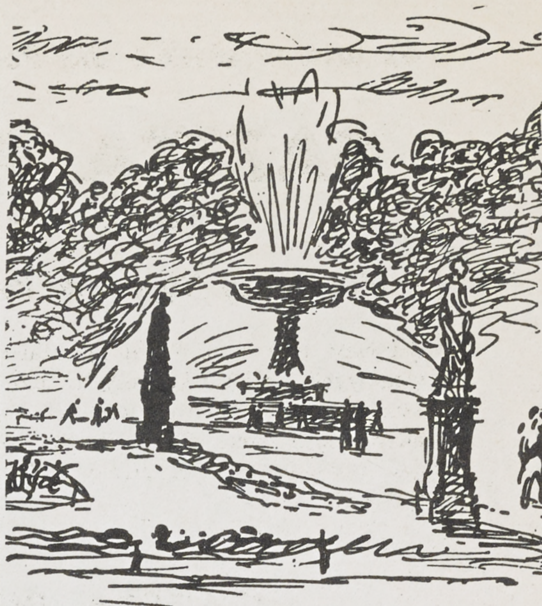
Ostatnia Kwadra ....dnia 6-go
Nów ....dnia 15-go
Pierwsza Kwadra ....dnia 22-go
Pełnia ....dnia 28-go

LIPIEC

Święta Anna
prosi swego wnuka.
Żeby za trzy —
dała jedna włóka.

Lipiec, bogom poświęcony,
To miód w Polsce rozsławiony
Ziemię orząc lub na wojnie,
Miodem krzepił się lud hojnie.

A gdy rozgrzał pierś ognistą,
Kordem wrogi ciął sierdzisto,
I był tęgi, jak miód dawny,
I jak stary miód — wytrawny!





SIERPIEŃ

Święty Wawrzeniec
Niesie z pola wieniec.

Sierpień wita! — Snopy żyta
Poskładano już w stodole.
Przy piosence, idą żeńce,
Na pszeniczne idą pole.

Aż pot leją — pieśni pieją,
Lecz dożęli całą rzeszą.
I do dworu w mrok wieczoru
Z dożynkowym wieńcem
[śpieszą.

Sierpień — MA DNI 31 — August

ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie

DNI		
W	1	Piotra w okowach, Filip.
Ś	2	NPM. Anielskiej, Alf.
C	3	Augustyna, znal. Szcz.
P	4	Dominika, Eudoksji
S	5	NPM
N	6	**Przem. Pańskie**
P	7	Kajetana w Adfry, Róży
W	8	Cyriaka m., Emidiusz ś.
Ś	9	Romana m., Kołansa
C	10	Wawrzyńca m. Filome.
P	11	Tyburcego i Zuzanny m.
S	12	Klary p., Hilarii
N	13	**11. po Z. Św., 10. po Tr. Św.**
P	14	Euzebiusza, Anastazji
W	15	**Wnieb. N. M. P.**
Ś	16	Rocha m. z Joachima
C	17	Jacka m., Maksymil.
P	18	Heleny kr., Agapita m.
S	19	Zebalda, Ludw. Being.
N	20	**12. po Z. Św., 11. po Tr. Św.**
P	21	Joanny Franciszki wd.
W	22	Naj. Serca M. P.
Ś	23	Filipa, Zacheusza m.
C	24	Bartłomieja ap., Aur.
P	25	Ludwika kr. Genezego
S	26	Samuela, Zefiryna W.
N	27	**13. po Z. Św., 12. po Tr. Św**
P	28	Urocz. Serca NMP. A.
W	29	Ścięcie Św. Jana Chrz.
Ś	30	Róży, Nonnata, Pauliny
C	31	Rajmunda, Feliksa

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1926—Zmarł Jan Kasprowicz.
1. 1944—Wybuch powstania w Warszawie.
2. 1595—Biskupi unicey zrównani w prawach.
3. 1942—2. ewakuacja Polaków z Z.S.S.R.
4. 1941—Gen. Anders zwolniony z więzienia w Moskwie, mianowany dowódcą armii.
5. 1772—1. rozbiór Polski.
6. 1914—1. "kadrowa" kompania Legionów wkracza do Królestwa Kongresowego.
6. 1942—Początek bitwy o Stalingrad.
6. 1945—1.bomba atomowa na Hiroszinę.
7. 1564—Zygmunt August przyjmuje księgę uchwał Soboru Trydenckiego.
10. 1880—Założenie Związku Nar. Polskiego w U.S.
10. 1941—Karta Atlantycka.
15. 1920—Bitwa pod Radzyminem (Cud nad Wisłą).
15. 1945—"VJ-day" — koniec wojny z Japonią.
16. 1944—1. Dywizja Panc. w Normandii dopełnia otoczenia Niemców pod Falaise.
17. 1939—Zmarł Wojciech Korfanty.
18. 1919—Pierwsze powstanie śląskie.
20. 1920—Drugie powstanie śląskie.
21. 1471—Koronacja Władysława Jagiellończyka na króla Czech.
24. 1939—Niemiecko - sowiecki pakt.
25. 1939—Umowa polsko - brytyjska.
27. 1492—Elekcja Jana Olbrachta.
28. 1610—Władysław Waza obrany carem.
30. 1579—Stefan Batory zdobywa Połock.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra .... dnia 5-go
Nów .... dnia 13-go
Pierwsza Kwadra .... dnia 20-go
Pełnia .... dnia 27-go

Wrzesień — MA DNI 30 — September

DNI — ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie

P 1. św. Aniołów Str. Idz.
S 2 Stefana króla

N 3 **14. po Z. Św., 13. po Tr. Św.**
P 4 Rozalii panny
W 5 Wawrzyńca, Urbana
Ś 6 Magnusa, Zachariasza
C 7 Reginy panny
P 8 **Nar. N. M. P.**
S 9 Gorgoniusza, Otmara

N 10 **15. po Z. Św., 14. po Tr. Św.**
P 11 Protusa i Jacka
W 12 Winanda, Gwidona
Ś 13 Tobiasza, Eulogiusza b.
C 14 Podwyższenie św. Krzyż
P 15 Nikodema m., Eufemii
S 16 Ludmiły, Korneliusza

N 17 **16. po Z. Św., 15. po Tr. Św.**
P 18 Józefa z Kupertynu
W 19 Januarego m.
Ś 20 Eustachiusza m.
C 21 Mateusza ap. i ewang.
P 22 Maurycego ryc., Emer.
S 23 Linusa pap., Tekli p.

N 24 **17. po Z. Św., 16. po Tr. Św.**
P 25 Kleofasa m., Aurelii
W 26 Cypriana, Euzebiusza
Ś 27 Kosm. i Dam. m.
C 28 Wacława kr. Ludwiny
P 29 **Michała Arch.**
S 30 Hieronima dokt., Zofii

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1905—Utworzenie prowincji Alberta i Sask.
1. 1939—Najazd Niemców na Polskę.
2. 1939—Zatopienie ORP "Wicher" i "Gryf".
3. 1939—W. Brytania i Francja wypowiadają wojnę Niemcom.
4. 1809—Ur. Juliusz Słowacki.
6. 1831—Gen. Józef Sowiński ginie na Woli.
7. 1764—Elekcja Stan. Augusta Poniatowskiego.
9. 1863—Bitwa pod Wiedniem.
10. 1939—Kanada wypowiada wojnę Niemcom.
11. 1382—Jadwiga Królowa Polski.
12. 1917—Utworzenie Rady Regencyjnej.
13. 1759—Gen. Wolfe zdobywa Quebec.
14. 1939—Warszawa otoczona przez Niemców.
17. 1939—Bolszewicy wkraczają do Polski.
18. 1939—ORP "Orzeł" wymyka się z Tallina.
18. 1944—Brygada Spadoch. walczy pod Arnhem.
19. 1939—Upadek Oksywia.
20. 1939—Bolszewicy w Wilnie; ORP "Wilk" ląduje w Wielkiej Brytanii.
21. 1880—1. Sejm Związku Narod. Polskiego w U.S.
22. 1939—Bolszewicy we Lwowie.
23. 1492—Koronacja Jana Olbrachta.
26. 1874—Umiera Maksymilian Gierymski.
27. 1939—Kapitulacja Warszawy.
28. 1939—Pakt Ribbentrop - Mołotow.
30. 1938—Układ w Monachium; podział Czech.
30. 1939—Rząd gen. Sikorskiego w Paryżu.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra .... dnia 4-go
Nów .... dnia 11-go
Pierwsza Kwadra .... dnia 18-go
Pełnia .... dnia 25-go

WRZESIEŃ

Święta Regina —
Mgły rozpina!

Coraz ciszej — Wrzesień,
[wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy — chłodna
[rosa —
Ha, i jesień — polska jesień!

A tą srebrną pól tkaninę,
Tą jesienną pajęczynę,
Niby welon wielkiej pani
Jesień ziemi niesie w dani.





PAŹDZIERNIK

Święta Urszula
Perły rozsuła.

Ciągną chmury deszczowe,
Po pagórkach wiatr hula
I swe perły szronowe
Sypie święta Urszula.

Bliskie płatki śniegowe
Aż człowieka strach bierze!
Za duszyczki czyśćcowe
Trzeba szeptać pacierze!

Październik | MA DNI 31 | October

ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie

DNI		
N	1	18. po Z. Św., 17. po Tr. Św.
P	2	Aniołowie Stróż.
W	3	Kandyda m., Ewalda
Ś	4	Franciszka Serafickiego
C	5	Placyda, Palmariusza
P	6	Brunona op., Justyna
S	7	Matka Boska Różańcowa
N	8	19. po Z. Św., 18 po Tr. Św.
P	9	Dionizego m. Rustik
W	10	Franciszka Borgiasza
Ś	11	Emilii, Gedeona z tow.
C	12	Maksymiliana b., Walb.
P	13	Edwarda kr. Eulogiusza
S	14	Fortunata, Kaliksta p.
N	15	20. po Z. Św., 19. po Tr. Św.
P	16	Teresy p. Aurelii
W	17	Joela, Antymusa, Wikt.
Ś	18	Łukasza ewang. i ap.
C	19	Piotra z Alkant. Ferdyn.
P	20	Wendelina, Jana Kant.
S	21	Urszuli p., Hilariona
N	22	21. po Z. Św., 20. po Tr. Św.
P	23	Jana Kapistr. Sewer.
W	24	Rafała archn., Salom.
Ś	25	Kryspina m.
C	26	Ewarysta
P	27	Frumenciusza, Sabiny
S	28	Szymona Judy, ap.
N	29	22. po Z. Św., 21. po Tr. Św.
P	30	Serapiona, Alfonsa, Ed.
W	31	Wigilia Wszystkich Św.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1938—Hitler zajmuje Sudety.
2. 1413—Unia Horodelska.
2. 1944—Upadek powstania warszawskiego po 63 dniach walki.
3. 1940—Brygada Karpacka w Egipcie.
4. 1705—Koronacja Stanisława Leszczyńskiego.
5. 1939—Koniec bitwy pod Kockiem.
7. 1788—Początek Sejmu Wielkiego.
7. 1939—Gen. Sikorski naczelnym wodzem.
8. 1920—Gen. Żeligowski zajmuje Wilno.
10. 1794—Bitwa pod Maciejowicami.
11. 1410—Bitwa pod Koronowem.
11. 1779—Kaz. Pułaski ginie pod Savanah.
12. 1920—Rozejm polsko - sowiecki.
14. 1939—ORP "Orzeł" przybywa do W. Brytanii.
15. 1384—Koronacja królowej Jadwigi.
15. 1813—Ks. J. Poniatowski ginie pod Lipskiem.
15. 1817—Umiera Tadeusz Kościuszko.
16. 1914—Pierwszy kontyngent kanad. w Anglii.
17. 1849—Umiera Fryderyk Chopin.
19. 1466—Pokój Toruński z Krzyżakami.
19. 1655—Szwedzi zajmują Kraków.
28. 1940—Włowi napadają na Grecję.
29. 1899—Pierwsi ochotnicy kanadyjscy odpływają z Quebec do płd. Afryki.
29. 1940—1. Dywizja Panc. zdobywa Bredę.
30. 1768—Ur. Jędrzej Śniadecki.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra .... dnia 4-go
Nów .... dnia 11-go
Pierwsza Kwadra .... dnia 17-go
Pełnia .... dnia 25-go

Listopad | MA DNI 30 | November

DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
Ś	1	**Wszystkich św.**
C	2	**Dzień Zaduszny**
P	3	Huberta, Perminiusza
S	4	Karola Boromeusza
N	5	**23 po Z. Św.**
P	6	Leonarda b. i m.
W	7	Engelberta b. i m.
Ś	8	Gotfryda. 4 Koronatów
C	9	Teodora m., Tryfona
P	10	Jędrzeja z Awelinu
S	11	Marcina b., Menny p.
N	12	**24 po Z. Św**
P	13	Dydaka, Stanisława K.
W	14	Marcina p., Laurentego
Ś	15	Leopolda w., Gertrudy
C	16	Otomana, Edmunda b.
P	17	Grzegorza, Salomei p.
S	18	Otona Pośw. kośc. ś. P.
N	19	**Przedostatnia Roku Kosc.**
P	20	Korbiniana, Feliksa w.
W	21	**Ofiar. N. M. P.**
Ś	22	Cecylia
C	23	Klemensa p. m.
P	24	Chryzostoma m. Jana K.
S	25	Katarzyny
N	26	**Ostatnia Roku Kościelnego**
P	27	św. Jakuba
W	28	św. Stefana
Ś	29	Saturnina
C	30	Andrzeja

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1. 1918—Ukraińcy zajmują Lwów; wybuch wojny.
3. 1771—Konfederaci barscy porywają króla.
4. 1794—Rzeź Pragi przez Rosjan.
5. 1370—Kazimierz Wielki.
6. 1860—Ur. Ignacy Paderewski.
7. 1867—Ur. Maria Curie - Skłodowska.
8. 1918—Rząd Ludowy w Lublinie.
9. 1794—Rosjanie zajmują Warszawę.
10. 1444—Bitwa pod Warną.
11. 1673—Bitwa pod Chocimem.
11. 1918—Niepodległość Polski.
12. 1840—Ur. Helena Modrzejewska.
14. 1918—Józef Piłsudski Naczelnikiem Państwa.
16. 1916—Zgon Henryka Sienkiewicza.
17. 1370—Koronacja Ludwika Węgierskiego.
19. 1655—Szwedzi oblęgają Częstochowę.
20. 1648—Elekcja Jana Kazimierza.
24. 1942—Uwolnienie Stalingradu przez Rosjan.
25. 1764—Koronacja Stanisława Augusta.
26. 1855—Zgon Adama Mickiewicza.
26. 1944—Dymisja rządu Mikołajczyka.
27. 1941—Koniec oblężenia Tobruku.
28. 1907—Zgon Stanisława Wyspiańskiego.
29. 1830—Powstanie listopadowe.
29. 1941—Gen. Sikorski w Moskwie.
29. 1944—Rząd Tomasza Arciszewskiego.
30. 1939—Rosja napada na Finlandię.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra ....dnia 2-go
Nów ....dnia 9-go
Pierwsza Kwadra ....dnia 16-go
Pełnia ....dnia 24-go

LISTOPAD

Święty Marcin błoniem
Jedzie siwym koniem

Patrząc po stronach, na bied-
[nych zwłaszcza,
Którym rozdaje po szmacie
[płaszcza
Dla każdej nędzy, co przed
[nim stawa,
Srebrnego płaszcza kawał
[odkrawa.
I tak się święta praca wciąż
[snowa
Jak z ust poczciwych ser-
[deczne słowa.





GRUDZIEN

Święty Mikołaj
Sejm wilczy zbiera

Het tam w górze nad biedną
[tą ziemią,
An jednej gwiazdeczki choć
[małej.
Czy ukryte za chmurą tam
[drzemią,
Czy pogasły, lub w pył się roz-
[wiały?

O! nie zgasły! Ukryte tam
[tleją!
Przyjdzie wkrótce największy
[z Mocarzy,
I tym, co się rozstali z nadzieją,
W Betlejemskiej ją gwiazdce
[rozżarzy.



Zarząd Główny

1087 QUEEN STREET WEST
TORONTO 3, ONT., CAN.

Grudzień | MA DŃI 31 | December

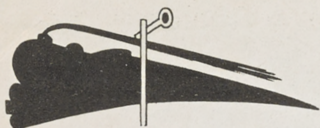
DNI		ŚWIĘTA Rzymsko - Katolickie
P	1	Św. Eligiusza
S	2	Bibianny męcz.
N	3	**1. Adwentu**
P	4	Barbary p. im., Chry.
W	5	Saby, Lucjana, Chyzo.
Ś	6	Mikołaja biskupa
C	7	Ambrożego biskupa
P	8	**Niepok. Pocz.**
S	9	Leokadii p. i m.
N	10	**2. Adwentu** Melch.
P	11	Damazego p. Idy
W	12	Synezjusza m., Epimac
S	13	Łucji p., Otylii, Jodoka
C	14	Spirydiona b.
P	15	Euzebiusza, Chrystyny
S	16	Adelajdy, Ananiasza
N	17	**3. Adwentu**
P	18	Gracjana B.
W	19	Nemezjusza m.
S	20	Pelagii
C	21	Tomasza apostoła
P	22	Zenona, Demertiusza
S	23	Wiktorii
N	24	Wigilia, Adama i Ewy
P	25	**Boże Narodzenie**
W	26	**Szczepana**
S	27	Jana apostoła i ewang.
C	28	Młodzianków
P	29	Tomasza b., Teofila
S	30	Dawida króla
N	31	Sylwestra papieża

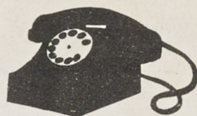
KALENDARZYK HISTORYCZNY

4. 1836—Manifest Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu.
4. 1941—Wspólna deklaracja polsko - sowiecka.
6. 1867—Ur. Józef Piłsudski.
6. 1917—Wybuch w Halifax.
7. 1941—Podstępna napaść Japonii na U.S.A.
8. 1501—Elekcja Zygmunta I. Starego.
11. 1618—Rozejm polsko -moskiewski w Dywilinie.
12. 1586—Zmarł Stefan Batory.
12. 1501—Koronacja Aleksandra Jagiellończyka.
13. 1867—Zmarł Artur Grottger.
16. 1922—Prez. Narutowicz zamordowany.
16. 1941—Brygada Karpacka walczy pod Gazalą.
17. 1939—Pierwsze oddziały kanadyjskie lądują w Wielkiej Brytanii.
18. 1529—Elekcja Zygmunta Augusta.
20. 1922—Stan. Wojciechowski Prezydentem R.P.
21. 1898—Maria Skłodowska - Curie odkrywa rad.
21. 1939—Powołanie Rady Narodowej.
23. 1595—Unia Brzeska.
24. 1798—Ur. Adam Mickiewicz.
26. 1058—Koronacja Bolesława Śmiałego.
27. 1918—Ignacy Paderewski w Poznaniu.
28. 1624—Pierwsza drukarnie w Warszawie.
30. 1565—Wprowadzenie sejmików na Litwie.
31. 1917—Pierwsi polscy ochotnicy z U.S.A. we Francji.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Ostatnia Kwadra ....dnia 2-go
Nów ....dnia 9-go
Pierwsza Kwadra ....dnia 16-go
Pełnia ....dnia 24-go





Miary i Wagi

Temperatura

	Punkt wrzenia.	Punkt za marzania.
Fahrenheit	$+212^0$	$+32^0$
Celsiusz	$+100^0$	0^0
Reamur	$+ 80^0$	0

Miary i Wagi w Kanadzie

Miary Długości

1 mile stat. (1760 yards) = 1609.3 metra.
1 yard (3 feet) = 91.47 cm.
1 foot (12 inches) = 30.48 cm.
1 inch = 2.54 cm.
1 nautical mile (mila morska) = 1853 m.
1 knot (węzeł) = 1853 mila/godz.
⅛ mile (furlong) (220 yards = 200 metrów.
1 fathom (sążeń) = 6 feet.

Miary Powierzchni

1 square mile = 640 acr.
1 acre (4840 square yards) = ok. 4003 mtr. kw.

Miary Wagi

1 ton (157.5 stones, 2240 lbs.) = 1018.98 kg.
1 stone (14 lbs.) = 6.3 kg.
1 lb. (16 ounces) = 0.453 kg.
1 ounce (uncja) = 28.35 gr.

Miary Objętości

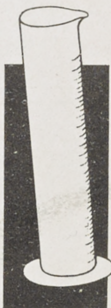
1 bushel (8 gallons) = 36.348 litra.
1 gallon (4 quarts) = ok. 4 i ½ ltr.
1 quart (2 pints) = 1.136 litra.
1 pint (4 gills) = 0.568 litra.
1 gill = 1.42 decylitra.

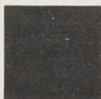
Zmiana Brytyjskich Miar i Wag Na Metryczne i na Odwrót

Aby zamienić:	pomnóż przez
Inch na centymetry	2,540
Feet na metry	0,3048
Yard na metry	0,9144
Miles na Kilometry	1,609
Sq. inches na cm. kw.	6,452
Sq. feet na metry kw.	0,0929
Sq. yards na metry kw.	0,8361
Sq. miles na km. kw.	2,590
Ounces na gramy	28,35
Pounds na gramy	453,6
Centymetry na inches	0,3937
Metry na feet	3,281
Metry na yards	1,094
Kilometry na miles......................	0,6214
Centymetry kw. na sq. inches	0,1550
Metry kw. na sq. feet	10,76
Metry kw. na sq. yards	1,196
Kilometry kw. na sq. miles	0,3861
Gramy na ounces	0,03527
Gramy na pounds	0,002205
Kilogramy na pounds	2,205
Kilogramy na tons	0,0009842

Warto Zapamiętać że:

1 cm = 13/32 inch'a.
1 metr = 39 1/3 inches.
1 km = 1093½ yards.
1 foot = ok. 30 cm.
1 kg. = 2¼ lb.
1 litr = 1¾ pints.
5 kg = ok. 11 lb.
1 cwt. = ok. 50 kg.
1 acre = 4840 y^2.
1 mila^2 = 640 acr.





Do Roku 1950

O jaki, Roku, będziesz, mój Roku Pięćdziesiąty,
Czy pełen łez i żalu, czy śmiechu i radości?
A może w Twoim Roku znów pożar rozpoczęty
Ogarnie płomieniami niewinnych ludzi włości?

A może, Pięćdziesiąty, rozpoczniesz nam półwiecze
Wesołym graniem fanfar, okrzykiem: — "Wyzwolenie"! —
Na rozkaz Twój odejdą do piekieł dna siepacze
I ci, co swe stracili a cudze kradli mienie?

O, Roku Pięćdziesiąty! O, Roku Tajemniczy!
Gdy idziesz, idź z gałązką Wolności i Pokoju,
Niech w Twoim jasnym blasku odżyją męczennicy,
Matki ze swymi dziećmi niech się spotkają znowu!

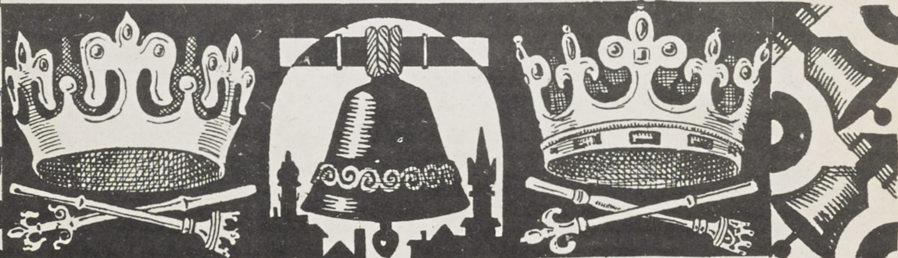
Niech Cię kochają, Roku, mój Roku Pięćdziesiąty,
Ludy po całym świecie przymusem rozrzucone,
Niech każdy Ciebie chwali, żeś szczodry jest i mądry,
Że zgodę niesiesz wszystkim, we wszystkie świata strony!

Niech to, co w sercach ludzkich jest tylko mdłym marzeniem,
Twa ręka dobroczynna roznieci w sen na jawie,
Niech smutek, łza, niepewność, odejdą wraz z cierpieniem,
Niech serce Twoje, Roku, najgorsze zło naprawi!

Witamy Ciebie wszyscy, i biedni, i bogaci,
I ci, co w domach swoich, i ci, co na wygnaniu;
Witamy Ciebie, Roku, w nieznanej jeszcze szacie,
Przyjdź dobry i wspaniały — wspaniale, dobrze panuj!

Rozjaśnij nasze lica, kwiatami okryj życie,
Poprowadź ku przyszłości szeroką jasną drogą,
I rządź nam jednakowo na całym wielkim świecie,
O, Roku Pięćdziesiąty, coś wieku jest połową!

Cario Mar.



Spis Imion Słowiańskich

B

Bogna Św. 20 Czerwca
Bogoddar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 18 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 8 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisław 6 Października
Bronisława 18 Sierpnia
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja.

C

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Czcibóg 29 Marca
Czcisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia.

D

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Dobrochna 5 Lutego
Drogomił 21 Kwietnia
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czerwca
Drogosław 6 Września
Dzieżykraj 17 Lipca
Dzieżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września.

G

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia.

H

Homir 24 Września.

I

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca.

J

Jacław Św. 16 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerzy św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego.

K

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września

Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomyśl 19 Maja.

L

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomira 21 Marca
Lubomir 1 Maja
Lubomiła 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludomił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomyśl 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowir 31 Lipca
Ludosław 30 Listopada
Ludosława 11 Marca
Lutosław 26 Października.

Ł

Ładysław bł. 26 Września.

M

Mieczysław 1 Stycznia
Miłada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września.

N

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosław 12 Listopada.

O

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia.

P

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Października
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada.

R

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radzisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja.

S

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopada
Sława bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swiatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia

Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia.

T

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomila bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia.

U

Unisław 18 Lipca.

W

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosław 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysław 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybój 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysław 13 Grudnia
Władybór 5 Stycznia
Włastymila 3 Stycznia
Włastymila 26 Sierpnia
Włastymil 25 Czerwca
Włastymir 23 Października
Władysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wróciwój 26 Grudnia
Wrócisława 22 Lutego
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemil 12 Maja
Wrzemil 18 Grudnia
Wszemila 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca.

Z

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 17 Listopada
Zbroisław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zbisław 23 Marca
Zdzisław 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Zdzisław 17 Marca
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października.

Ż

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietnia.



ŚWIĘCI POLSCY

My Polacy, których cechą charakterystyczną jest gorący temperament i wielka pobożność, posiadaliśmy nie tylko pełnych zapału bojowników na licznych połach bitew za Wiarę św. i Ojczyznę, ale i świętym ogniem miłości Bożej płonących mężów i niewiast. Jednak nie umieliśmy promienistą glorią sławy otaczać swoich wybrańców, nadawać ich szlachetnym uczynkom wszechświatowego rozgłosu. Stąd tak małą stosunkowo liczbę Polaków beatyfikowanych notują spisy Świętych w Rzymie. Niewątpliwie o wiele większa ich liczba zapisana jest w księgach niebieskich, gdzie oku Boskiemu nie uszła żadna cicha zasługa, ani, pominięte uwagą otoczenia, bohaterstwo duszy i serca.

Świetlanemu pocztowi znanych i nieznanych Świętych Polskich przewodniczy Królowa Korony Polskiej — Matka Boska Częstochowska, czczona w całej Polsce pod postacią kilkudziesięciu cudownych, koronowanych obrazów i posągów.

Pierwszymi świętymi, o których wspominają kroniki, to są ci legendarni aniołowie, którzy przyszli w gościnę do kołodzieja Piasta na postrzyżyny synka jego — Ziemowita. Byli nimi prawdopodobnie dwaj misjonarze słowiańscy, św. Cyryl i św. Metody.

Pierwszym już historycznym świętym w Polsce chrześcijańskiej, to św. Wojciech, zamordowany przez dzikich Prusów, którego ciało król Bolesław Chrobry na wagę srebra wykupiwszy, umieścił w pięknym sarkofagu w katedrze gnieźnieńskiej. Za Bolesława Chrobrego wsławiło się jeszcze śmiercią męczeńską pięciu świętych pustelników, tak zwanych Pięciu Braci Polskich, oraz z tego zarania dziejów naszych zachowało się wspomnienie błogosławionego biskupa-pustelnika — Bogumiła. Starał się on zorganizować wielką pracę misyjną wśród sąsiednich pogańskich Prusów, co gdyby zostało uskutecznione, — wywarłoby wielki wpływ na całe dzieje Polski, bo wówczas ks. Konrad Mazowiecki nie sprowadziłby Krzyżaków.

Trzecim świętym biskupem polskim był św. Stanisław Szczepanow-



Bolesław Chrobry wita św. Wojciecha, przybywającego do Gniezna



Święta Jadwiga Śląska wspiera ubogich i dogląda chorych





Święta Kinga sprowadza sól z Węgier do Polski

ski, biskup krakowski, obrany za patrona Polski, który według podania wskrzesił Piotrowina, aby dał świadectwo prawdzie. Został on zamordowany przez bohaterskiego, lecz zapalczywego króla Bolesława Śmiałego, którego upominał za rozwiązłe życie.

W następnych wiekach promienna aureola świętych dziwnie misternie splata się ze złotymi koronami królowych naszych. Święta Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia śląskiego, a matka Henryka Pobożnego, który zginął w bitwie z Tatarami pod Lignicą, zajaśniała cnotą wielkiego miłosierdzia względem ubogich, a według legendy, na znak widomej łaski Boskiej, jałmużna, którą niosła w płaszczu, zamieniła się w więź wonnych róż.

Święte powinowactwo krwi i dusz łączy w tym czasie tron polski z węgierskim. Córka błogosławionej Grzymisławy, żony Leszka Białego, a matki Bolesława Wstydliwego — św. Salomea, jest żoną księcia węgierskiego, a następnie halickiego — Kolomana, a owdowiawszy nie chce być nawet ksienią w założonym przez siebie klasztorze i ostatnie lata życia spędza samotnie w pustelni na twardym, w skale wykutym, łożu, które do dziś dnia oglądać można koło Ogrodzieńca, nad rzeką Prądnikiem, w Kieleckiem.

Bratowa jej, królewna węgierska, a polska królowa — św. Kinga sprowadza cudownie sól z Węgier do Polski, a po śmierci męża dokonywuje życia w ufundowanym przez się klasztorze w Nowym Sączu.

Jej siostra — św. Jolenta, żona księcia wielkopolskiego, Bolesława Pobożnego, a następnie ksienia Klarysek w Gnieźnie, łączy w sobie szczytne zadania matki, żony, i działaczki społecznej, które spina klamrą nieustającej modlitwy. Wszystkie one cztery stanowią mistyczny wieniec róż i lilij Bożych.

W tych bogobojnych czasach zajaśniał też cnotami i nauką kronikarz i biskup krakowski — Wincenty Kadłubek; zaś zacny i możny ród Odrowążów wzbogacił kraj nasz całym szeregiem wielkich świętych. Choć nie kanonizowany, ale za świętego uważany był ogólnie, biskup krakowski i kanclerz królewski — Iwo Odrowąż. Wielką świętością zajaśniał bratanek jego Hiacynt, zwany św. Jackiem, pierwszy Dominikanin polski i założyciel tego zakonu w Polsce, a niestrudzony rycerz Maryi i nieustraszony misjonarz.



Czterdziestu Dziewięciu Męczenników czyta zapowiedź swego męczeństwa





Św. Jan Kanty w gronie żaków krakowskich

Apostołując na Litwie, Rusi i w krajach nadbałtyckich, rozszerzając owczarnię Pańską— rzuca on jednocześnie podwaliny pod przyszły wielki gmach potęgi polskiej i przygotowuje szlaki, po których się ona rozszerzy. Św. Jacek wprowadza też do Polski modlitwę różańca świętego oraz włoskie orzechy, zwane od jego imienia, jackami.

Krewnym jego i towarzyszem był Dominikanin, św. Czesław, przeor klasztoru we Wrocławiu — wielki kaznodzieja i cudotwórca, który przepowiedział najście Tatarów, a gdy nadeszli i oblegli miasto, mocą modlitwy odrzucił ich i zmusił do cofnięcia się w popłochu. Krewniaczką św. Jacka była też św. Bronisława, zakonnica sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, czczona jako patronka dobrej sławy. — Duchowymi synami św. Jacka było też Czterdziestu Dziewięciu Męczenników-Dominikanów, z przeorem Sadokiem na czele, których wymordowali Tatarzy w kościele św. Jakuba w Sandomierzu. Zapowiedź tej męki, przeczytali rano, ognistymi literami wypisaną w księdze żywotów świętych.

Gdy następnie Polacy zwrócili się do Rzymu z prośbą o relikwie, papież Urban VIII kazał posłom przywieźć ziemi sandomierskiej, a gdy z nią wrócili:

Wziął garść jej w rękę. Ziemia ściśnięta
Dłonią papieża — pociekła krwią.
— Patrzcie: męczeńska krew to jest święta.
Waszą relikwią nazwijcie ją!

Polska cała z utęsknieniem oczekuje do dziś tej chwili, kiedy w poczet świętych zostanie też zaliczona i uwielbiana przez cały nasz naród królowa Jadwiga, która ofiarą serca nawróciła Litwę.

Doczekał się wkrótce kanonizacji św. Jan Kanty — profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, którego każdy wykład był nauką świętości. Jemu to zawdzięcza Polska, że modli się za nią świat cały, gdyż papież Klemens XIII w bulli kanonizacyjnej wstawił na dzień jego święta modlitwę za Polskę.



Królewicz Kazimierz modli się nocą u wrót katedry wileńskiej





Św. Stanisław Kostka ukazuje się nad polem bitwy pod Chocimem

Następnym świętym z tego okresu jest królewicz Kazimierz Jagiellończyk, patron Litwy, któremu przypisują ułożenie pieśni łacińskiej na cześć Matki Boskiej: „Omni die — dic Mariae“ — drugim zaś świętym młodzieniaszkiem naszym, to ukochany patron młodzieży polskiej — św. Stanisław Kostka. Dzieciństwo jego od najmłodszych lat otacza aureola świętości i choć ojciec jego, dumny magnat, o wielkiej karierze marzy dla swych synów, nie dla doczesnych zaszczytów przeznacza Bóg niebiańską duszyczkę małego Stasia. „Do większych rzeczy jestem stworzony“ — mówi on sam o sobie. Więc w sekrecie przed rodziną, która była przeciwna jego powołaniu, pieszo, o żebraczym chlebie, udaje się on do Rzymu, gdzie zostaje przyjęty do, od niedawna istniejącego, zakonu Jezuitów. Urok jego ujmującej postaci, i delikatnego obejścia jedna mu serca całego otoczenia. Niedługo jednak ojcowie i bracia cieszą się obecnością cudownego chłopięcia. Po paru miesiącach, w sam dzień Wniebowzięcia Matki Bożej — 15 sierpnia o świcie umiera, jak to przepowiedział sobie i o co gorliwie się modlił. „Gotowe serce moje, gotowe“ — to są jego ostatnie słowa. I anioł odleciał do Nieba, a cały Rzym z naręczami kwiecia biegnie złożyć hołd u stóp „świętego, małego Polaka“ i rozrywa strzępki odzieży jego, jako relikwię.

Patronem Unii stał się biskup unicki Jozefat Kuncewicz, zamordowany przez dyzunitów. Otaczał on swą opieką bohaterskich Unitów, którzy dzięki niemu zdobywali siłę do wytrwania w walce z potężnym caratem, chcącym narzucić im prawosławie.

Wśród świętych z połowy XVII w. najbardziej znanym i czczonym jest Andrzej Bobola, Jezuita, który całe swe życie spędził jako misjonarz na Polesiu i został tam w okrutny sposób umęczony przez kozaków. Uważany on jest za drugiego patrona Polski, a to ze względu na przepowiednię Jej wskrzeszenia, uczynioną w 1819 roku za pośrednictwem ks. Korzenieckiego, Dominikanina z Wilna.

Zjawiwszy się w jego celi, jako widmo, ukazał mu przez okno wizję pola bitwy, na którym walczyły z zaciekłością narody Europy i rzekł: „Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę uznany Jej głównym patronem“. Przepowiednia ta przez sto lat niewoli krzepiła naród polski.



Św. Andrzej Bobola przepowiada wielką wojnę i wskrzeszenie Polski

Ilustracje wzięte z książki „Święci Polscy“ — wydawnictwa Seminarium Zagranicznego w Potulicach.



Rok Kościelny — Posty — Święta Ruchome

Rok Kościelny

Rok kościelny zaczyna się z pierwszą nie-
lzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest
ztery, chociaż Adwentu nie zawsze bywa 4
ygódnie.

Po Trzech Królach rachują niedziele licz-
)ami w tym porządku, jak po sobie nastę-
)ują: niedziel tych bywa więcej lub mniej,
)odług tego, czy Wielkanoc przypada póź-
iiej lub wcześniej. Tymże porządkiem li-
zą się niedziele Wielkiego Postu, niedziele
)o Zielonych Świątkach aż do Adwentu.

Prawidła Przenoszenia Świąt Ruchomych w Kalendarzu Rzymsko-Katolickim

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby
Vielkanoc obchodzona była w pierwszą nie-
lzielę następującą po pełni księżyca, po
viosennym zrównaniu dnia z nocą. Ponie-
vaż niedziela ta nie przypada co rok na ten
am dzień dlatego też i święta, które nastę-
)ują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, mu-
zą się razem z nią przenosić i dlatego świę-
ami ruchomymi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej
lnia 22-go marca, jak to było np. w r. 1818,
iajpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak było
v r. 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przy-
)ada Wniebowstąpienie Pańskie. Dnia pięć-
lziesiątego Zielone Świątki. W tydzień po
iich, w niedzielę ,obchodzi się uroczystość
świętej Trójcy. W czwartek po niej Boże
Ciało.

Suchedni przypadają co kwartał, w śro-
ly, piątki i soboty, cztery razy do roku: pier-
vsze po niedzieli 3-ej Adwentu, drugie po
iiedzieli 1-ej Wielkiego Postu, trzecie po nie-
lzieli Zielonych Świąt, czwarte po święcie
Podwyższenia Św. Krzyża.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po 5-ej niedzieli po Wielkanocy, to jest w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąnienie Pańskie.

Posty Nakazane

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: — 1) post ścisły; i 2) wstrzymanie się tylko od mięsa.

1) Post ścisły, w którym (w ogólnym prawie dyspenzy nabiał jest dozwolony), wolno jeść tylko raz na dzień do sytości, przyczem jednak dozwolony jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka postna wieczerza. — W niektóre dni postu ścisłego skutkiem dyspenzy dozwolone jest jedzenie mięsa raz na dzień na obiad, ale wtedy nie wolno przy tym samym jedzeniu spożywać razem ryb.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) Przez cały wielki post, wyjąwszy niedziele; w poniedziałki jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy Wielki Czwartek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale tylko na obiad. We Wielki Piątek nie wolno jeść nabiału 2) Środy i piątki adwentowe. 3) Środy, piątki i soboty suchedniowe. Wilie: a) Bożego Narodzenia; b) Zielonych Świątek; c) Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny; d) Wilia ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła; e) Wilia Wszystkich Świętych.

2) Wstrzymanie się od mięsa, bez postu ścisłego, nakazane jest we wszystkie piątki, wyjąwszy tam, gdzie jest dyspenza.

RUCHOME ŚWIĘTA KOŚCIELNE W LATACH 1950.-1953

1950. Wielkanoc: 9. kwietnia, Wnieb. 18. maja, Z. Św.: 28. maja; 1951. Wielk.: 25 marca, Wnieb.: 3. maja, Z. Św.: 13. maja; 1952. Wielk.: 13. kwietnia, Wnieb. 22. maja, Z. Św. 1. czerwca; 1953. Wielk.: 6 kwietnia, Wnieb. 14. maja, Z. Św. 24 maja.



ŚWIĘTA EWANGELICKIE

Kościół Ewangelicki zachował ten sam Rok Kościelny co i Kościół Rzymsko-Katolicki, z tym, że w drugiej jego połowie zatrzymał dawną rachubę niedziel "po Trójcy Św." Obchodzą więc ewangelicy wszystkie główne święta, zaliczając do nich i Wielki Piątek. W dniu 31. października przypada Pamiątka Reformacji.

ROCZNICE I ŚWIĘTA NARODOWE POLSKIE

21. stycznia: Powstanie Styczniowe 1863.; 3. maja: Konstytucja 3. maja 1791., 15. sierpnia: Dzień Żołnierza (Cud nad Wisłą), 11. listopada: Święto Niepodległości, 29. listopada: Powstanie 1830.

ŚWIĘTA KANADYJSKIE (BANK HOLIDAYS)

1. stycznia: N. Rok; 15. kwietnia: W. Piątek; 18. kwietnia: Poniedziałek Wielkanocny; 24. maja: dzień Wiktorii; 1. lipca: dzień Dominion; 5. września: Święto Pracy; 14. grudnia: urodziny króla Jerzego VI., 25. grudnia: B. Narodzenie.

Ponadto wyznaczony przez proklamację rządową Dzień Dziękczynienia

Notatki Kalendarzowe Na Rok 1950

Różne ludy i różne wyznania odmiennie liczą czas, stosownie do wydarzeń historycznych, lub religijnych, zwanych "epokami."

Chrześcijanie liczą lata od czasu Narodzenia Crystusa Pana.

Katolicy i protestanci trzymają się kalendarza najbardziej udoskonalonego i najdokładniej ze wszystkich obliczonego, — zwanego kalendarzem "nowego stylu", albo "Gregoriańskim", wprowadzonego przez Papieżą Grzegorza XII. 14. października 1582 roku. Do tego roku był w użyciu u chrześcian kalendarz "starego stylu", czyli "Juliański".

Anglicy przejęli kalendarz Gregoriański w 1752 roku, a Dania i Szwecja w 1753 roku.

W Polsce przyjęto go w 1583 roku.

Rosjanie i Rusini do czasów Piotra Wielkiego liczyli podług ery Bizantyńskiej i dopiero na rozkaz cara zmienili rachubę na system "Juliański", który w stosunku do "Gregoriańskiego" jest spóźniony o dni 13, czyli że ich Nowy Rok przypada 14-go stycznia.

Kosciół grecki liczy czas podług "ery Bizantyńskiej", to jest od stworzenia świata, które przypadło na 1-go września, 5509 roku, przed Chrystusem.

Żydzi liczą lata także od stworzenia świata na swój sposób. — Turcy, Arabowie, Persowie i inni wyznawcy wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny t. zw. Hedźry (A.D. 622).



Cztery Pory Roku w 1950

Wiosna zaczyna się 21-go marca. Wiosenne porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 21-go czerwca. Letnie przesilenie słońca. Najdłuższy dzień, a najkrótsza noc.

Jesień zaczyna się 22 września. Jesienne porównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22-go grudnia. Zimowe przesilenie słońca. Najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Święta Ruchome

Popielec .... 22 Lutego
Niedziela Palmowa . 2 Kwietnia
Wielkanoc .... 9 Kwietnia
Zielone Świątki ...... 28 Maja
Boże Ciało .... 8 Czerwca



Ewa Szelburg-Zarembina

ZA DWÓCH

Mój ojciec ma zgarbione plecy
i ciężki krok.

Włosy przedwcześnie posiwiałe
i jasny, śmiały wzrok.

Mój ojciec ma stwardniałe ręce
pełne odcisków, blizn i szram.
(Pracował przecież już w fabryce,
gdy miał lat tyle, co ja mam).

— Nie umiem, synku, — mówi do mnie —
— Nie umiem tego, bo i skąd?
Toć zarabiałem już na siebie,
zaledwiem skończył siedem lat.

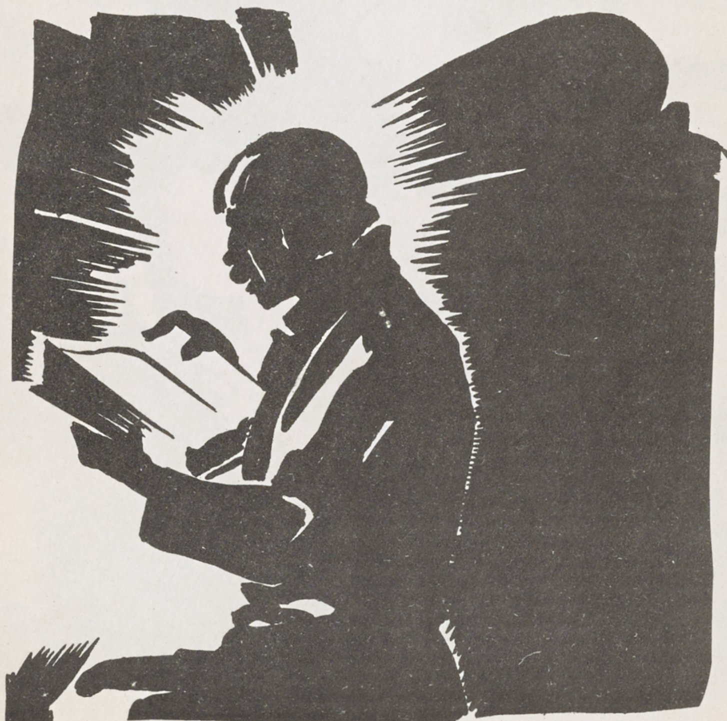
Mój ojciec z trudem czyta kurier.
W pisaniu często robi błąd,

Nie byłem nigdy w żadnej szkole.
...Taki to, synku, był mój świat —

Tak mówi ojciec.

A ja wiem,

że sobie wtedy myśli o mnie
i w duchu cieszy się ogromnie,
bo ojciec, mój najlepszy druh,
wie, że się teraz uczy za nas dwóch.





GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA

pomimo znacznego postępu osadnictwa w północnej Kanadzie, dotąd większość ludności Dominium zamieszkuje pas o szerokości 200 mil na północ od granicy.

Kanada



Trochę Faktów o Kanadzie

Kanada, trzeci co do obszaru kraj na świecie rozciąga się od wybrzeży Atlantyku na wschodzie po Ocean Spokojny na zachodzie. Na południu styka się wpoprzek kontynentu amerykańskiego ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a na północ sięga aż do Bieguna.

Obszar Dominium wynosi 3,695,185 mil kwadratowych podczas gdy obszar całej Europy wynosi 3,776,700 mil kwadratowych. Stanowi to 28% całego obszaru lądowego Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

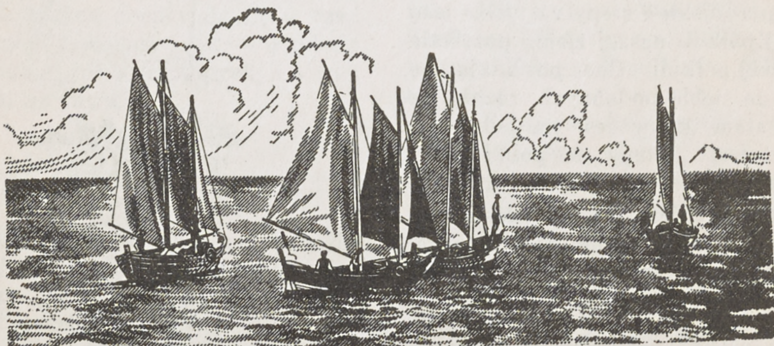
Kanadę można by z grubsza podzielić na pięć głównych rejonów:

1) Prowincje Nadmorskie (The Maritime Provinces), czyli obszary nad Oceanem Atlantyckim;
2) Ontario i Quebec, ograniczone od Południa Rzeką Św. Wawrzyńca oraz Wielkimi Jeziorami, od Północy Zatoką Hudsona i Zatoką James Bay;
3) Prowincje Prerii;
4) Wybrzeże Pacyfiku, wraz z Górami Skalistymi;
5) Archipelag podbiegunowy.

Rzeki i Jeziora

Wśród jezior i rzek Kanady wyjątkowe znaczenie mają Wielkie Jeziora, w liczbie pięciu, które stanowią wraz z Rzeką Świętego Wawrzyńca jeden z największych i najważniejszych systemów wód żeglownych na świecie. Lake Superior (Jezioro Górne) z 31,820 milami kwadratowymi obszaru, jest największym słodkowodnym jeziorem świata.

Znaczna ilość jezior i rzek Kanady spływa na północ do Zatoki Hudsona i Oceanu Lodowatego. Do Oceanu Lodowatego wpada Mackenzie River, odpływ Wielkiego Jeziora Niewolniczego (Great Slave Lake) i największa rzeka Kanady (2,514 mil długości). Rzeki Churchill i Saskatchewan, które spływają do Zatoki Hudsona zbierają wody z dużej części zbożowych obszarów Prerii,



POŁÓW RYB NA WSCHODNIM WYBRZEŻU

podczas gdy rzeki Fraser i Columbia na zachodzie spływają do Oceanu Spokojnego i są ważnymi czynnikami w odprowadzaniu wód z obszaru Gór Skalistych.

Kanada ma klimat kontynentalny, to znaczy, że biorąc ogólnie, klimat jej jest pozbawiony łagodzącego wpływu morza. Pod tym względem można ją porównać do warunków, istniejących w południowej Rosji i południowej Syberii: Jest to więc klimat raczej suchy, z niewielką ilością opadów, które w postaci deszczu spadają głównie wczesną wiosną i jako śnieg w zimie. Charakterystyczną cechą są ostre zimy i gorące lata, często suche, przy czym wahania temperatury są znaczne, t. j. w dzień, a w szczególności w południe, jest gorąco, wieczorem i w nocy może być dojmujące zimno, a nawet przymrozek (wiosną i jesienią). Ogólnie biorąc klimat raczej surowy, ale zdrowy. Okres wegetacyjny, t.j. okres w którym można uprawiać rośliny, jest krótki.

Oczywiście te określenia nie odnoszą się do całej Kanady, która jest zbyt dużym obszarem (25 razy większy od Polski), aby wszędzie miała ten sam klimat i te same warunki. Odnosi się to do środkowo-zachodniej i północnej części Kanady, t.j. tych, które uważamy za typowe.

Kanada należy do tego pasa geograficznego, w którym spotykamy naturalne warunki do rozwoju traw. Są to płaskie tereny, zwane w Kanadzie prairies (prerie), w Rosji — stepami, w Południowej Ameryce — pampasami, w Południowej Afryce — "veld", a w Południowej Australii — "downlands".

Prerie kanadyjskie i stepy rosyjskie leżą na północnej półkuli naszej ziemi, pozostałe na południowej półkuli. Choć posiadają one szereg cech do siebie podobnych, różnią się jednak klimatem, który jest na północnej półkuli ostrzejszy. Stepy na południowej półkuli nie mają nigdy śniegu, ani mrozów.

Ziemia stepów-prerii kanadyjskich jest bardzo urodzajnym, głębokim czarnoziemem. Była ona jednak tak rabunkowo wykorzystywana przez szereg dziesiątków lat, że znacznie wyjałowiała, a obecnie w wielu okolicach grozi jej niebezpieczeństwo stania się pustynnym stepem. Rząd kanadyjski zdaje sobie z tego sprawę i energicznie z tym niebezpieczeństwem walczy. Jasne jest, że podstawowym warunkiem jest zaprzestanie rabunkowej gospodarki, wprowadzenie racjonalnego płodozmianu i nawożenie obornikiem i nawozami zielonymi.



Prerie (a więc prowincje Manitoba, Saskatchewan i Alberta) są oddzielone od wielkich zbiorników wody — oceanów i mórz, pasmem wysokich Gór Skalistych. Klimat tej części kraju jest kontynentalny, o ostrych zimach i gorących latach. Najłagodniejszy klimat ma Brytyjska Kolumbia, której zima pozbawiona jest niemal zupełnie śniegu i mrozu. Nieco ostrzejszy klimat południowego Ontario przechodzi bardziej na północ w pas lądu odznaczający się gorącym latem i ostrą, słoneczną zimą, znacznie jednak krócej trwającą niż w Preriach. Ten klimat — w prowincjach Nadmorskich (Maritimes) przybiera jeszcze bardziej cechy oceanicznego, ale sprzyja rolnictwu. Pustkowia północnych obszarów mają klimat arktyczny, zima trwa większą część roku a okres życia nielicznych roślin jest nader krótki, powyżej Koła Podbiegunowego zamiera ono prawie w całości.



Kanada ma ogromne, w części jeszcze niezbadane bogactwa naturalne. Obszar ziemi uprawnej równa się łącznej powierzchni Francji, Belgii, Włoch i Hiszpanii; lasy kanadyjskie pokryłyby 1/3 obszaru Europy. Kanada mając ¼ zapasów słodkiej wody.

całej kuli ziemskiej ma wprost niezmierzone możliwości wytwarzania energii hydroelektrycznej.

Dość powiedzieć że 4/5 przemysłu kanadyjskiego pracuje prądem elektrycznym uzyskanym z siły wodnej. Bogactwo mineralne jest ogromne, chociaż przemysł Dominium potrzebuje znacznych dostaw węgla, żelaza i ropy naftowej.



Zasoby bogactw mineralnych Kanady sięgają od metali szlachetnych jak platyna, palladium, złoto i srebro po ołów, żelazo i cynk. Pokłady niklu w Ontario są największe na świecie, miedzi jest dużo. Blendy uranowej, niezbędnej do wydobycia radu i uranu nie brak na dalekiej północy; pokłady asbestu należą do największych na ziemi, a zapasy węgla, ropy, gazu ziemnego są znaczne i wciąż jeszcze nie wszędzie zbadane.

Lasy pokrywające około 1/3 powierzchni kraju mają ogromną rozmaitość drzew od szpilkowych po najtwardsze. W Bryt. Kolumbii t. zw. "Douglas fir" sięga nierzadko 100 m. wysokości i trzech metrów średnicy. Bogactwo ryb w rzekach, jeziorach i morzach jest największe na świecie przy wielkiej rozmaitości. Zwierzyna dochowała się w rzadko zaludnionych częściach kaju — w odmianach gdzieindziej już wytępionych, a o wielkiej wartości na futra.

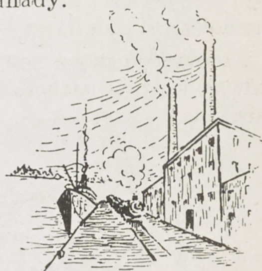


Bogactwa naturalne Kanady nie są nieograniczone, ale dają podstawę przy rozważnej gospodarce do ogromnego ich wykorzystania.

Rolnictwo jest najważniejszym przemysłem Dominium. Około 1 milion ludzi pracuje na farmach, a wytworzone plony rolne przedstawiają wartość połowy całej produkcji wszystkich innych gałęzi przemysłu kanadyjskiego.

— Rolnictwo prowadzone jest głównie w południowej części Kanady, w pasie przylegającym do granicy ze Stanami Zjednoczonymi.

— Można rozróżnić następujące cztery rejony rolnicze: stepowy, w prowincjach Alberta, Saskatchewan i Manitoba, gospodarstw typu wielokierunkowego w dolinie rzeki Św. Wawrzyńca, gospodarstw sadowniczo-warzywniczych na zachodnim wybrzeżu Brytyjskiej Kolumbii i podobnych na wschodnim wybrzeżu Kanady.



— Kanada jest krajem o bardzo szybkim rozwoju we wszystkich dziedzinach. Jeśli chodzi o rolnictwo, weźmy dla przykładu ilość bydła i świń. W roku 1901 było niespełna milion sztuk bydła i 200 tys. świń. W roku 1931 odpowiednie cyfry wynosiły — 3 miliony 300 tysięcy i 2 miliony 400 tysięcy, w roku 1941 — 8 milionów 500 tysięcy i 6 milionów.

— Rolnictwo kanadyjskie jest nowoczesne i postępowe. Opieka rządowa jest szeroko i dobrze zorganizowana. Związki spółdzielni rolniczych są bardzo popularne.

Podkreślić należy duże zmechanizowanie gospodarstw.

Ponieważ rolnictwo jest najważniejszym przemysłem w Kanadzie Rząd Dominialny i Prowincje poświęciły bardzo dużo uwagi rozwojowi najpostępowszych i najbardziej

naukowych metod w rolnictwie. Dokładnie opracowany łańcuch farm eksperymentalnych prowadzi swe prace dla Rządu Dominialnego na całym terytorium Kanady.



DZIEJE KANADY

Kanada jest krajem nowym. Cywilizacje Chin, Persji, Egiptu, Grecji i Rzymu powstały i przeminęły niemal na tysiąc lat nim biały człowiek ujrzał wybrzeża Ameryki Północnej. Kanada jest rezultatem imigracji z innych krajów. Nawet tubylcze plemiona Indian pochodzą ze szczepów, które przybyły tu z Azji w pomroce minionych wieków. Kanada jest naprawdę częścią Nowego Świata.

Pierwszym Europejczykiem, który odwiedził Kanadę był Leif Ericson wiking skandynawski, który wypłynął z Islandii około roku 1000 (za panowania Bolesława Chrobrego w Polsce) i zapisał po swym powrocie, że odwiedził dziwny kraj na zachodzie, który nazwał Winlandią.



NAJAZD WIKINGÓW

Ani Polak Jan z Kolna w 1476, ani 23 lat po nim Jan Cabot, genueńczyk w służbie króla angielskiego Henryka VII., którzy przypadkowo ponowili odkrycie wybrzeża kanadyjskiego nie zapoczątkowali osadnictwa w nowym kraju.

W roku 1934, Jacques Cartier, bretończyk z miasta St. Malo, podjął szereg wypraw, które skończyły się pierwszym prawdziwym odkryciem wybrzeży Kanady. Wpłynął on w rzekę Św. Wawszyńca i zapędził się tak daleko na zachód, że dotarł do indiańskiej wioski Hochelaga, gdzie dzisiaj stoi wielkie miasto Montreal. Cartier jest przypuszczalnie pierwszym białym człowiekiem, który nazwał ten kraj Kanadą. prawdopodobnie na skutek niezrozumienia indiańskiego wyrazu "Kanata", oznaczającego grupę chat.



BITWA MORSKA w XVIIw.

Podczas następnego stulecia tak Francuzi jak i Anglicy zakładali kolonie w Nowym Świecie. Francuzi, zgrupowani na północy wzdłuż rzeki Św. Wawrzyńca, interesowali się przede wszystkim handlem futrami; ich osiedla szybko rozwinęły się wzdłuż rzek na zachód i południe. Anglicy posuwając się wzdłuż wybrzeża Atlantyku na południe, rozwinęli szeroką sieć handlowych placówek i posuwali się szybko na zachód poprzez pasma Alleghany. Konflikt interesów angielskich i francuskich w Ameryce pogłębiał się na skutek naturalnej rywalizacji o sferę wpływów w dorzeczu rzeki Mississippi. — Starcie interesów i broni było rzeczą nieuniknioną.

Napięcie doszło do szczytu w roku 1759, gdy Anglicy pod wodzą generała Wolfe zdobyły Quebec, broniony przez Francuzów pod generałem Montcalm. Na podstawie Traktatu Paryskiego z roku 1763 kolonie francuskie przeszły w ręce brytyjskie.

OKOLICE QUEBEC



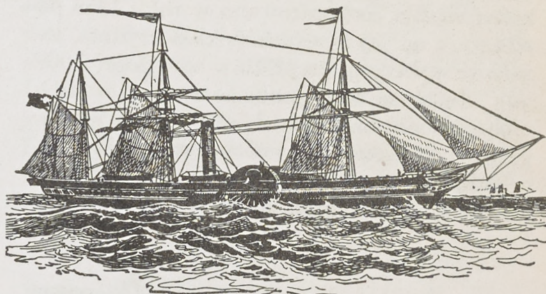
Ludność Kanady w tym czasie dochodziła do 70,000, z czego około 10,000 było kolonistami angielskimi, którzy osiedli w Akadii, obecnej prowincji Nova Scotia, po wypędzeniu Francuzów w roku 1755. Po Traktacie Paryskim pewna niewielka grupa angielskich kupców osiadła w Montrealu, ale ludność była w swej większości francuska.

Pod panowaniem Francji administracja kolonii była w ręku gubernatora, wysyłanego z Francji. Ten system został przyjęty przez Anglików w pierwszych latach po zdobyciu kolonii. Podczas gdy osadnikom angielskim w Nowej Szkocji dano prawo głosu w rządzie poprzez wybrane w roku 1753 Zgromadzenie Narodowe, Anglicy, którzy osiedli w Quebecu i Montrealu otrzymali jedynie obietnicę takiego Zgromadzenia jeśli warunki na to pozwolą. Jedyne w swoim rodzaju położenie kolonistów francuskich oraz ich oddanie Kościołowi Rzymsko-katolickiemu, ich język, prawa i obyczaje spowodowały nadanie Aktu z Quebec w roku 1774. Główną cechą tego Aktu było udzielenie Francuzom swobody religijnej, ustanowienie francuskiego i angielskiego prawa karnego w kolonii i ustalenie zasady rządu przez gubernatora i mianowaną radę.

Akt z Quebec był przyjęty z zadowoleniem przez Francuzów, ponieważ zachowywał tradycję i obyczaje francuskie; wywołał jednak niezadowolenie wśród Anglików, którzy pragnęli zaprowadzenia angielskich form rządu, obejmujących wybrane Zgromadzenie. Dalekowzroczna polityka Rządu Brytyjskiego w ich postępowaniu wobec Francuzów wydała swe owoce w czasie Rewolucji Amerykańskiej. Nowi poddani pozostali lojalni w stosunku do Anglii i odmówili przyłączenia się do Trzynastu Kolonij w ich walce o niepodległość.

Rewolucja Amerykańska wywarła głęboki wpływ na dzieje Kanady. Ci osadnicy w koloniach amerykańskich, którzy pozostali w czasie rewolty wiernymi Koronie, znaleźli się w położeniu wygnańców i wyemigrowali do "Brytyjskiej Ameryki Północnej". W znacznej liczbie osiedlali się oni w Nowej Szkocji, Nowym Brunszwiku, Quebecu i wzdłuż północnego brzegu jeziora Ontario, na ziemiach, które później stały się prowincją Ontario.

Ich przybycie stworzyło nową sytuację, gdyż kolonia, która dotychczas była w swej większości francuska, stała się w większości angielską. Akt z Quebec, główna obrona praw ludności francuskiej, był przyjmowany z niezadowoleniem przez element angielski. Rozwiązanie zostało znalezione w postaci Aktu Konstytucyjnego z roku 1791, w którym Kanada została podzielona na dwie prowincje. Górną i Dolną Kanadę. Każda z tych prowincyj miała mieć swego gubernatora, Radę, Ustawodawcza jako ciało doradcze dla gubernatora i Zgromadzenie Ustawodawcze z wyboru. Kościół Rzymsko-Katolicki był ochroniony, a Kościół Protestancki uposażony przez ten Akt. Ponieważ Górna Kanada była przeważnie angielską, a przeważająca większość ludności francuskiej zamieszkiwała Dolną Kanadę, uważano, że znaleziono mądre wyjście z trudnej sytuacji.



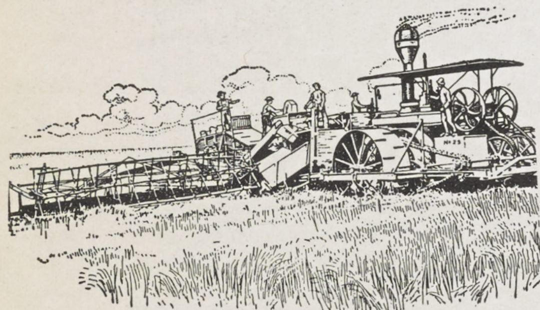
STATEK PAROWO-ŻAGLOWY z 2.poł.XIXw.

Ale niepokój wybuchł niemal zaraz. Stanowisko gubernatora i prawa Rady ustawodawczej w obydwu prowincjach wywołały niezadowolenia i tarcia. Podczas gdy wojna 1812—1814 r. zatrzymała spory wewnętrzne i ustaliła raz na zawsze, że Kanada pozostanie niezależną od Stanów Zjednoczonych, walka została podjęta znowu w roku 1837, gdy rebelia wybuchła w obu prowincjach.

Pod przywództwem Ludwika Józefa Papineau w Dolnej Kanadzie i Williama Lyon Mackenzie w Górnej Kanadzie lud powstał przeciw władzy gubernatora, rad i uprzywilejowanych grup, prowadząc walkę aż do kompletnego zwycięstwa. W roku 1839 Rząd Brytyjski przyjął słynny Raport Lorda Durham. Raport domagał się połączenia Prowincyj i ustanowienia Rządu Odpowiedzial-

nego. W ten sposób gubernator musiałby przyjmować zalecenia swojej Rady, która znów byłaby odpowiedzielną za swoją działalność przed Zgromadzeniem Ustawodawczym. W tymże samym roku Lord Sydenham został pierwszym Gubernatorem Generalnym Kanady. Ale dopiero po dziesieciu latach pełnych różnych dodatkowych niepokojów ustanowiony został rząd odpowiedzielny w Kanadzie

Wybuch Amerykańskiej Wojny Domowej w roku 1861 i wynikłe stąd tarcie pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi spowodowały, że Kanadyjczycy uświadomili sobie bezbronne i podzielone położenie Brytyjskiej Ameryki Północnej. Prowincje Nova Scotia i New Brunswick były w czasach zagrożenia bardzo odległe od siostrzanych prowincyj Górnej i Dolnej Kanady W tym samym czasie, prowincja British Columbia, która została zorganizowana w roku 1858 po odkryciu na jej terenach pokładów złota, leżała na wybrzeżu Pacyfiku w odległości 2,000 mil. Potrzeba wzajemnej pomocy w czasach niebezpieczeństwa i bardziej owocnej współpracy pomiędzy różnymi prowincjami brytyjskimi w Ameryce Północnej zmusiły kolonialnych mężów stanu do rozmów o unii.



Unia ta została w końcu doprowadzona do realizacji w roku 1867 przez przeprowadzenie w Parlamencie Brytyjskim aktu nazwanego "British North America Act". Ten Akt łączył prowincje Nova Scotia, New Brunswick, Quebec (Dolną Kanadę) i Ontario (Górną Kanadę) w jedno Dominium Kanady, z federacyjną formą rządu. Ustanawiał on jeden Rząd Narodowy kierujący wszystkimi sprawami dotyczącymi całego Dominium oraz Rządy Prowincjonalne w każdej Prowincji do prowadzenia praw prowincjalnych i miejscowych. Akt wszedł w życie 1-go lipca, 1867; rocznicę tego obchodzi się corocznie jako święto Dominium (Dominion Day).

W roku 1870 prowincja Manitoba została dopuszczona do Konfederacji. Manitoba rozwijała się świetnie od roku 1812, gdy grupa szkockich imigrantów pod wodzą Lorda Selkirk założyła kolonię Red River w pobliżu miejsca, na którym się dziś znajduje miasto Winnipeg. W rok potem prowincja British Columbia wstąpiła do Unii, w zrozumieniu, że w przeciągu dziesięciu lat zostanie ukończona budowa kolei trans - kontynentalnej. W roku 1873 prowincja Prince Edward Island wstąpiła do Konfederacji jako siódma prowincja Dominium.

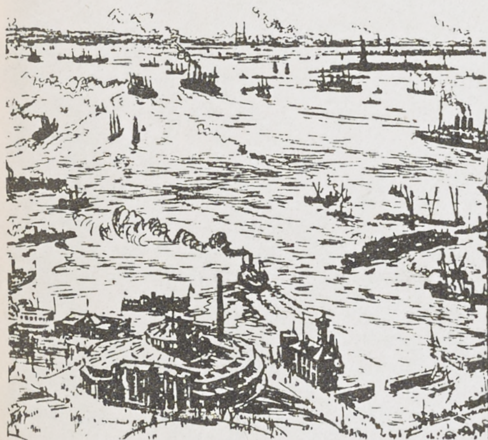
Budowa kolei Canadian Pacific Railway którą ukończono w roku 1885, spowodowała szybki rozwój i kolonizację zachodnich obszarów i kolonizację zachodnich obszarów Kanady. Szeroko zakrojony program kolonizacji w ostatnim dziesiątku lat XIX wieku i w pierwszej dziesiątce lat wieku XX-go przyniósł z sobą napływ tysięcy dzielnych osadników z krajów europejskich. Pewne wyobrażenie o tym, jak szybki był ten rozwój, można mieć z faktu, że ludność Winnipegu powiększyła się z 218 mieszkańców w roku 1870 do 120,000 w roku 1911; ludność Edmontonu wzrosła w przeciągu jednego dziesiątka lat z 4,000 do 31,000, podczas gdy Saskatoon powiększył się w tym samym czasie z 113 mieszkańców do 12,000.

Wybuch Pierwszej Wojny Światowej w roku 1914 wstrzymał napływ imigracji, ponieważ wiele z narodów, z których pochodzili imigranci, brało udział w wojnie. Jest godnym szczególnego podkreślenia, że imigranci pozostali lojalnymi dla swej przybranej ojczyzny z bardzo nielicznymi wyjątkami. Udział Kanady w wojnie pokazał światu, że Dominium stało się już dojrzałym Narodem. W uznaniu dla tego faktu Kanada podpisała Traktat Wersalski we własnym imieniu.

Ostatecznym krokiem w rozwoju Narodu Kanadyjskiego było uchwalenie przez Parlament Brytyjski Statutu Westminsterskiego w roku 1931. Przez Akt ten uznano, że wszystkie Dominia wchodzące w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów są niepodległymi, suwerennymi narodami, złączonymi wę-

złami sentymentu i lojalności dla wspólnego Króla.

W drugiej Wojnie Światowej Dominium Kanady zajęło swoje miejsce z innymi Narodami Brytyjskiej Wspólnoty i całego świata w obronie wolności i dla oswobodzenia uciśnionych. Z tej niebezpiecznej walki Kanada wyszła jako jeden z wielkich Narodów świata. Jej wielkie zasoby i potężna zdolność wytwórcza w rolnictwie i przemyśle wywierają poważny wpływ na zagadnienia światowe. Jej naród, stopiony w jedno z wielu grup narodowościowych i rasowych, stał się potężną siłą demokratyczną przez swe umiłowanie wolności, nienawiść ucisku i zdecydowane przekonanie, że władza rządu musi być sprawowana przez naród i poprzez naród dla wspólnego dobra wszystkich. Kanada przystąpiła do organizacji Narodów Zjednoczonych jako pełnoprawny członek.



PORT ATLANTYCKI PODCZAS OST.WOJNY

Rok 1949. przyniósł znaczne powiększenie obszaru i ludności Dominium przez przyłączenie się N.Funlandii, jako dziesiątej prowincji. Pakt Atlantycki ostatecz-związał Kanadę z innymi państwami w usiłowaniu zabezpieczenia się przed agresją i 3.wojną światową.



LUDNOŚĆ

Z pośród 12 5 milionów mieszkańców Kanady (w r. 1948) połowe stanowią Anglosasi, jedną trzecią Francuzi. Pozostałą 1/6 składa się z osób pochodzenia niemieckiego (4% całej ludności), ukraińskiego (2,6%) skandynawskiego, holenderskiego, żydowskiego, polskiego (1,4%) i wielu innych. Statystyki kanadyjskie rozróżniają jeszcze 23 naro-



dowości, oprócz Anglosasów, których dzielą skolei na cztery grupy. Czerwonoskórych Indian i Eskimosów, niegdyś jedynych mieszkańców tych ziem jest razem niespełna 1%. Ludność pochodzenia polskiego ze 175,000 mieszkańcami (ocena na rok 1948) stanowi ósmą co do wielkości grupę narodowościową.

W Kanadzie wychodzą pisma w 40 językach, jednakże można zauważyć, że już w drugim pokoleniu nowi przybysze przybierają język angielski jako posiłkowy a czasem nawet jedyny.

Najwięcej jest w Kanadzie rzymsko-katolików (43%), ale wszystkie wyznania są równouprawnione. — Istnieje powszechny obowiązek szkolny do 14 roku życia i szkoły są bezpłatne.

Pod względem zawodów układ ludności zmienił się radykalnie w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Z początkiem XX. wieku Kanada była krajem przeważająco rolniczym: połowa ludności pracującej zarobkowo zatrudniona była na farmach. Obecnie mniej niż 1/3 pracuje na roli drugie tyle mieszka w dwunastu głównych miastach Dominium.

Warto pomiętać, że Kanada należy do krajów o najmniejszym odsetku niepiśmiennych (analfabetów).

KONSTYTUCJA I RZĄD KANADY

Kanada jest niepodległym państwem w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Rząd Kanady ma całkowitą kontrolę nad wszystkimi sprawami wewnętrznymi i zagranicznymi kraju, do prawa wypowiedzenia wojny włącznie. Jedynym wyjątkiem jest prawo, że Rząd Kanadyjski nie może zmienić lub zawiesić Aktu Brytyjskiej Ameryki Północnej bez przedłożenia proponowanej zmiany Rządowi Zjednoczonego Królestwa. W rzeczywistości jednak tego rodzaju przedłożenie jest czystą formalnością, ponieważ Rząd Brytyjski zawsze zgadzał się na wszystkie zmiany bez kwestionowania.



Kanada nie ma konstytucji napisanej w całości. Akt Brytyjskiej Ameryki Północnej z roku 1867 wraz z późniejszymi poprawkami wytycza ogólne zasady Rządu dla Dominium, jakkolwiek duża część procedury konstytucyjnej pochodzi z obyczaju, precedensów historycznych i prawa powszechnego.

Wykonawcza władza została podzielona pomiędzy rząd centralny i rządy prowincjonalne. Sprawy dotyczące kraju jako całości, takie jak handel, przemysł, bankowość, koleje żelazne i obrona są kontrolowane przez Rząd Dominium, podczas gdy sprawy o charakterze lokalnym są powierzone rządom prowincjonalnym. Te obejmują zdrowie publiczne, oświatę i t.p.

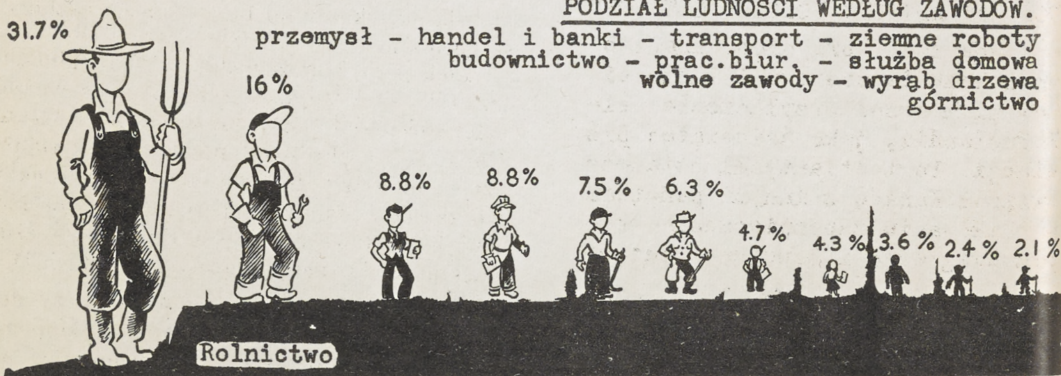
Głową państwa jest Król jako symbol wiążący narody Brytyjskiej Wspólnoty. Jego przedstawicielem jest mianowany zwykle na lat pięć Generalny Gubernator nie mający prawa veta. (Obecnie marszałek Lord Alexander, jeden z wielkich dowódców brytyjskich podczas ostatniej wojny światowej).

Parlament składa się z Izby Gmin, której członkowie wybierani są przez ludność w 245 jednomandatowych okręgach wyborczych na lat pięć i Senatu, złożonego z mianowanych dożywotnio przez Rząd Federalny — senatorów.

Leader Partii politycznej, posiadającej większość w Izbie Gmin tworzy Rząd. Personal urzędniczy ministerstw jest zawodowy to znaczy pełni swe obowiązki niezależnie od zmiany rządu. Głównymi partiami politycznymi są w Kanadzie Liberałowie, Konserwatyści (Progressive Conservatives) Socjaliści (Co-operative Commonwealth Federation) i partia Kredytu Społecznego (Social Credit) posiadająca znaczne oparcie głównie w prowincji Alberta.

Parlamenty prowincjonalne są wszędzie (za wyjątkiem jedynie Quebec) jednoizbowe. Sędziowie są mianowani dożywotnio przez Rząd Federalny.

PODZIAŁ LUDNOŚCI WEDŁUG ZAWODÓW.



KOMUNIKACJE W KANADZIE

Kanada zawdzięcza swój obecny układ gospodarczy i komunikacyjny a w znacznej mierze także swoje granice liniom kolejowym. Przy ogromnych odległościach dzielących wybrzeże Atlantyku od Pacyfiku, do dwóch gigantycznych przedsiębiorstw prywatnej Spółki CANADIAN PACIFIC RAILWAYS oraz przejętej przez państwo CANADIAN NATIONAL RAILWAYS. Obie te, konkurujące ze sobą kompanie kolejowe mają ponadto sieć hoteli w całym kraju, statki komunikacji śródlądowej i morskiej i linie lotnicze.

ODLEGŁOSCI
pomiędzy najważniejszymi miejscowościami

miejscowość	Halifax	Charlottetown	Saint John	Fredericton	Quebec	Montreal	Sherbrooke	Ottawa	Kingston	Toronto	London	Windsor	Fort William	Winnipeg	Regina	Saskatoon	Calgary	Edmonton	Vancouver
Halifax	0	239	278	292	662	747	646	858	920	1081	1196	1306	1716	2012	2367	2483	2834	2813	3475
Charlottetown	239	0	215	230	600	684	583	795	857	1018	1133	1243	1653	1950	2305	2421	2772	2751	3413
Saint John	278	215	0	67	426	476	375	587	649	810	925	1035	1445	1776	2131	2247	2598	2577	3239
Fredericton	292	230	67	0	403	454	353	565	627	788	903	1013	1423	1753	2108	2224	2575	2554	3216
Quebec	662	600	426	403	0	169	127	280	342	503	618	728	1079	1350	1705	1821	2172	2151	2813
Montreal	747	684	476	454	169	0	101	111	173	334	449	559	969	1353	1707	1823	2174	2153	2815
Sherbrooke	646	583	375	353	127	101	0	212	274	435	550	660	1070	1454	1808	1924	2275	2254	2916
Ottawa	858	795	587	565	280	111	212	0	112	247	362	472	858	1242	1596	1712	2063	2042	2704
Kingston	920	857	649	627	342	173	274	112	0	161	276	386	908	1292	1647	1763	2113	2093	2754
Toronto	1081	1018	810	788	503	334	435	247	161	0	115	225	811	1207	1562	1677	2028	2008	2670
London	1196	1133	925	903	618	449	550	362	276	115	0	110	926	1322	1677	1792	2143	2123	2785
Windsor	1306	1243	1035	1013	728	559	660	472	386	225	110	0	1036	1432	1787	1902	2253	2233	2895
Fort William	1716	1653	1445	1423	1079	969	1070	858	908	811	926	1036	0	419	774	889	1240	1220	1882
Winnipeg	2012	1950	1776	1753	1350	1353	1454	1242	1292	1207	1322	1432	419	0	355	470	821	801	1463
Regina	2367	2305	2131	2108	1705	1707	1808	1596	1647	1562	1677	1787	774	355	0	163	467	493	1108
Saskatoon	2483	2421	2247	2224	1821	1823	1924	1712	1763	1677	1792	1902	889	470	163	0	404	330	1046
Calgary	2834	2772	2598	2575	2172	2174	2275	2063	2113	2028	2143	2253	1240	821	467	404	0	194	642
Edmonton	2813	2751	2577	2554	2151	2153	2254	2042	2093	2008	2123	2233	1220	801	493	330	194	0	761
Vancouver	3475	3413	3239	3216	2813	2815	2916	2704	2754	2670	2785	2895	1882	1463	1108	1046	642	761	0

prowincje, zwłaszcza zachodnie, ciążyły ku południowi. Transkontynentalna linia kolejowa: wschód — zachód stanowi kościec Kanady. Ona to sprawia, że Brytyjska Kolumbia stała się dostępna pomimo ogromnej zapory jaką stanowią wysokie Góry Skaliste.

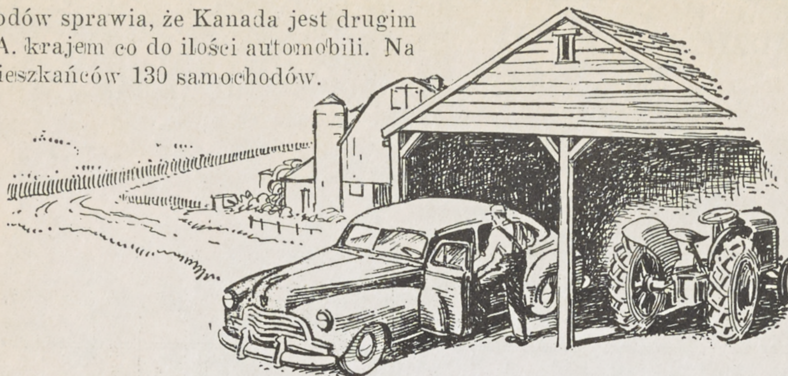
Koleje kanadyjskie mają 42,000 mil torów kolejowych — co stanowi najdłuższą sieć kolejowa na 1 mieszkańca. — Należą



Transport wodny ma w Kanadzie pierwszorzędne znaczenie, z uwagi na rozległość jezior i długość rzek i kanałów.

Linie lotnicze liczące w samej Kanadzie nie wiele mniej niż 10,000 mil szlaków regularnych zapewniają także połączenie z daleką północą. Niejednokrotnie samolot stanowi jedyną komunikację dla miejscowości położonych w Północno-Zachodnim Terytorium. Dzienne przeloty na tych liniach sięgają 15,0000 mil. Ponadto komunikację transkontynentalną i transatlantycką zapewnia inna linia powietrzna, której samoloty przelatują dziennie około 10,000 mil. Łącznie kanadyjskie linie lotnicze przewożą rocznie pół miliona pasażerów, 6,000 ton ładunku i 2 miliony tono-mil poczty. Sieć drogowa ma 127,000 mil dróg z twardą nawierzchnią i 425,000 mil innych. -Tabor półtora miliona

samochodów sprawia, że Kanada jest drugim po U.S.A. krajem co do ilości automobili. Na 1.000 mieszkańców 130 samochodów.



STREFY CZASU

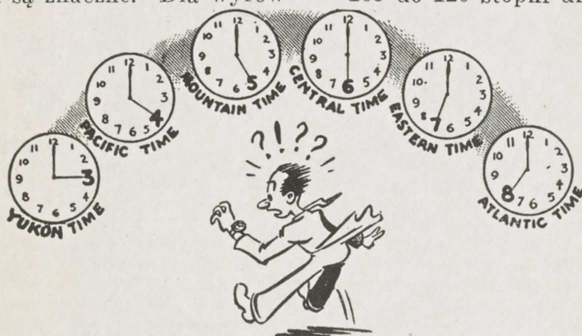
Ponieważ obszar Kanady rozciąga się na przeszło 3,400 mil od wybrzeży wschodnich do zachodnich, różnice w czasie słonecznym poprzez Dominium są znaczne. Dla wyrównania zaprowadzono pięć Stref Czasu, z których każda rozciąga się przez 15 stopni długości geograficznej, z różnicą jednej godziny pomiędzy dwiema sąsiednimi strefami. Czas w każdej strefie różni się od czasu średniego w Greenwich o określoną ilość godzin. Strefy te biegną jak następuje:

Strefa Atlantycka (Atlantic Time) — od 60 do 75 stopni długości.

Strefa Wschodnia (Eastern Time) — od 75 do 90 stopni długości.

Strefa Środkowa (Central Time) — od 90 do 105 stopni długości.

Strefa Górska (Mountain Time) — od 105 do 120 stopni długości.



Strefa Pacyficzna (Pacific Time) — na zachód od 120 stopnia długości.

Z tego powodu, podczas podróży z Halifax do Vancouver należy cofnąć zegarek o cztery godziny.

Gdy w Halifax, N. S., jest godzina 12.00 to w Ottawie, Ont., jest godzina 11.00, 10.00 w Winnipeg, man., 9.00 w Edmonton, Alta., i 8.00 w Vancouver, B. C.

UWAGA: Gdy w Ottawie jest godzina 7.00 to w Londynie w Anglii jest godzina 12.00.



PROWINCJE KANADY

W skład Dominium wchodzi dziesięć prowincji, mających własne rządy i ciała ustawodawcze (legislatywy) i dwa "terytoria" t. j. rzadko zaludnione połaci kraju w północnej części Kanady, administrowane przez Rząd Federalny w stolicy Dominium, Ottawie.

PROWINCJE

NOWA FUNLANDIA Newfounland

wyspa o obszarze 152,000 mil² — należy do Dominium dopiero od roku 1949



Quaerite prime regnum Dei

Stolica St John's liczy zgórą 63000 mieszkańców i jest jednym z najstarszych miast w Ameryce.

Klimat morski, umiarkowany, odznacza się częstymi mgłami.

Linie lotnicze i żeglugowe zapewniają doskonałe połączenia Nowej Funlandii z kontynentem.

Przemysł papierniczy, kopalnie i rybołóstwo.

Nowa Szkocja (Nova Scotia)

Obszar 21,068 mil² — z czego wód słodkich 325 mil².

Ludność (ocena) 621,000 z tego polska 2,300. Wchodzi w skład Dominium od Konfederacji; stolica prowincji HALIFAX (91,000 mieszkańców), niezamarzający port na północnym Atlantyku.

Dzięki bliskości morza nie ma tam krańcowych różnic w temperaturach, co powoduje, że Prowincja ta jest jednym z najwazniejszych obszarów kultury owoców w Kanadzie. Głównymi przemysłami są rolnictwo. rybołówstwo i górnictwo. Prowincja ta jest jednym z głównych dostawców węgla w Dominium z bogatymi pokładami.



Munit haec et alterna vincit

Wyspa Św Edwarda (Prince Edward Island)

Obszar 2.184 mil² — wód słodkich — nie ma.

Ludność (ocena) 94,000 z czego polska 10. Przystąpiła do Dominium w 1873, stolica Charlottetown: 15,000 mieszkańców.

Klimat jest łagodny z powodu bliskości morza. Głównymi przemysłami są rolnictwo i rybołóstwo.



Parva sub ingenti

Nowy Brunświk (New Brunswick)

Obszar 27,985 mil² — z czego wód słodkich 512 mil².

Ludność (ocena) 491,000 — z czego polska 300; należy do Dominium od Konfederacji; stolica Fredericton 10,662 mieszk.

Klimat Prowincji jest oceaniczny i zachęcający do rolnictwa. Głównymi przemysłami jest rolnictwo, wyrąb lasów i rybołóstwo.

Quebec

Obszar 594.534 mil² — z tego wód słodkich 71,000 mil².

Ludność (ocena) 3,712,000 — z tego polska 12,000; jedna z prowincji zakładających Konfederację; stolica Quebec 200,000, największe miasto Montreal 1,139,000 zarazem najważniejszy port Kanady i drugi po New Yorku port Ameryki północnej.



Je me souviens

Wskutek dużego obszaru klimat niejednorodny. Ciepłe lata, ostre zimy. Główne przemysły: rolnictwo, górnictwo, wyrąb lasów i przemysły przetwórcze. Góry Św. Wawrzyńca (Laurentian Mountains) są słynne jako tereny letniskowe i zimowiskowe i przyciągają liczne rzesze turystów.



Ontario

Obszar 412 582 mil² — z tego wód słodkich 49,300 mil².

Ludność (ocena) 4,189,000 — z tego polska 60,000; jedna z prowincji zakładających Konfederację r. 1867. Stolica: Toronto 900,000. W Ontario leży stolica Kanady Ottawa licząca 215,000 mieszkańców.

Prowincja ma zdrowy klimat z upalnymi latami i ostrymi zimami. Głównymi przemysłami są przemysły przetwórcze, rolnictwo, wyrąb lasów i górnictwo. Południowa część Prowincji, leżąca pomiędzy Toronto i Niagarą, jest znana jako obszar produkujący



Ut incepit fidelis sic permanet

owoce. Jest to jeden z najbardziej produktywnych w Ameryce centrów produkcji owoców różnego rodzaju, brzoskwiń, winogron i czereśni. Ontario ma duży ruch turystyczny i jego tysiące jezior są doskonałym terenem dla połowu ryb.



FARMA W ŚRODKOWEJ KANADZIE.

NOWOCZESNA PAPIERNIA /obok/

Przeładunek zboża z pociągu na statek w jednym z portów Wielkich Jezior



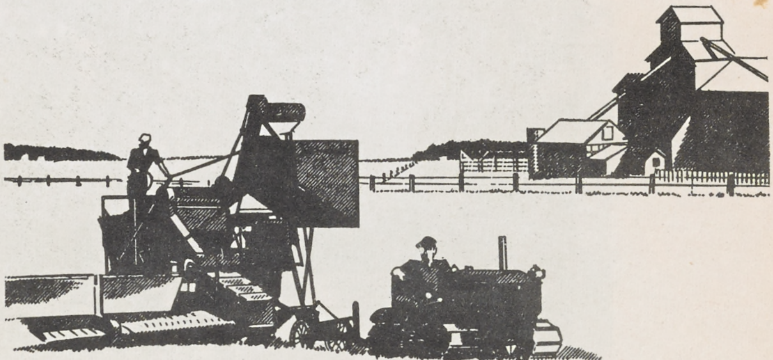
Manitoba

Obszar 246,512 mil² — z tego wód słodkich 26,789 mil².

Ludność (ocena) 743,000 — z czego polska 40,000; przystąpiła do Konfederacji w 1870; stolica Winnipeg 290,000 miesz. Klimat kontynentalny: ostre i długie zimy, krótkie, gorace lata.

Centrum swiatowego handlu pszenicą znajduje się w Winnipegu. Oprócz rolnictwa — rozwija się poważnie przemysł konfekcyjny, drzewny.





Nowoczesne metody na Preriach.

Saskatchewan

Obszar 251,700 mil² — z tego wód słodkich 13,725 mil².

Ludność (ocena) 842,000 — z czego polska 30,000; przyjęta do Konfederacji Dominium w 1905; stolica Regina: 60,000 mieszk.



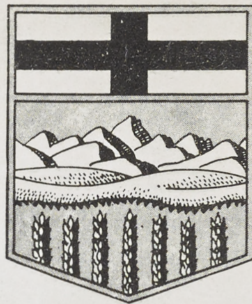
Klimat jest kontynentalny, podobny do klimatu Manitoby. Rolnictwo jest głównym przemysłem Prowincji, która stanowi najważniejszy obszar pszeniczny w Dominium.

Alberta

Obszar 255,000 mil² — z tego wód słodkich 6,485.

Ludność (ocena) 822,000 — z czego polska 30,000; wchodzi w skład Dominium od 1905; stolica Edmonton· 95,000 mieszk.

Klimat jest podobny do klimatu Saskatchewan, chociaż do pewnego stopnia łagodniejszy, zwłaszcza na południu. Głównymi przemysłami są uprawa zbóż i mieszane gospodarstwo rolne. Bogate złoża węgla i ropy naftowej powodują rozbudowę górnictwa węglowego (chociaż obecnie Nowa Scotia wydobywa więcej węgla to jednak zapasy węgla w Albercie są największe w Kanadzie) i ropy (Alberta jest największym producentem ropy w Kanadzie).



Brytyjska Kolumbia (British Columbia)

Obszar 366,255 mil² — z czego wód słodkich 6,976 mil²

Ludność (ocena) 1,003,000 — z czego polska 9,400.

Brytyjska Kolumbia przystąpiła do Dominium w 1871 r. Stolicą jest Victoria licząca 75,000, malowniczo położona na wyspie Vancouver. Największym miastem jest jednak wielki port i centrum handlowe i prze-

W Górach Skalistych



mysłowe Vancouver, leżący na stałym lądzie a liczący 351,000 mieszkańców. Na wybrzeżu klimat łagodny, podobny do angielskiego, w głąb lądu urozmaicony, zależnie od



Splendor sine occasu

wysokości. Główne przemysły: rolnictwo, wyrąb drzewa, rybołóstwo (największe połowy łososi na świecie), górnictwo. Prowincja ta zawdzięcza swą sławę wspaniałym widokom w Górach Skalistych.

Yukon

Obszar 207,076 mil² — z czego wód słodkich 1,730 mil².

Ludność (ocena) 8,000 — z czego polska 20. Yukon tworzy odrębne terytorium od r. 1898, wybiera jednego posła do parlamentu w Ottawie, a władzę miejscową sprawuje Kontroler i wybierana na trzy lata Rada, złożona z trzech członków. Stolicą jest Dawson liczące 1,040 mieszkańców.

Bogaty i mało wykorzystany dotąd Yukon zawdzięcza swą sławę odkryciu złota, które sciągnęły tysiące poszukiwaczy na początku XX. wieku.

Klimat o bardzo ostrych zimach utrudnia osadnictwo. Uruchomiona podczas wojny "Alaska Highway" szosa samochodowa przechodząca ze Stanów Zjednoczonych na Alaskę przez Yukon może odegrać wielką rolę w rozwoju tego terytorium.

Północno-Zachodnie Terytorium (North West Territory)

Obszar 1,304,000 mil² — z czego wód słodkich 51,000 mil².

Ludność (ocena) 16,000 — z czego polska 4.

Ta ogromna połać kontynentu amerykańskiego razem z wyspami na Oceanie Lodowatym Północnym jest dwanaście razy większa co do powierzchni niż Wyspy Brytyjskie a niemal całkowicie niezaludniona.

Bogactwa naturalne tego kraju, który w zimie zamienia się w pustynię lodowo-śnieżną — są olbrzymie ale dopiero rozwój lotnictwa pozwolił w ostatnich latach na eksploatację. Złoto, radium i uran znajdują się w znacznych ilościach. To kraj przyszłości, w którym obecnie mieszkają poszukiwacze kopalń, górnicy, traperzy, Indianie i Eskimosi.

Zarząd tego terytorium jest w Ottawie, a składa się z komisarza i rady.



Praca w lasach B. C.



ALEKSANDER RYMKIEWICZ

NA KUJAWACH



1. *Na szerokim polu*
złocista pszenica,
gdy pszenicę skoszą,
kopców nie policzę,

Przepióreczka kwiląc
biegnie nieszczęśliwa:
ludzie rozpoczęli
żniwa.

Ejże, przepióreczko,
jasne kosy śpieszą,
zetną całe łany,
nie uciekniesz pieszo.

Podwiozłabym ciebie,
— zechcesz, to mi powiesz —
po co więc uciekasz
w owies.

Zwieźliśmy pszenicę
poprzez rzeczkę
i płakała długo
przepióreczka.

Dziś uciekła boso
przez ścierniska,
jutro owies skoszą,
nie zostanie nic.



2. *Idą w niskie krzaczki*
kaczki dwie — bliźniaczki,
a za nimi, a za nimi
śpieszy ciemny kaczor — ptak.
Żebyś ty mój złoty Jasiu
za mną chodzić zaczął tak.



3. *Hej, hej, hej*
potańcuję,
w rogach izby przytupuję.
— Oj, oj, oj w ucho szeptał,
potem nogę mi przydeptał.

Były dwie Barbary
i był jeden Jan,
jak się z Barbarami
naraz żenić mam,

obie chude, krzywe,
oczy mają w zez,
gdy się zakochałeś
to i żenić chcesz.



5. Słońce w górze świeci,
ptaki gwiżdżą w trawach.
stoją białe domki
u nas na Kujawach.

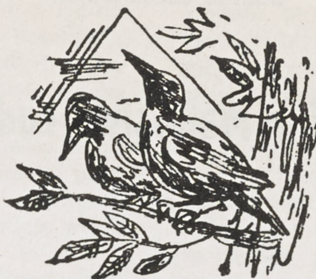


4. Rosły poziomki
na leśnej polanie,
nie ma już dla mnie
życia bez kochania.

Zbieram jagody
skrzętnie do koszyka
i ciebie spotykam.

Skręcę w bok,
idziesz w prawo
uciec, lub
skryć się w trawę.

Nie mam sił,
nie ucieknę,
lepiej miłość
ci przyrzeknę.



Cień od dębu leży
na nizinnym stoku
— serce bije jak co roku.

A w ogrodzie, a w ogrodzie,
tam gdzie malin krzaki
na jabłoni obok siebie
dwa usiadły szpaki.

Pewnie szpaki dziś o świcie
w ogród mnie wabiły,
bo mi potem jakoś srebrniej
serce rano biło.

6. Raz z czupryną
konopiastą
Michał synów
miał dwunastu,

a Piotrowa,
tęga wdowa,
córek miała
też dwanaście.

Przyszedł Michał
do Piotrowej wdowy,
mówić zaczął, wzdychał
— w swaty i namowy.

Pobrali się,
dzieci pożenili
i szczęśliwie żyli,
że hej!

7. Ziemia nasza piękna,
ziemia nasza żytnia,
na niej jeziora klękną
błękitne.

Była taka woda,
co nie miała dna,
lśniła w nocy woda,
były serca dwa.

Wody i kamyczki,
ziemia nasza słodka,
jakby wiosenne smyczki.



Była jedna pełnia
aż u naszych stóp.
wtedy cichy miesiąc,
dał nam srebrny ślub.

W księżycowym czasie
miesiąc ziarna kładł,
wtedy dla nas zasiał
niezapominajki.

Jedna olcha była,
olcha czary zna,
serca zamieniła
nasze.



Marián Czuchnowski.



Polskie Malarstwo Ludowe



Wśród rozlicznych umiejętności i rodzajów twórczości artystycznej, jak piśmiennictwo, muzyka, polskie malarstwo ludowe bynajmniej nie pozostawało w tyle bodaj od samych początków chrześcijaństwa. Najbardziej znane było i jest nadal ludowe malarstwo religijne, które rozwinęło się najbujniej, ponieważ miało najwięcej sposobności, i zaspokajało potrzeby masowe. Artyści chętniej znajdowali materiał i poparcie dla ujścia swego temperamentu twórczego w sztuce religijnej, niż w czysto świeckiej, gdyż duchowni, a za nimi i stowarzyszenia wyznaniowe poszukiwały zawsze tematyki odpowiednej dla siebie i dbały. o urządzanie wnętrz kościołów, domów zakonnych i szkół. Były też u podstaw i narodzin tej gałęzi sztuki, obok względów czysto praktycznych i materialnych, różne prądy ideowe, pragnące ożywiać stare formy kultu nowymi elementami, dając im coraz to nowszy i świeższy wyraz.

* * *

Stare kulty słowiańskie i pomorsko-bałtyckie wysunęły rzeźbę na plan pierwszy, ponieważ na masy większy wpływ wywierały posągi Światowida, niż kompozycje barw; chrześcijaństwo natomiast tępiło niemiłosiernie wszelkie "bożki", które nie tylko obalano, ale i palono. Rzeźba skryła się na uroczyska, w niedostępne lasy jak Tatry i okolice Czarnohory, a w kościołach i zamkach zakwitało malarstwo nie tylko popierane, ale wyraźnie wysuwane jako nakaz epoki. Posągi zawsze nasuwały pokusę nawrotu do pogaństwa; malarstwo religijne tę pokusę odpierało, skierowywało umysł i oczy człowieka z bryły na barwę, a potem na układ barw. Wreszcie, gdy niebezpieczeństwo nawrotu do starych kultów minęło, rzeźba już w innej postaci, wyobrażająca figury świętych czy przedmioty nowej religii — jak krucyfiksy, ożyła na nowo jako pełny twór sztuki.

* * *

Podobnie jak wśród innych ludów, w Polsce malarstwo ludowe zaspokajało z początku potrzeby artystyczne warstw oświeceńszych, potem zaś szerokich mas. Przeważnie towarzyszyło ono architektowi, cieśli, majstrowi murarskiemu. Było częścią składową budownictwa. To też nic dziwnego, że malarstwo



ścienne, czy to w katedrach czy w zamkach, cieszyło się wielkim uznaniem. W ślad, krok w krok za artystami ogólno-narodowymi pochodzenia w średniowieczu raczej zagranicznego, włoskiego czy niemieckiego, szedł ich pomocnik i wykonawca techniczny, artysta ludowy, który, pomagając wpierw przy robocie, uczył się, z początku tylko naśladował, potem — będąc już dojrzałym — zaczął sam próbować sił własnych. Tych osiągnięć nie należy jednak szukać w znanych katedrach, czy zamkach, ale właśnie w małych zakątkach, w starych, stawianych dawną sztuką kościółkach z prostego, mocnego kamienia polnego, lub z cisu czy modrzewia, który szczerniał od wieków. Cisowe kościółki przekazały nam więcej oryginalnych kompozycji ludowych niż ciosowe katedry, gdzie widać pędzel wielkich mistrzów.

Południe Polski od Nowego Targu, przez Nowy Sącz, do Nowego Zagórza — choć w nazwach tych miast jest przymiotnik "Nowy", jako świadectwo, że były przedtym Stare Sącze i t.p. — miało za sobą stare tradycje sztuki, nie tylko w architekturze, ale i w malarstwie, w rzeźbie i muzyce. Tu też zachowało się stosunkowo najwięcej zabytków z tych dziedzin, ponieważ ani najazdy tatarskie, ani szwedzkie, niemieckie czy moskiewskie nie miały już siły na ich zniszczenie spowodu odległości.

Najwięcej zabytków zachowało się jednakże z osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Było to już nie ścienne, a więc dekoracyjne malarstwo, ale malarstwo "sztalugowe" na desce jabłoniowej, gruszowej i wiśniowej oraz — co jest najoryginalniejsze — na szkle. Sławne i wciąż poszukiwane są przez zbieraczy "malowanki na szkle". Jest to typowe malarstwo ludowe, związane z dwoma regionami: Podhalem, a właściwie ściślym Podtatrzem, oraz Huculszczyzną, a ściślej z okolicą Czarnohorza. Obrazy te, stworzone w ogromnej większości przez nieznanych dziś, czysto anonimowych artystów, były przechowywane przez bogatszych chłopów w izbach mieszkalnych i świadczyły o ich bogactwie i znaczeniu. Wiele malowanek na szkle stanowi przdmiot dumy etnograficznych muzeów. — Wyglądają one jakby przydymione czasem, starością, co o tyle było prawdą, że przez długi okres lat przebywały wprawdzie w bielonych izbach, lecz w kurnych chatach. Ich pyszne barwy, przeważnie mocno czerwone, szkarłatne, purpurowe, krwiste, przetykane złotymi i srebrnymi pasami, pobłyskujące jędrną, czysto jajeczną żółcizną, z wszystkimi błędami perspektywicznymi, które stanowią często ich naiwny urok i wdzięk, czarują i teraz po wiekach.

Nowoczesne malarstwo polskie w pełni oceniło niewątpliwy czar i świeżość motywów ludowego malarstwa. Dostąpiło ono zaszczytu studiów na akademiach malarskich. Zaczęto walczyć z najcyniczniejszym i najbezczelniejszym zabójcą oryginalnego malarstwa ludowego: tanim oleodrukiem odpustowym, który, jak czerw najtwardsze drzewo, stoczył też prymitywne i oryginalne malarstwo ludowe posrebrzaną i pozłacaną tandetą.

W okresie niepodległości zaczęto toczyć zaciętą walkę z oleodrukiem, jako ohydą współczesnej sztuki, torując znowu drogę prawdziwemu malarstwu do chat wiejskich i domów ludowych. Wojna niestety przerwała ten proces i oddaliła na niewiadomy okres masy ludowe od ich prawdziwych dążeń plastycznych. Nie przekreśli to jednak z pewnością w przyszłości malarstwa ludowego, ani nie zahamuje jego ponownego rozkwitu, gdy masy ludowe znowu wezną na tym polu inicjatywę w swoje ręce. Sam fakt, że lud polski dał ogólno-narodowemu malarstwu tyle pięknych nazwisk w ostatnim pięćdziesięcioleciu, jak choćby Fałata, Drabika, z młodszych: Bartłomiejczyka, Gliwę, Żechowskiego, Kulisiewicza, żeby wymienić tylko głośniejszych — świadczy o tym, że rezerwuar sił twórczych ludu polskiego jest wciąż niewyczerpany i mocny.



Ludwik Żerański

Było To Przed Czterema Laty



Rzut oka na kalendarz parę dni temu nasunął mi na myśl wspomnienie przeżycia, jakiego doświadczyła masa oficerów polskich, zamknięta od przeszło pięciu i pół lat w jednym z największych niemieckich obozów jeńców. Ludzie ci dziś rozproszeni po całym świecie, od Kraju, poprzez wszystkie państwa europejskie aż do Australji, Ameryki Południowej i Kanady, napewno w tym czasie wracają pamięcią do tych chwil.

Na nie czekali przez długie, straszliwie długie i wlokące się lata, o nich mówili tysiące razy i starali je się sobie wyobrazić. Dziś to już historia, którą może i warto jest zanotować.

Murnau, niewielkie bawarskie miasteczko, położone o 15 mil od słynnego z terenów narciarskich i Olimpiady zimowej Garmischpartenkirchen, miejscowość cicha i spokojna, z cudownym widokiem na Alpy i najwyższy niemiecki szczyt Zugspitze — było nazwą dobrze znaną w czasie ubiegłej wojny tak w kraju jak i zagranicą. Cieszyło się Murnau taką popularnością dlatego jedynie, iż w jego pobliżu Niemcy zorganizowali olbrzymi oficerski obóz jeńców, t. zw. Oflag VII A. — przeznaczony wyłącznie dla Polaków. Wykończone już w czasie naszego tam pobytu koszary, ze swemi trzema blokami żołnierskiemi, ośmiu garażami na sprzęt artylerji zmotoryzowanej, komendą i budynkami gospodarczemi, stały się miejscem wegetacji, bo nie można tego w żadnym wypadku nazwać życiem, dla przeszło pięciu tysięcy ludzi niemiłosiernie stłoczonych po pokojach, piwnicach, strychach, garażach i wszelkich możliwych a najczęściej zupełnie niemożliwych pomieszczeniach.

Wielki czworoboczny plac apelowy w tych ostatnich dniach kwietnia 1945 r. specjalnie był ożywiony. W czasie niezliczonych rund spacerowych omawiano i komentowano sytuację wojskową na frontach ze wszystkich strategiczno-operacyjnych stron i o dziwo, opinje generalskie zgadzały się tym razem z podporucznikowskiemi. Armia niemiecka była w pełnym odwrocie.

Ze wschodu idący bolszewicy zajęli już Pragę Czeską i szli dalej na zachód. Anglicy minęli Hanburg i parli na północy wzdłuż morza, a Amerykanie rozlali się po całych Poł. — zachodnich Niemczech — goniąc co

sił w motorach starczyło, resztki dumnej dawniej i niby niezwyciężonej armii hitlerowskiej.

Doszli do Monachjum, już tylko 40 mil od nas. Jutro czy pojutrze? — oto pytanie jakie każdy miał na ustach. Gorączkowe podniecenie, rozprzężenie znienawidzonej dyscypliny obozowej, tego oczka w głowie niemieckiej komendy i organizowanie wewnętrznych władz polskich na pierwszy okres wolności — oto główne cechy charakterystyczne tych pamiętnych dla nas dni.

28-go kwietnia konferencja pomiędzy niemieckim komendantem obozu a gen. Rommlem, dzierżącym najwyższą polską władzę w oflagu, zdaje wszystkie agendy w ręce polskie. Już niema apeli, już nie salutuje się "szkopów", już z pogardą patrzy im się małym i pokornym, w oczy, a paczki Czerwonego Krzyża wędrują nieotwierane do naszych rąk, rzecz za dawnych porządków nie do pomyślenia.

Tegoż dnia armia amerykańska minęła Monachjum i jak sami nasi dawni "opiekunowie" meldują, jutro będzie w Murnau. Jutro będziemy wolni!

Wolność — najpiękniejsze słowo, wolność — wymarzona i wyśniona przez tyle lat — już stoi u naszych progów. Jak to się stanie, czy rano czy wieczorem? Czy Niemcy będą bronić się w miasteczku czy zwieją? Na środku placu bieleją wapnem olbrzymie litery "P.O.W." — znak dla lotnika, że tu są swoi, aljanci, a wysoki maszt pnie się ku niebu, przygotowany pod polską flagę.

29-ty kwietnia. Ranek wstaje zamglony ale szybko słońce przebija się przez wiosenne obłoki. Już od świtu ruch w obozie: gromady oficerów wypatrują z dobrze zrozumianą niecierpliwością w kierunku lasku czy czasem czego nie widać na szosie, czy czasem nie słychać strzałów z oddali.

W południe nadlatuje pierwszy amerykański lotnik. Samolot obserwacyjny, mały jednopłat. Dotychczas znaliśmy jedynie roje eskadr bombowych gdy błyskały w słońcu płynąc nad nami z kierunku Włoch. Ten jest inny, zatacza krąg nad obozem i nagle zaczyna wachlować skrzydłami. Pozdrawia nas. Czapki, furażerki lecą setkami w górę, entuzjazm opanowuje wszystkich na ten pierwszy znak nadchodzącej wielkiej chwili.

Wczesnym popołudniem (nikt oczywiście nie jadł obiadu z emocji) rozlega się niedaleka kanonada a z za lasku na horyzoncie unoszą się dymy. Na budkach wartowniczych zapanowuje ruch. Niemcy demontują karabiny maszynowe i wywieszają białe flagi wysoko, aby z jaknajdalej były dobrze widoczne. Przed wartownią gromadzą się oficerowie niemieccy również z białą flagą przygotowani do poddania obozu a tuż obok gromadzą się władze polskie. Z uroczystemi i szczęśliwemi twarzami szykują się, gorączkowo obciągając mundury, do wyjścia na szosą aby powitać oswobodzicieli. Pięć tysięcy serc bije, zda się słychać ich łomot, każda sekunda wydaje się godziną...

Nagle krzyk: Są, są. Tam! patrzcie tam!

Kto żyw, pędzi pod druty. Z lasku, z dymu i kurzu, wyłania się coś szaro-zielonego, rośnie szybko, zbliża się. Carriersy! Coraz więcej, ciągną nieprzerwaną kolumną. Już blisko, już tylko 30 metrów... Zamknięte, opancerzone, pędzą wśród szczęku gąsienic... Już tylko 100 metrów, 50 jedynie... Prawie pod bramą...

Niemcy i nasi wychodzą na szosę. I w tym najradośniejszym momencie... gruchnęły strzały. Pierwszy carriers staje i pluje salwę za salwą. Co się dzieje, dlaczego? Panika i zamieszanie wkrada się w tłum. Wkrótce wszystko się wyjaśnia. Oto na naszych oczach rozegrało się ostatnie szaleństwo kilku SS-owsów. Osobowym samochodem jechali z miasteczka i ujrzawszy czołgi amerykańskie postanowili z nimi walczyć, rozpoczynając kanonadę z... pistoletów. Nie upłynęła sekunda a rozbity wóz i pięć trupów walało się na szosie jako groźne upomnienie dla szaleńców. Niestety, wypadek ten pociągnął i niewinną ofiarę za sobą. Naskutek strzelaniny zginął jeden z oficerów polskich, który jako członek delegacji witającej Amerykanów znajdował się w tym momencie na drodze. Ś. p. por. Mazurek stracił życie w chwili, którą żył przez długie lata, w chwili odzyskiwania wolności.

Carriersy ruszają naprzód, minęły obóz i rwą do miasteczka. Ale oto jeden z nich hamuje, zjeżdża na bok, skręca wolno w bra-

mę, rozwala gąsiennicami zaporę z drutów kolczastych i zatrzymuje się przed wartownią o parę metrów od nas. Otwiera się klapa, wyskakują chłopaki... na czele kapral... Wpada na główną wieżyczkę wartownicza pokrywającą swym polem obstrzału cały niemal obóz, wybija kolbą szyby w okienkach i — Boże, czy to prawda, czy sen? — wznosząc do góry ręce uzbrojone w "tommygun" krzyczy na całe gardło... po polsku: "My was dzisiaj uwolnili. — Niech żyje Polska!"

Jest godzina 3.30. Serca tłuką się w tysiącach piersi, oczy zachodzą łzami, ludzie ściskają się, całują... Zapanowuje nieopisany szał radości i wzruszenia. Jesteśmy nareszcie wolni, wolni... I ten rodak, Amerykanin polskiego pochodzenia, co za cudowny zbieg okoliczności.

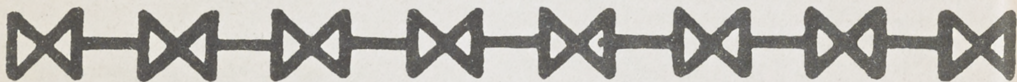
Rozglądam się, co się dzieje wokół. Oto wartownicy niemieccy pędzą biegiem z podniesionemi nad głowami rękoma — rozkoszny widok, — oto na szosie przesuwają się z hukiem silników i w dymie spalin ciężkie Shermany a z wieżyczki każdego uśmiechnięta twarz wygląda z pod hełmu i ręka macha ku nam radośnie. Z dachów bloków najbliższych szosie, oblepionych teraz tłumem b. jeńców unoszą się nieprzerwane krzyki i skandowanie: "U.S.A., U.S.A.", a w odpowiedzi na to sypie się na rozentuzjazmowanych oficerów grad papierosów i czekolady. Przed nami przeciąga jakby w defiladzie oddział rozpoznawczy 7-mej Armii Amerykańskiej gen. Patton'a. Oszołomienie potęgą pancernych kolosów i bezmierna radość mieszają się w wir uczuć, jakie trudno sobie wyobrazić komuś kto nie przeżył takich właśnie chwil.

Z miasteczka unosi się słup dymu. To podpalono stodołę na znak, że Murnau już zajęte. Nie upłynęło nawet 15 minut a jakiś tłum obojga płci biegnie od miasta ku obozowi. Do swoich, do Polaków. To cywilni rodacy przymusowo pracujący od lat w okolicy, o których tylko słuchy nas dotąd dochodziły, teraz spieszą co sił w nogach i tchu w płucach, aby być wreszcie razem. Wpadają na plac, mieszają się z nami. Polskie słowa, wybuchy radości, uściski... Polskie serca skryte pod robocze ubraniami i zielonemi, mocno powycieranemi mundurami, biją w jeden, radosny takt

A na szosie wciąż i wciąż bez przerwy suną stalowe kolosy...

A na maszcie łopoce biało-czerwona chorągiew...

Ludwik Żerański.



STANISŁAW OSTROWSKI

POWRÓT

Matce

Przyjdę wreszcie smutny i zmęczony —
Jesień będzie szumiała złociście —
Nie do domu, bo dom twój spalony
I wiatr popiół rozrzucił jak liście.

Przyjdę wreszcie... — już inny, nie tamten,
Z utraconą na drogach ufnością —
Szybkim krokiem, od dworca, przez planty,
Twojej tylko dziś pewny miłości.

Dłoń bezwładnie na klamce zaciąży,
Spazm wzruszenia za gardło uchwyci
I ta trwoga: o Boże! — czym zdążył?! — —
Wtedy uścisk twój wróci mi życie.

W twych ramionach odnajdę dzieciństwo,
Młodość, wiarę i słodycz istnienia
— — — — — — —
Nie płacz, mamo... reszta — bez znaczenia.



Jak powstała pierwsza polska książka w USA?



Emigranci polscy w Stanach Zjednoczonych należą do najstarszych, gdyż początki ich osiedlenia dadzą się cofnąć aż do początku XVII wieku, kiedy to ukazuje się na ziemi amerykańskiej rodzina Zabriskie (zapewne pierwotnie Zaborowski). Warto zaraz dodać, że emigracja rekrutuje się z wszystkich polskich prowincji, i że wszystkie wypadki polityczne przyczyniają się w dużej mierze do tej emigracji.

O ile początkowo emigranci walczą z trudnościami, a przede wszystkim z nieznajomością języka, co im się daje silnie we znaki, o tyle później, wraz z wzbogacaniem się Stanów Zjednoczonych i wzmaganiem się koniunktury ekonomicznej, i oni, na równi z wszystkimi innymi korzystają z niej w dużej mierze. Żadne skrępowanie narodowe czy religijne, żadne ograniczenia polityczne nie stają na drodzę do rzetelnie zdobytego bytu: przeciwnie pamięć o Pułaskim i Tadeuszu Kościuszce, tych wielkich demokratach, którzy walczyli wraz z Lafayettem za wolność Ameryki, jest dla nich często dobrą rekomendacją. Dziś jak wiadomo Polaków żyje w USA ok. siedmiu milionów.

By sobie zdać sprawę z ich życia duchowego i ich potrzeb umysłowych dosyć zajrzeć do statystyki urzędowej i przekonać się o ilości polskich pism wychodzących w Stanach Zjednoczonych. Otóż od r. 1830 do r. 1934 polskie pisma ukazywały się w 97 miastach, a ilość ich wyniosła 590. Dla orientacji powiedzmy, że we Francji np. w tymże czasie wychodziło 279 pism, w Niemczech 253, w Rosji 233, w Szwajcarii 75. Jeśli chodzi o rozdział według miast, to pierwsze miejsce zajmowało Chicago, które i dziś jest niejako polską stolicą emigracji. W Chicago ukazywały się w wspomnianym okresie aż 132 pisma, w Nowym Jorku 61, w Milwaukee 43, w Buffalo 31, w Baltimore 17, w Pittsburgu 16.

Ale pismo a książka to nie to samo; z pierwszą książką polską na terenie Stanów Zjednoczonych było więcej kłopotu, choćby dlatego, że brakło zupełnie czcionek polskich, a autorów, którzy by podjęli się zadania też było niewielu.

Autorem tym, który rozpoczął długą listę polskich książek powstałych i drukowanych w U.S.A. był Marcin Rosienkiewicz.

Przybywa on do Nowego Świata w r. 1834 jako polityczny uchodźca. Urodzony na Wołyniu, jest on profesorem w Krzemieńcu, którego dzieje przypominają nam słynne Liceum krzemienieckie stworzone przez Tadeusza Czackiego. Za udział w powstaniu 1830 r. Rosienkiewicz dostaje się do więzienia austriackiego, następnie zaś udaje mu się przepłynąć Ocean i osiedlić się w Ameryce. Jest to człowiek wykształcony, zna języki, co też oddaje i jemu i jego rodakom wybitne usługi. Zostaje on zaraz wybrany członkiem Komitetu Wychodźców by — jak się wyraża uchwała Komitetu

„keep alive the national spirit and understanding with Americans" — t.j. utrzymać ducha narodowego i porozumienia z Amerykanami". Nie zawodzi on położonych w nim nadziei: w imieniu rodaków występuje do rządu stanu o przydział ziemi. Prośba nosi datę 3 kwietnia 1834, a podpisana jest również przez następujących emigrantów, których nazwiska w ten sposób dochowały się do dziś: Ludwika Bańczakiewicza, Dr. Karola Kraitsira, Jana Rychlińskiego, Feliksa Gwinczewskiego, Józefa Kossowskiego, Jana Hiża, Ludwika Jerzykiewicza, Adalberta Konarzewskiego, w imieniu 235 uchodźców. W czerwcu tegoż roku rząd Stanu Illinois przydziela emigrantom ziemię w ilości 23.040 akrów w 36 sekcjach niedaleko Rock River w stanie Illinois. Dokument podpisany został przez Andrew Jacksona. Ale przydział nie jest jeszcze wejściem w posiadanie: otóż emigranci doznają tutaj szeregu trudności, gdyż jak się okazuje, na wspomnianych ziemiach osiedlili się poprzednio inni rolnicy, którzy teraz nie chcą z nich ustąpić. Emigranci udają się do Nowego Jorku, aby tam próbować szczęścia, w koncu są zmuszeni rozdzielić się i rozpraszają się po różnych stanach U.S.A. Natomiast Rosienkiewicz wraz z 30 innymi uchodźcami udaje się do Filadelfii i zakładają tu szkołę języka angielskiego, w której sam wykłada. Jest to pierwsza szkoła dla Polaków, gdzie mogą oni zaznajomić się z językiem krajowym. Po kilku miesiącach jednak szkoła zostaje zamknięta, gdyż nie posiada dostatecznej ilości uczniów, a Rosienkiewicz zakłada drugą, w której udziela lekcji języka francuskiego.

Widząc, że emigranci zamieszkując przeważnie wieś nie mają możności uczęszczania na wykłady, Rosienkiewicz wpada na myśl wydania podręcznika angielskiego języka, dającego im możność uczenia się też w domu. Tak powstaje pierwsza książka polska na ziemi amerykańskiej; „Dialogues" z polskim podtytułem „Rozmowy do ułatwienia nauki języka angielskiego dla emigrantów polskich". Miejscem druku jest Filadelfia, drukarzem Jan Young, a rok wydania 1834. Książka ma duże powodzenie i przyczynia się bez wątpienia do zżycia się emigrantów z nowym językiem.

Od tego czasu upłynęło 115 lat, tysiące polskich książek ujrzało światło dzienne w Ameryce i setki pism wychodzi dzień w dzień w języku polskim. „Praojcem" niejako polskiej książki pozostał Marcin Rosienkiewicz, który w r. 1847 zmarł w Cincinnati, w stanie Ohio. — Warto powiedzieć na marginesie, że dziejom Polaków w Stanach Zjednoczonych poświęca się ostatnio coraz więcej uwagi, a m.in. zajmuje się nimi miesięcznik „Polish-American Studies" wychodzący od pięciu lat jak również inne prace. Pisane są one przeważnie w języku angielskim: szereg broszur i większych prac wyjaśnia nam początkowe dzieje naszej emigracji na nowym lądzie. Dzieje te jakkolwiek tak niedawne, bo sięgające zaledwie sto lat wstecz są nieraz niezwykle zagmatwane, bo Ameryka to kraj młody, w którym mniej się pisze i drukuje, a więcej pracuje na polach praktycznych, to też nie zawsze zostaje ślad po pokoleniach, które się tam urodziły i zmarły. Sami Amerykanie coraz bardziej zajmują się swą przeszłością i szereg towarzystw historycznych dba o przechowanie ciekawych pamiątek po przeszłych pokoleniach.

Paryskie „metro” ma 50 lat!

Dnia 20 października 1899 r. przedstawiciele paryskiej rady miejskiej uczestniczyli w uroczystości rozpoczęcia prac około metra paryskiego, które wkrótce miało się stać jednym z najważniejszych urządzeń użyteczności publicznej w stolicy. Oficjalne otwarcie metra dla użytku publiczności, odbyło się później: liczni przedstawiciele rządu, rady miejskiej, obcych delegacji przybyłych na Wystawę Paryską i niezliczone tłumy były dnia 19 lipca 1900 roku świadkami wyruszenia „w świat” pierwszego pociągu kolejki podziemnej. Zanim zajmiemy się dziejami paryskiego metra, rozglądnijmy się nieco w historii tego urządzenia w innych krajach.

Już dawno stolice tej miary co Londyn, Paryż, Berlin zdawały sobie sprawę, że wkrótce nastąpi w ruchu pasażerskim przesilenie trudne do usunięcia i trzeba zawczasu pomyśleć o innym sposobie lokomocji, któryby zastąpił omnibusy, tramwaje czy dorożki. Pamiętajmy, że były to czasy kiedy nie było jeszcze aut a tymsamym zagadnienie transportowania codziennie setek tysięcy ludzi było dosyć trudne. Zagadnienie to starano się rozwiązać tworząc kolejki nad- i podziemne. Te ostatnie jeśli chodzi np. o Londyn, są albo zbudowane tak jak metro paryskie t.j. w długich korytarzach z dworcami podziemnymi łączącymi się w wielu punktach miasta, albo też są to długie „rury” (tube) biegnące każda osobno i nie stykające się w żadnym punkcie.

Najstarsza na świecie kolejka podziemna jest „metro” w Londynie założone w r. 1863 z pociągami ciągnionymi przez lokomotywy parowe. Kolejka ta poczęła biec między Bishop's Road a Farringdon, w r. 1905 zaś zelektryfikowano ją aż do Uxbridge. W roku zaś 1890 zbudowano w stolicy Wielkiej Brytanii pierwszą kolejkę podziemną systemu „rurowego”, a mianowicie w najbardziej ruchliwej dzielnicy miasta w słynnym City oraz w południowym Londynie. „Tuby” w Londynie obejmują 50 mil ang. Dodajmy, że pierwszą nadziemną kolejkę zbudowano również w Londynie w r. 1893, w 15 lat później zaś takaż sama została zaprowadzona w Nowy Jorku. Istnieją one też w Berlinie, Paryżu, Bostonie. Jeśli chodzi o „metro” to spotykamy je poza Londynem i Paryżem również w Berlinie, Glasgow, Nowym Jorku, Chicago. Ostatnio i Moskwa zbudowała ten środek lokomocji, a urządzenie „metra” moskiewskiego odznacza się dużym komfortem i wygodą. Warszawa rozpoczęła budowę „metra” niedługo przed wojną, wybuch jej i następne wydarzenia udaremniły oczywiście doprowadzenie do skutku tego zamiaru tak potrzebnego w dużym mieście.

Powróćmy po tym krótkim zarysie dziejów „metra” w innych krajach do Paryża. Oddawna już stolica Francji zamierzała nadążyć za Londynem toteż dwaj inżynierowie Brame i Flachat złożyli rządowi pierwszy projekt „metra” w r. 1863: zamierzali oni połączyć dworce paryskie z halami żywnościowymi, coby w wysokim stopniu ułatwiło przewóz niezliczonych produktów spożywczych z dworców. Projekt przeleżał się przez szereg lat w teczkach

aż dopiero w r. 1887 postanowiono w parlamencie wszcząć kroki celem realizacji projektu. W końcu w r. 1898 przystąpiono do prac i dnia 19 września tegoż roku rozpoczęto w czterech punktach miasta kopać ziemię pod tunele dla „metra". Pierwotnie myślano o budowie jedynie trzech linii t.j. Maillot — Vincennes, Porte Dauphine — Nation i Champerret — Les Lilas. Miasto uchwala na pierwsze prace kredyt 22,500,000 franków, wkrótce potem jednak wypuszcza obligacje pożyczkowe na kwotę 150 milionów fr. Budowa trzech linii kosztowała ogółem 140 milionów franków, czyli na dzisiejsze pieniądze około miliarda franków na jeden kilometr!

Już w czasie budowy tamtych trzech linii zdano sobie sprawę, że trzeba będzie zbudować również linię „Porte d'Orléans — Porte de Clignancourt", gdyż okolica ta pozbawiona była korzystnych środków komunikacyjnych. Niestety trzeba było dla wykonania tej linii dwukrotnie podkopać się pod Sekwanę!

I to zadanie, tak w zasadzie trudne, zostało zwyciężone: zbudowano olbrzymie „skrzynie" metalowe, które znajdując się zrazu na rzece, zostały następnie opuszczone w miejsce wykopanych tuneli. Po wypompowaniu wody z owych „skrzyń" przy pomocy zgęszczonego powietrza, zostały one w miarę potrzeby wypełnione cementem i zajęły przeznaczone miejsce. Niemniejsze przeszkody natrafiono przy budowie „metra" na place St-Michel, gdyż tam trzeba było tunele budować na głębokości 22 metrów. Uporano się z tym w ten sposób, że zbudowano nad ziemią cały budynek, mający później zająć miejsce w jej głębi i przy pomocy również zgęszczonego powietrza, opuszczono następnie ten budynek wysokości domu 5-piętrowego w rzekę, t.j. 23 metry pod powierzchnią wody.

W końcu dzieło zostało skończone: pod ziemią powstały przeliczne tunele, korytarze, dworce, powstało całe niemal miasto żyjące własnym życiem, mające własnych urzędników, administrację, własne prawa i własną atmosferę. Ściany wyłożone kaflami dającymi się łatwo oczyścić nadają tym podziemnym korytarzom wygląd sympatyczny. W kilku miejscach założono „escaliers roulants" t.j. schody automatyczne, coś w rodzaju bajkowego dywana, który przenosił ludzi ponad miastami. Budki z gazetami dają możność zaopatrzenia się w gazetę pasażerom mającym długą podróż przed sobą. Najważniejsze zagadnienie wentylacji zostało również szczęśliwie rozwiązane, choć, oczywiście, w dnie upalne i w „metro" jest gorąco! Ruch idzie sprawnie, kolej zatrzymuje się na stacjach krótko i zaraz podąża dalej. Kolejka podziemna — która w kilku miejscach staje się nadziemną, przechodząc ponad miastem na żelaznych mostach — jest jednym z najbardziej charakterystycznych wyrazów współczesnego życia; widzi się w nim wszystkie klasy społeczeństwa, którym wspólną jest jedna cecha: pośpiech!

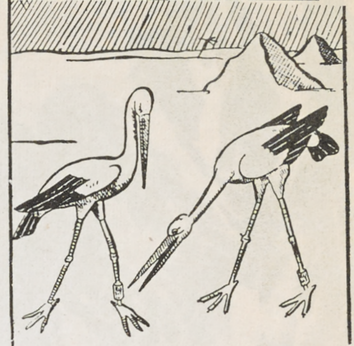
Nic też dziwnego, że powodzenie kolejki paryskiej jako wynalazku praktycznego a przede wszystkim nowości nie miało granic: tłok był tak olbrzymi, że prefekt policji Lépine, zaniepokojony tłumami cisnącymi się do metra uważał za właściwe skazać dyrektora jego p. Maréchal na 13 franków grzywny za nieprzestrzeganie przepisów i dopuszczanie zbyt wielkiej ilości pasażerów! Kara nie była zbyt dotkliwą a powodzenie „metra" w dalszym ciągu pozostało takie same.

Funkcjonowanie techniczne kolejki podziemnej nie dało przez cały przeciąg jej istnienia ani razu okazji do skarg: jeden jedyny raz w roku 1903, krótkie spięcie elektrycznych przewodów spowodowało pożar w wagonie kolejki a opanowana paniką publiczność uciekając ku wyjściem poniosła straty w postaci 84 zabitych. Stwierdzono, że byłaby uniknęła tych ofiar gdyby duża jej część nie była się tłoczyła przed okienkiem z biletami żądając zwrotu wpłaconej kwoty, która wtedy wynosiła za I. klasę 25 centymów a za II. klasę 15 !

Dziś trudno sobie wyobrazić Paryż bez „metra": zrosło się z krajobrazem!

HUMOR



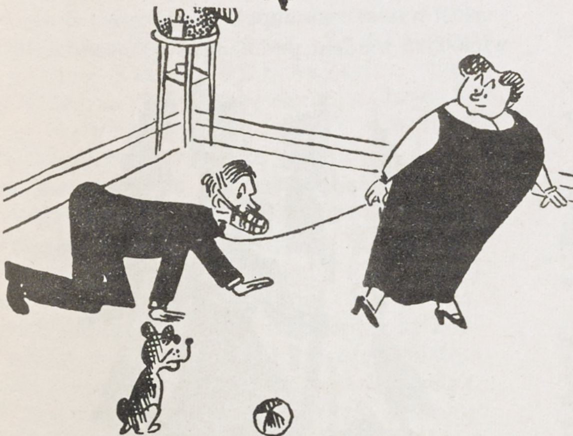


— Co za dziwny traf! Ja też jestem spod Inowrocławia! Dobrzy są ci ludzie, że nakładając nam obrączki na nogi, ułatwiają poznanie się rodaków podczas wycieczek zagranicznych.

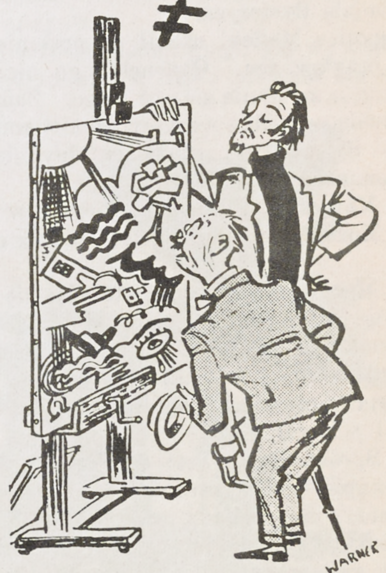
„Jaka to dziwna krowa! — wykrzyknęła letniczka - wcale nie ma rogów!"

„Widzisz — tłumaczy farmer — niektóre krowy rodzą się bez rogów, inne znów je tracą, inne pozbawiamy rogów, bo bodą, a niektóre rasy wogóle nie powinny mieć rogów. Jest bardzo wiele powodów, dla których niektóre krowy rogów nie mają, ale głównym powodem dla którego ta krowa nie ma rogów jest ten, że to jest koń".





— Patrz Milusiu, jak pan ładnie wygląda! Kaganiec nie jest straszny, nic nie boli i nosi się go lekko i przyjemnie!



„To jest Brighton".
„O Boże! A ja chciałem tam jechać na wakacje".

Adam Tomaszewski



ZJAWA W KARPATACH

Świt rozjaśniał zwolna niewielką polanę pokrytą gąszczem malin. Wilgoć przesiąkała do wnętrza szałasu. Zimno było dotkliwe — w powietrzu wisiał deszcz. Nisko ciągnące zwały chmur przykryły niedostępny szczyt Polańskiego Wierchu — gdzieś w dole szumiała Bystrzyca.

Inżynier Malicki usiadł na posłaniu. — Miał przykry sen. Ogarnęło go niejasne przeczucie że stanie się coś złego. Zamyślił się chwilę, w końcu wzruszył ramionami:

— Stajesz się sentymentalny niczym pensjonarka - panie inżynierze!

— Maluczko, a zaczniesz wierzyć w sny.

— Może kupisz sobie nawet "sennik egipski"?

— Monologował wesoło, starając się rozpalić ogień. Mokre gałęzie wytwarzały więcej dymu jak ognia. Z niemałym trudem zgotował herbatę i posilił się zapasami wydobytymi z plecaka. Popatrzył na ołowiane niebo i pokiwał głową:

— Spróbujmy dotrzec do Zielonej, chociaż "kąpiel jest nieumikniona.

Rzeczywiście pogoda psuła się coraz bardziej. Nieprzenikniona zasłona mgły pokryła góry gęstym, białym welonem. Zniknęły pasma górskie biegnące aż hen ku Czarnohorze, skryły się w tumanie ukwiecione połoniny, zbyrczące dzwonkami owiec i mroczne lasy, pełne zwalonych pni — ziejące wilgocią — ostępy bezskidzkiej puszczy.

Szybko zwinął biwak i wyruszył w drogę. Szedł sprężystym krokiem sportowca, Minęło kilka godzin — było gdzieś około południa. Wedle mapy powinien dawno napotkać szlak turystyczny, który zaprowadziłby go do celu dzisiejszego marszu. Tymczasem natrafił na zupełne bezdroże. Z największym trudem przedzierał się przez zbitą



gęstwinę malin. Kiedy wreszcie minął zarośla — przystanął zdumiony. Był na tej samej polanie którą opuścił rankiem. Siadł na ogromnym głazie, zapalił papierosa i spokojnie zaczął rozważać sytuację. Nie było wątpliwości — zabłądził w górach.

— Cóż u licha, śnię jeszcze?

— Zbłądzić z kompasem i mapą!

A jednak tak było.

Bynajmniej nie był nowicjuszem, miał opinję starego "włóczęgi", rozmiłowanego w pięknie natury. Należał do znanych pionierów taternictwa i turystyki. Niczym dlań było mozolnym wysiłkiem piąć się na grań Zawratu czy Orlej Perci powierzając życie rdzą przeżartej klamrze, niczym było ponosić nieludzkie trudy kajakowej włóczęgi po dopływach Prypeci. Znał piękno Szczary i Jasiołdy i malowniczą panoramę Kanału Augustowskiego.



Zapuszczał się w labirynt trzcin, podpatrując rodzinę kaczą lub podziwiając zwinność i przemyślność perkoza. Znał Pomorze z pięknem Kaszubskiej Szwajcarii i moreny Wileńszczyzny pełnej sennej zadumy jezior, wędrował po rozległych równinach Wielkopolski i Mazowsza, wsłuchiwał się jak bije serce Śląska, przemawiające do jego wrażliwej duszy, hukiem kilofów i żarem rozpalonych pieców hutniczych. Słowem nie było zakątka Polski, któregoby nie poznał i nie przemierzył swymi stopami. Był urodzonym trampem - włóczęgą. Corocznie gdy nadchodziły wakacje, rzucał swoją kopalnię gdzie pracował od lat kilku i ruszał na szlak. W tym roku postanowił poznać Karpaty Wschodnie. Wędrował tak od Baligrodu aż hen ku Worochcie.

Przebył już ogromny szmat drogi i oto utknął haniebnie. Należało jakoś wyplątać się z tej niemiłej sytuacji. Zapiął rzemienie plecaka i ruszył przed siebie.

Mgła gęstniała z każdą chwilą. Zaczął padać deszcz, który stopniowo zamienił się w ulewę. W przemoczonym ubraniu odczuwał dotkliwy chłód — powoli zaczęło się ściemniać ..

Wkońcu stracił zupełnie orjentację i wiare w możliwość odnalezienia jakiejkolwiek drogi. Był u kresu sił.

Nagle gdzieś zdala doleciał słaby dźwięk. Stanął i słuchał uważnie. Rozpoznał dzwonki jakie noszą owce w górach. Zbawcze głosy przybliżały się z każdą chwilą. Kilkanaście metrów od niego — przesuwał się dziwny pochód. Stado owiec płynęło raczej niż biegło. Zauważył kilka postaci ludzkich ubranych w futrzane stroje. Fantastyczne czapki ze skór rysich i wilczych, ozdobione kłami i pazurami tych zwierząt nadawały im dziki i drapieżny wygląd. Kilka dużych psów owczarskich biegło za stadem. Krzyknął kilkakrotnie — nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

Chciał błagać ich o pomoc, prosić by wskazali mu przynajmniej drogę do najbliższej wioski — dziwna jakaś niemoc osadziła go w miejscu.

Tymczasem tamci ginęli już we mgle. — Patrzył za nimi i nagle zdawało mu się że śni...



W tumanie postacie ludzi i zwierząt nagle zaczęły zmieniać kształty. Oto rosną... olbrzymieją... przybierają jakieś legendarne, bajkowe formy. Nagle wszystko zniknęło we mgle. Tylko gdzieś daleko dźwięczały dzwonki — wreszcie umilkły zupełnie.

Turysta przetarł oczy. Ostatecznie dziwne zjawisko możnaby wytłumaczyć zmęczeniem, mgłą łudzącą wzrok, przewidzeniem wreszcie, powinna jednak być jakaś droga, po której przeszedł cały ten dziwny pochód.

Być może droga ta zaprowadzi go do siedzib ludzkich. Zrobił kilka kroków i nagle stanął jak wryty — pod stopami otwierała się bezdenna przepaść... A przecież na jego oczach przeszła tędy gromada ludzi i zwierząt... poczuł nagle że włosy jeżą się pod czapką a mrówki poczynają chodzić po całym ciele.

I... nagle jak szalony rzucił się w dół zbocza...

* * *

Była już noc zupełna gdy dotarł wreszcie do sadyb ludzkich.

Wszedł do pierwszej chaty z brzega. Zebrani w izbie huculi ze zdziwieniem przyglądali się turyście. Nakarmiony, napojony gorącym mlekiem, rozmarzony panującym w izbie ciepłem, zaczął opowiadać co spotkało go w górach. Górale słuchali w milczeniu, oczy błyszczały im niepokojem i najżywszym zainteresowaniem. Ciszę przerwał siwy hucuł, najstarszy z obecnych:

— Czy pewni jesteście panie że widzieliście „ich" pod Polańskim Wierchem?

Zaintrygowany do najwyższego stopnia inżynier — przytwierdził żywo.

Zebrani zaczęli się żegnać... znakiem krzyża...

* * *

Kiedyś bardzo dawno, pewien juhas zabrał dziewczynę jednemu z członków bandy zbójeckiej, która była postrachem wszystkich okolicznych wiosek. Odpalony opryszek poprzysiągł rywalowi zemstę.

Podczas ciemnej nocy banda zbójników wpadła na halę, zamordowała bacę i wszystkich juhasów, podpalając kolibę i „koszarę" z owcami.

Odtąd pomordowani ukazują się czasem w okolicach Polańskiego Wierchu. Pojawienie się ich wróży zwykle wojnę lub jakąś inną klęskę.

— Ostatni raz widziano ich przed tamtą wojną...

— „Ten co spotkał ich, jak mówi podanie, musi umrzeć"... — zakończył stary góral, spoglądając z politowaniem na mieszczucha...

* * *

Niecałe dwa miesiące później — zaczął się tragiczny wrzesień, 1939.

Porucznik rezerwy Malicki — poległ nad Bzurą...

Adam Tomaszewski.



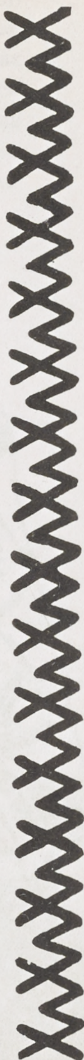




Polskie Stroje Ludowe

Marian Czuchnowski

Wszyscy zgadzają się z tym, że jeśli nawet literatura, malarstwo, architektura czy zdobnictwo ludowe, nie przemawia ją do wyobraźni i serca, to jedna twórcza strona życia wiejskiego jest wyjątkowo barwna i wciąż świeża — stroje. Niektórzy zakochani w folklorze miłośnicy uważają je za najbardziej typowy i najlepszy wyraz smaku ludowego. Nie należy toczyć niepotrzebnego sporu o to z entuzjastami ludowych zbiorów. Trzeba tylko wyjaśnić, że strój jest jednym z twórczych elementów kultury ludowej i jej oryginalności, ale wcale nie jedynym. Podobnie jak i inne zasadnicze składniki ludowego życia, stroje, jako praktyczny i wcale nie estetyczny tylko, jakby chcieli niektórzy, wyraz bardzo realnych potrzeb związanych z klimatem i jego zmianami, ulegały zmianom na wciąż inne, dotrzymując kroku innym zmianom w życiu ogólno-narodowym i chłopskim.



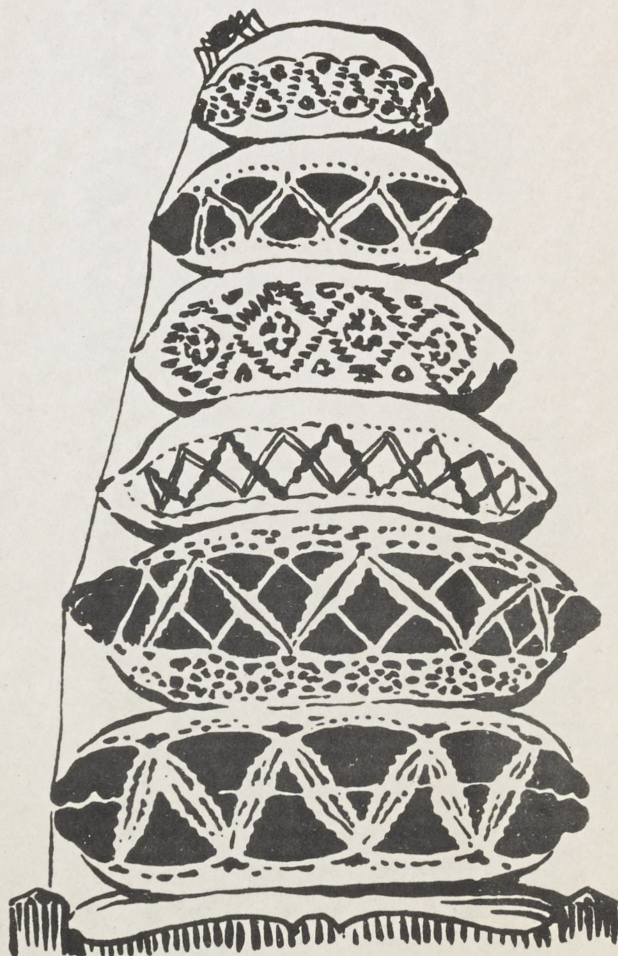
Wielkość naszych etnograficznych zbiorów oryginalnych strojów ludowych, przechowywanych w muzeach, pochodzi z wieku dziewiętnastego, rzadko z osiemnastego. I nic dziwnego. O nich też tylko mówić będziemy. Dlaczego tak jest? — Dlaczego nie ma starszych okazów? Z tej prostej przyczyny, że jest niezwykle trudno je przechowywać; materiały psują się łatwo, sz pożerane przez wilgoć, ulegają zbutwieniu, kolory pełzną po pewnym czasie, biała wełna ciemnieje i brunatnieje jak papier gazetowy, aksamity obłażą, a jedwab się rozsypuje, lniane płótna żółkną i gliwieją jak sery, bawełna twardnieje i zamienia się w masę podobną do oprawy osiego gniazda w jesieni, a skóra pęka i marszczy się nieznośnie. Łatwiej więc o zbroję z piętnastego wieku, niż o jedwabny staniczek z miedzianymi cekinami. Poza tym nie wszystkie rodzaje strojów były na wsi lubiane i skrzętnie przechowywane. W średniowieczu chłopi nosili strój, który przetrwał całą epokę pańszczyzny, dość nielubiany, choć wygodny, aby ich stanowo odróżnić i odgrodzić od szlachty, mieszczan i dworzan. Były to płótnianki latem, długie i szerokie, w Krakowskiem i Lubelskiem zgrabnie wcięte w pasie, wysokie bu-





ty, na Łemkowszczyźnie i na Huculszczyźnie oraz na Podhalu kierpce, polowe łapcie na Polesiu, nawet także w Puszczy Myszynieckiej u Kurpiów, drewniane chodaki na Pomorzu i w całej Kaszubszczyźnie. Każda okolica miała swe regionalne mody i smaki, oczywiście wynikające z realnych potrzeb i uwarunkowane stanem zamożności. Zimą noszono przeważnie baranie czapy i kożuchy. Z męskiego nakrycia głowy głośne były także krymki, czapki rogate różnego rodzaju, a 'krakuska', sławna czapka krakowska, była nakryciem głowy bynajmniej nie Krakowiaków, ale powstańców-chłopów z wojska Kościuszki i tak już ostała się. Tak samo pasiaste portki krakowskie, czy niebieskie kabaty z mosiężnymi guzikami, to wszystko nie jest starsze niż dwa wieki. Pasy krakowskie, nabijane suto gwoździami, nawet krakowskie buty z podkówkami, nie są starsze niż epoka napoleońska, kiedy to Brodziński wprowadził ze swym "Wiesławem" do literatury także i krakowski strój.

Chłopi, gdy tylko im zaświtała nadzieja wyzwolenia się z pańszczyzny, chętnie pozbywali się stroju swego, który ich piętnował. Po uwolnieniu od powinności dworskich, pozbyli się strojów dość prędko. Skoro jesteśmy przy męskich ubiorach, warto przypomieć, że za zardzo stary uchodził strój góralski na Podtatrzu. Cuchy parzenice, kapelusze z otokami z muszelek, cyfrowane portki, serdaki — to wszystko miało być przechowywane od wieków. Tak nie jest, bo pochodzą one z okresu dość świeżego, z dziewiętnastego wieku. Ośrodkami, które zachowały najdłużej w masowym użyciu strój ludowy z osiemnastego wieku, były dość nieliczne wioski, jak Podegrodzie i Trzetrzewina w Nowosa-





deczyźnie. Haczów w Brzozowskiem, Bronowice i Tynice w Krakowskiem, Siennica Różana i Dragany w Lubelskiem, kilka wsi na Spiszu i w Beskidach Śląskich,, w puszczy myszynieckiej, w Tarnopolszczyźnie, w Żabiem i w okolicach Kosowa, a także w innych, stosunkowo niezbyt licznych miejscach.

Mówiąc prawdę, cały honor i krasę polskiego stroju ludowego dźwigają kobiety, nie mężczyźni. Kobiece stroje ludowe są jeszcze teraz w powszechnym użyciu i są bardzo oryginalne i barwne. Śląskie stroiki, białe krochmalone spódnice, buciki wysoko sznurowane, krakowskie "spódniczki po kolanka", fantastyczne gorsety, mieniące się srebrnymi i złotymi oczkami, wycięte na dole w zgrabne ząbki, góralskie kożuszki wyszywane barwnymi nićmi, huculskie koszule ze słodką, powtarzaną w tysiącznych odbiciach, haftowaną mozajką, sandomierskie czy kieleckie czepce, wileńskie bluzeczki dziergane w urodziwe wzorce, kaszubskie staniki i koszule z białymi kryzami, czerwone, błękitne, mali nowe, niedościgłe w delikatności kaftaniki w wielu okolicach Polski stanowią najlepszą ilu-



strację, że lud czuł i czuje potrzebę również i własnego stroju. Nie wszystkie oczywiście stroje są wytworem wyłącznie — podobnie jak męskie — polskiej oryginalnej wyobraźni ludowej. Niektóre z nich, jak łowickie pasiaki, aczkolwiek wielokrotnie przez lud zmienione i na nowo zaadaptowane, są pochodzenia np. włoskiego, w tym wypadku przyszły od uczniów



Michała Anioła, zaprojektowane przez nich dla Księżaków na rozkaz Papieża, z wyzyskaniem kolorów używanych przez gwardię Państwa Papieskiego. Ale nie w tym rzecz. Chodzi o to, że kobiety zdołały uchronić przed zagładą najwięcej motywów z przeszłości, choć strój i materiały zmieniały bardzo często. Popularne i poszukiwane po pierwszej wojnie sute, bogate chustki zwane "bordysówkami" o ślicznym, tureckim wzorcu, by w rzeczywistości wyprodukowane nie ręcznie w wiejskich warsztatach, ale fabrycznie, i to nie z rękodzielniczym wykonaniem wzoru kolorowego, ale wzorzec został wydrukowany, jako pierwsza seria drukowanych materiałów wełnianych, w krajowych fabrykach w Łodzi w połowie dziewiętnastego wieku!

Niezależnie od wszystkich tu użytych argumentów, rozbijających wiele legend osnutych wokół strojów ludowych, istotnie prawdziwą rozkoszą dla oka jest Polka ubrana w piękny i prawdziwy strój ludowy. Ślicznie zawsze wyglądała dziewczyna lub kobieta, jeśli była smukła, w stroju np. wskrzeszonym na podstawie sztychów z 16 wieku i początku 17-go we wsi Łużna, w ziemi gorlickiej, w Rzeszowskiem: wysokie, czarne buciki do ziemi szeroka, bufiasta, szeleszcząca, nakrochmalona, biała spódnica, na niej malinowego koloru, obrzeżona białymi paskami koronki zapaska, od zapaski malinowy, z cienkimi — jak u gorsetu — ząbkami, kaftaniczek, obciskający miękko stan i biała, z bufiastymi rękawami koszula, podchodząca śnieżnie pod szyję. Usta pełne białych, zdrowych zębów, różowe policzki, piękne oczy i uszy odsłonięte od bujnej kosy — oto portret ślicznej chłopki - Polki.

Halina Karnicka

PŁYŃ PIEŚNI POLSKA...

„Śpiewania słodka potęga
Zjadliwe zgrzyty płoszy;
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy".

Wśród soczystych zielenią polskich pól, ponad rozkołysane wiatrem łany zbóż wzbił się ku niebu skrzydlaty piewca naszej wsi — skowronek. Rozedrgana w przestworzu melodia ptaszęcej pieśni, brzmi szczęściem, radością, weselem. Czasem tylko, kiedy już milknie, albo się oddala, zostawia po sobie nieuchwytny cień smętku czy tęsknoty, żalu za zgasłym dźwiękiem kryształowych dzwonków. — Taką właśnie jest pieśń polskiego ludu.

Bezpośrednia w swej mocy i prostocie, jurna, hałaśliwie wesoła, pełna wymykających się spod władzy woli namiętności, albo zamglona melancholią jesiennych pól, żarząca się płomieniem pastuszego ogniska i śmigła jak iskra, krzesana góralską ciupagą, szemrząca melodią wiślanych fal.

Pieśń ta rzeczywiście „do serca sięga", jest wylewem nagromadzonych w sercu uczuć, wyrazem najsubtelniejszych przeżyć i nieodzownym składnikiem wszystkich tradycyjnych obrzędów i zwyczajów wiejskich. Z niej, jak z rozwartej księgi, idą ku nam obrazy naszej wsi, barwione krasą ludowych strojów, pachnące miodną wonią dojrzałego zboża i ostrym zapachem, koszonej w letni poranek, trawy.

Świat pieśni jest całością zwartą i zamkniętą w sobie, rządzącą się własnymi prawami, bo takim stworzył go śpiewak pierwotny, inaczej niż my, pojmujący zjawiska otaczającej go przyrody. — Potężna natura to w jego zrozumieniu cały szereg zjawisk tajemniczych i bliżej nieokreślonych, które pozostają jednak w najściślejszym związku z człowiekiem i z jego życiem indywidualnym i społecznym.

Pomiędzy człowiekiem i naturą wytwarza się łączność, której dziś nie jesteśmy w stanie zrozumieć: przyroda wpływa niejako na stosunki ludzkie i nawzajem jednostki, czy nawet całe grupy społeczne oddziaływują na jej zjawiska.

Ślady tego dawnego światopoglądu trwają do dziś ukryte w obrzędach, a zwłaszcza w wierzeniach i przesądach ludowych. Podobnie i w pieśni, przyroda łączy się z ludźmi ścisłymi związkami, współdziała z nimi, przestrzega, współczuje ludzkiemu nieszczęściu. Pieśń — to nieodłączna towarzyszka ludzkiego życia, przy pracy i przy zabawie, w dniu urodzin i śmierci.

Wszystkie uroczystości wiejskie, zwyczaje i obrzędy posiadają im tylko właściwe pieśni i nie wolno ich



nawet powtarzać w innych okolicznościach. Śpiew ma tu poniekąd rytualne znaczenie, a wiele piosenek może się znaleźć tylko na ustach nielicznych, ściśle określonych osób.



Szczególnie obrzęd weselny pozostał do dziś okazją do popisów śpiewackich, a nawet stał się jak gdyby przedstawieniem operowym, rozłożonym na kilka dni, w którym biorą udział zarówno zespoły, jak i soliści. Ceremoniał kościelny ograniczył się tu do samego aktu ślubu. Reszta uroczystości odbywa się już poza kościołem.

Panna młoda nuci nieco monotonną pieśń o jabłoneczce:

A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła.
Posadziłam w ogródeczku przy drodze,
Którędy mój kochaneczek przyjedzie.

I nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła.
Już ci mojej jabłoneczce rok mija,
Już się moja jabłoneczka rozwija.

I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie.
I nie wyszło jabłoneczce trzy lata,
Już ci moja jabłoneczka ma jabłka.

Czerwone mi jabłuszka rodziła,
Zielonymi listeczkami okryła.
Urwała mi starsza druchna dwanaście,
I zaniosła na zamek staroście.
A starosta jabłuszeczkom bardzo rad,
Oj, zaprosił starszą druchnę na obiad.

Te i tym podobne, sklecone często nieudolnie i naiwnie wiersze, przekazywane w śpiewie z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, przechodzą nieraz z jednej okolicy w drugą, utrwalane tylko w pamięci, bez oparcia o jakiś tekst pisany czy drukowany.

Najstarszą chyba z polskich pieśni jest dziękczynienie po obiedzie weselnym. Zgromadzeni goście śpiewają chórem:

Dziękujemy Panu Bogu, da i tobie panie [gospodarzu
Po obiedzie weselnym,
Z panią gospodynią — po obiedzie, po [dobrym.
Toć tam były stoły — toć to wszystko [cisowe.
Toć tam były ławy — toć to wszystko [dębowe.



Dziękujemy Panie Boże, da i tobie,
[panie gospodarzu
Z panią gospodynią po obiedzie
[dobrym.
Toć tam były obrusy,
Toć to wszystko bielone.
Toć tam były szklanki,
Toć to wszystko zielone itd.

A gdy para małżeńska doczeka się potomstwa, to znów mamy powód do obrzędu chrzcin i powód do pieśni.

Albo też:

Lulajże mi, lulaj,
Kołysko lipowa,
Niechże cię, dziecino,
Pan Jezus uchowa.
Lulajże mi, lulaj,
Kołyseczko z wieczkiem.
Idzie od Krakowa
Cyganeczka z dzieckiem.

Ale nie tylko radosne i tkliwe motywy niesie pieśń ludowa. Wyrosła



z życia, z niego czerpiąca natchnienie, w smętnej melodii zaklina cierpienia po stracie ukochanych istot:

Wszystkie gospodynie wyganiają świnie,
Ino moja Kasia śpi.
Trzeba mi, trzeba siedmiu pacholików,
Żeby mi ją podnieśli.

Potem, gdy matula z tkliwością pochyla głowę nad kołyską dziecka, marząc o jego przyszłych losach, z ust jej wyrywa się niepozorna i bezpretensjonalna, a pełna uroku i nieświadomego artyzmu piosenka:

Uśnij że mi, uśnij
Albo mi urośnij.
Możesz mi się przydać,
W pole gąski wygnać.
Wyżeniesz gąsiątka,
Przyjdziesz po cielątka,
Cóż to za pociecha
Z małego dzieciątka.

Całe bogactwo melodii i pieśni stworzyły doroczne święta i obchody, tradycyjne uroczystości, stygmatem umiłowania odwiecznych obyczajów pradziadowskich znaczące każdą porę roku. Tak chociażby w wigilię



św. Jana, gdy nad rzekami zapłoną tradycyjne ogniska, a z połyskliwą falą popłyną wianki, wtedy brzmi tęskny śpiew:

W polu lipeńka, w polu zielona
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianeczków wiła.
Oj, czego płaczesz, moja dziewczyno,
Ach, cóż ci za niedola?
Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach, będziesz ci go miała.
O mój Jasieczku, o mój jedyny,
Da stałać mi się szkoda,
Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie kłopocz ty się o nie,
Oj, mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie...

A gdy nastaną inne święta, gdy nadejdą zapusty, ileż radości daje pieśń. Wybucha żarem beztroskiej młodości, czasem docina komuś w złośliwej przyśpiewce lub układa się posłusznie w takt tańca. Potem, gdy już z okowów zimy wytryśnie naraz niepohamowaną zielenią, długo oczekiwana wiosna, wówczas i piosenka bardziej żwawa wyraża nowe uczucia, zbudzone w sercu ludzkim.



Ale najbogatszą gamą melodii, różnorodnością pomysłów uderza pieśń dożynkowa. Raz dostojna i godna, jak dorodna przodownica, składa-



Z pieśnią w góry

jąca dziedzicowi w darze symboliczny wianek, to znów w tonie żartobliwym wychwalająca jego zalety, albo skoczna niby najbardziej ochoczy krakowiak, czasem nawet frywolna i swobodnie wyśmiewająca się z dworskich stosunków, a kiedy indziej tak poważna, jak dziękczynienie Bogu za bogaty plon.

Prowadzimy plon
W jegomości dom.

Aby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało.
Prowadzimy plon
Jegomości w dom.

Niech jegomość wyjrzy w pole,
Oziminka się nie chwieje.
Prowadzimy plon
W jegomości dom.

Nie chwieje się i jareczka,
Sprzątnęliśmy do ziareczka.
Prowadzimy plon
W jegomości dom.

Bogdaj zdrowo plonowało,
Że tak roczek doczekało.
Prowadzimy plon
W jegomości dom.

Lub też bardziej swobodna i bezpośrednia:

Dożęli żytka do odłogu,
Podziękujem Panu Bogu.
Plon niesiem, plon!

Uchylaj panie cisowe wrota,
Niesiem wianeczek z szczerego złota.
Plon niesiem, plon!

A nasz wianeczek jedwabiem wity,
Nie wykupisz pan za talar bity,
Plon niesiem, plon!

Nie żałuj panie siwego konia,
Ślij po muzyki choć do Krakowa.
Nie żałuj panie siwego źrebca,
Ślij po muzyki choć do Królewca.
Dożęli żyta, dożeniem i jarki,
Nie żałuj, panie piwa, gorzałki.

Żyto już skoszone czy zżęte. Padły pod cięciem połyskliwej kosy złociste, ciężkie dojrzałym ziarnem kłosy pszenicy i długowąse jęczmienie. Nie ostał się i owies. Jakieś bardziej roz-



ległe i gładkie wydają się w przezroczystym powietrzu jesieni opustoszałe ścierniska. Czasem tylko zabrzmi pastusza pieśń o dziewczynie, która zgubiła wołki:

Pognała wołki na bukowinę,
Wzięła skrzypeczki, wzięła jedyne...
Tam grała, śpiewała,
Gdzie swoje, siwe wołki pasała.



Poszedł Janek na bukowinę,
Znalazł Marysię, znalazł iedyną.
Marysiu, co ci to?
Pono twoje siwe wołki zajęto...?

Obok tych pieśni obrzędowych, czy związanych ściśle z porą roku, trwa i rozwija się, ulega przeobrażeniom podawana z ust do ust, dostępna dla każdego i łatwo przyswajalna, a jednak pełna uroku piosnka powszechna. To prawdziwa literatura dla ludzi niepiśmiennych.

Niektóre pieśni i melodie, grywane również do tańca, złączyły się tak silnie w naszej pamięci z pewną dzielnicą Polski, że na Kujawach pragniemy uparcie usłyszeć kujawiaka, a krakowiaka w Krakowskim itd. Tymczasem z jednej okolicy do drugiej pieśń przedostaje się bardzo łatwo. Czyż trudno jest przyswoić sobie



miłą piosenkę, śpiewaną na Kujawach:

Oj, nie jedź Jasiu, nie jedź,
Oj, bo tam nie przejedziesz,
Oj, dziewczyny nie dadzą,
A sam se jej nie weźmiesz.
Oj, sam se jej nie weźmiesz,
Oj, ani nie ukradniesz,
Dopóki pani matce
Do nóżek nie upadniesz.
Oj, nie jedź Jasiu, nie jedź,
Bo bystra tam wodziczka,
Oj, dziewczyny nie dadzą
I utopisz koniczka.

Jeszcze łatwiej może wędrować z biegiem Wisły po całym kraju flisacka pieśń z Krakowskiego pod tytułem „Flisaczek płynie do Torunia“:

Flisaczkowa żona siedzi sobie doma,
A flisaczek, nieboraczek, płynie do Torunia.
Flisaczkowie z nieba,
Dajcież nam też chleba.
Dawnoście tu nie bywali,
Chlebaście nam nie dawali,
Chleba nam dawajcie.

Pieśni powszechne to jakby ballady o temacie epickim, zaczynające się rodzajowo, jak na przykład popularna piosenka:

Jasio konie poił,
Kasia wodę brała.
Oj namawiał ci ją,
By z nim wędrowała.

Nie braknie też i pieśni miłosnych czy zalotnych, które nieraz przemawiają z tak szczerym sentymentem, że nie tylko wśród ludu, ale i w innych środowiskach zdobyły chętnych odtwórców. Ileż to razy w świetlicy czy na wycieczkach powtarza się tę zwrotkę:

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą
A ja doliną...
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą
A ja kaliną...

Nie rzadziej także sięgamy do repertuaru pieśni komicznych, jak:

Córuś moja, dziecię moje, co po sieni puka?
Nic, nic, matulińku, kotek myszki szuka
itd.

Albo do piosenek słynnych zbójników góralskich:

Hańciu moja, pójdź do doma,
Wydam ja Cię nie wiem komu,
Wydam ja Cię Janickowi,
Hej walnemu zbójnickowi.
Janku, Janku, tęgiś zbójnik,
Wiesz po wierchu każdy chodnik,
We dnie idziesz, w nocy wrócis,
A mnie biedną tylko smucis...

Małe zróżnicowanie dawnej wsi polskiej pod względem społecznym nie sprzyjało powstaniu pieśni na przykład rękodzielniczych. Ale mamy i takie. Przekazywana przez majstra czeladnikowi i terminatorowi, pieśń rzemieślnika rozbrzmiewała przy pracy w piekarni, na budowie, w kuźni, we wszystkich warsztatach. Nie spisana i nie drukowana przechodziła wraz z „rajzującym“ (wędrującym) rzemieślnikiem różne koleje losu.

Innemu elementowi podróżującemu tj. wędrownym dziadom zawdzięczamy wiele motywów i melodii. — Oni to w dawnych czasach stanowili często jedyny niemal łącznik ze światem dla odległych, ustronnych miejscowości, pełnili rolę doradców i pośredników, a przede wszystkim, idąc od chaty do chaty, lub zbierając się pod kościołem, na jarmarkach, odpustach, śpiewali ku zbudowaniu słuchaczy.

Pieśni ich są najczęściej treści religijnej, czasem o podłożu patriotycznym, lub historycznym:

I przyjechał król Sobieski,
Do kościoła bieży.
Upadł przed Najświętszą Panną;
Upadł, krzyżem leży.

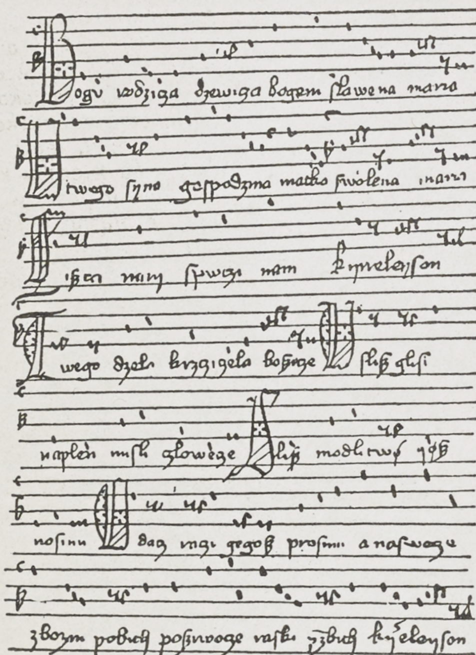


A wtem słyszy głos z obrazu,
Powstań na kolana,
A idź sługo najmilszy
Na Turka pogana.

Obszerna i ciekawa grupa to pieśni żołnierskie. Dużo ich pozostało — z rozmaitych okresów i przez różnych nieznanych i znanych autorów tworzonych.

Zrazu zagrzewała do boju walecznych rycerzy Polski skandowana rytmicznie, będąca modlitwą przedbitewną i hymnem pochwalnym na cześć Matki Zbawiciela, odwieczna „Bogarodzica". Jej słowa proste i wielkoduszne unosiły się fanatyzmem rozmodlenia ponad ciżbą obrońców Rzeczypospolitej aż do czasów rozbiorów:

Bogurodzica,
Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja.



Starodawny tekst Bogarodzicy

A gdy nie stało skrzydlatej husarii, gdy rozszarpana na części Polska popadła w niemoc niewoli, wówczas po latach przygnębienia zrodziła się idea Legionów.

I znowu ponad głowami tych nowych ryczerzy polskich zabrzmiała, jako hymn bojowy, pieśń głosząca, że „Jeszcze Polska nie zginęła". Autorem tekstu był Józef Wybicki, a melodię skomponował Michał Ogiński, twórca słynnych polonezów.

Najukochańsza piosnka bitnych wiarusów i później całego ogółu patriotycznych Polaków, nosząca pierwotnie tytuł „Mazurka Dąbrowskiego" od dowódcy Legionów, przetrwała lata niewoli, by w niepodległej Polsce stać się Hymnem Narodowym.

Odtąd już każdy poryw polskiego bohaterstwa, każde dźwiganie się, powstanie listopadowe ze słynną „Warszawianką", skomponowaną w chwili natchnienia przez Francuza Kazimierza Delevigne i zaopatrzoną w muzykę Karola Kurpińskiego, czy z okowów niewoli przepajała melodia rodzimej pieśni. Czy to będzie wreszcie ostatni okres walk o niepodległość, gdy w rowach strzeleckich zanucono pieśń „najdumniejszą, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła", „Pierwszą Brygadę" — nigdy nieumilkła żołnierska piosenka.

Najstarsza szesnastowieczna pieśń o kole rycerskim, dostosowana do potrzeb warstw ludowych i uzupełniona motywami ludowymi, ostała



się jako, powszechnie znana, pieśń o żołnierzu tułaczu:

Idzie żołnierz borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem.
Trzebaby go poratować,
Chleba, soli nie żałować.

I tak płynęła pieśń rodzima polska, rozlewną falą serdecznej melodii ogarniająca cały kraj. Wyrywała się z ust bezimiennych twórców i już szła w dal, nie znając oporu wyniosłych gór, rzecznych fal i przestrzeni. — Dopiero w żołnierskich śpiewkach odezwał się głos określonych nazwiskiem kompozytorów. A i poeci nasi zaczerpnęli chciwą dłonią natchnienie z bogatej skarbnicy pieśni gminnej. Powstały wiersze tak melodyjne i o tak śpiewnym układzie, rytmiczne i uczuciowe, że jakby przez pieśniarzy tworzone. Autorami ich byli i Jan Kochanowski i Adam Mickiewicz, Wincenty Pol i Syrokomla, a za nimi całe zastępy poetów: bard południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej — Bohdan Zaleski, dalej autor „Bitwy pod Racławicami" Teofil Lenartowicz, twórcc „Śpiewów Historycznych" — Ursyn Niemcewicz, Or-Ot, Maria Konopnicka i wielu, wielu innych.

A potem nieśmiertelnym akordem zabrzmiała muzyka Chopina, przepojona kolorytem ludowym, pozostawiająca nam w darze szereg artystycznych pieśni na tematy ludowe i przeszło pięćdziesiąt mazurków.

Nastał wreszcie prawdziwy odtwórca ludowej sztuki muzycznej, znakomity autor naszych pierwszych i jakże wielkim cieszących się powodzeniem oper: „Halki", „Strasznego Dworu" i innych — Stanisław Moniuszko, który wszczepia do swych dzieł pierwiastki ludowe w formie rozlicznych polonezów, mazurków, tańców góralskich i przepięknych arii o motywach zaczerpniętych z odwiecznej pieśni gminnej. I nie poprzestaje na tym, ale wydaje w 12 tomach „Śpiewnik Domowy" — zbiór melodyjnych pieśni solowych, dumek, mazurków, dorabianych do tekstów Mickiewicza, Odyńca, Wasilewskiego, Syrokomli, a śpiewanych przez trzy pokolenia.

Ideę, zapoczątkowaną przez Moniuszkę, podjęli inni entuzjaści pieśniarstwa ludowego, dając w rezultacie dzieła o wysokiej skali artystycznej, a przez związek z rodzimą sztuką polską, przemawiające do nas wszystkich ze specjalną mocą.

Wzbogacają więc nasz dorobek pieśniarski Jan Gall, Piotr Maszyński, Stanisław Kazuro, Władysław Zeleński, Stanisław Niewiadomski, Zygmunt Noskowski. Z przepięknych pieśni, przedwcześnie zmarłego tragiczną śmiercią, Mieczysława Karłowicza wieje tęsknota i melancholia właściwa Wileńszczyźnie. Pierwiastki ludowe i narodowe przewijają się przez całą twórczość niedawno zmarłego, słynnego kompozytora Karola Szymanowskiego. Nie braknie ich i w utworach innych muzyków współczesnych, jak Feliks Nowowiejski, Fitelberg, Różycki, Opieński, Jan Adam Maklakiewicz.

Tak pieśń ludowa, co od wieków rozbrzmiewała wśród puszcz pogańskiej Polski i nie przestała płynąć w epoce mocarstwowości, ani w ponurych czasach niewoli — ta pieśń stała się skarbnicą twórczości narodowej, z której głębi tryska natchnienie i wiara w polskość, jak ożywcze źródło.



LEGENDY LUDOWE

Zebrał i zilustrował Antoni Piotrowski

O SEWCYKOWY DUSYCCE

Roz beł taki bziedny sewcyk, pijak to ta ón nie beł, choć ta nie bez tygo, zeby ta roz za jakiś cas wódki nie wypsiuł; no i wzion i umer.

Tak, jak jus ta sewcykowa dusycka wysła z tego smiternego ciała, tak niewiele myślęcy, idzie do nieba. A ze to śtuk drogi, tak se ta sewcykowa dusycka sła i sła, jaze jom nózki ozbolały, a siadać nie była na chmurach kady, bo beła pogoda.

Tak jus tak idzie i idzie, nózki jus ji popuchły, bo to sewcyk, jako zwycajnie, mioł kiepskie buty.

Tak patrzy, a tu takie piekne wrota, całe ze złota i ze śrybła: a to były niebieskie wrota.

Tak sewcykowa dusa zacena do tych wrót kołatać.

— Kogo tam Pan Bóg prowadzom? — pyta się św. Pieter, co to zawdy przy tych wrotach stoi i dusycki do nieba pusco.

Tak sewcykowa dusycka, ze to sewcyk beł nobozny, tak pedo:

— Niech bedzie pokwolony!

— Na wieki! — rzece św. Pieter. — A któz ta?







— Jo, bziedny sewcyk.
— A to ty, coś dzisiok pomer!
— A juści — pado mówi sewcyk.
— A moześ ty złodzij? krodeś skóry? godoj!
— Nie krodem, jak światłość wiekuistom oglóndać zycę, ino to, co spod noza padło.
— A po drugie — mówi św. Pieter — nie pusce cie, bo Pon Bóg z Panem Jezusem i Przenajświętsom Panienkom, wszystkiemy Świętemy, pośli na spacyr. Jak Pon Bóg przyńdom ze spacyru, to cie pusce.

— Kiej me straśnie nogi bolom, a niema kaj spocywać.

Tak święty Pieter zlitował się nad tom sewcykowom dusyckom, bo obocył, ze mo kiepskie buty, tak powiado mówi:

— Jus cie pusce, bo mi cie zol, ale pocózes takie kiepskie buty wzion na dróge...? przeciezes sewc!

— A bo to święty Pieter nie wiedzom, ze sewc zawdy w kiepskich butach, abo i bez butów chodzi?

— To tam u wos kiepskie je urzondzynie! — pado mówi święty Pieter.

Otwar wrota i pado do sewcykowy dusycki:

— No, właź, siądz se tu za drzwiamy i siedź cicho. Mos tam niebieskie smaty, to się przeoblec: przecie takiego oberwańca tu trzymoł nie bede.

A tam za temi drzwiamy były takie oblecenia niebieskie, takie biołe,





co jesce bielse niż łabędziowe pierze. Tak ta sewcykowa dusa przeoblekła się, i tak ji było dobrze, co jesce lepsi, jak kiej się na świat narodziła.

Tak patrzy po tem niebie, a tam takie cudności, a wsyćko sie tak miniło, jak ta tęca, tak cosik pochnioło, ze lepsi jak na polu na wiesne. Tak sewcykowa dusa se tak myśli:

„Bedzie mi tu dobrze, zeby me ino ostawili"!

No i patrzy na obykoło, a tam takie stojom stołki różne, i beła strasno moc tych stołków. Ale nolepsi spodoboł się ty sewcowy dusycce jeden stołek taki wielgi, cały wyrobiony ze złota, śrybła i nabijany takemy swicuncemy kamieniamy kiej śkło, a przy tem wielgiem stołku stał taki mały stołecek.



Okropnie ty dusycce sie zachciało na tem stołku siadać, ale się świętego Pietra bała. Ale za jakiś czas jus i strachu przepómniała na ten stołek patrzęcy, no i siadła na tem stołku.

A tu patrzy, ze z tygo stołka wsyćko na ziemi widać (bo to beł stołek Pana Boga).

Widzi het całum zimie, jak ludzie orzom, pasom bydło, jak ptoki latajom, jak sie baby kłócom, Żydy hanglujom, het wsyćko! A była tam rzycka, a w ty rzycce prała baba chusty, ale nie swoje, ino ludzkie.

Tak sewcykowa dusa patrzy na te babe, bo beła znajoma, a ta baba bierze dwie kosiule i niesie do krzoków i schowała — ukradła.

Tak się ta sewcowa dusycka straśnie ozgniwała i zacena do ty baby wrzescyć: „Nie kradnij"! — ale kiej tam! baba nie słysała, bo grzysny niebieskiego głosu nie słysy, a po drugie, ze beło daleko ty babie do nieba.

Tak w ty złości, niewiele myślęcy, ta dusycka łap za ten stołecek mały i w te babe!

W to ocymgnienie wrota zaskrzypiały (niby te niebieskie), tak sewcykowa dusa sie schowała w ten kónćik za drzwiamy.

I przysed Pon Bóg ze spacyru, i Pon Jezus, i Panienka Przenajświętso, i wsyscy Święci, i jamiołowie — okropna się łona zrobieła.



Jamiołowie zaceni grać tak pieknie, co jas sewcykowa dusycka od radości mglała.

Pod ten trakt, Pon Bóg se usiedli na tem stołku, co to na niem sewcykowa dusa siedziała, i padajom:

— Dejcie mi ta stołecek pod nogi!

Tak jamiołowie dalej sukać stołecka, a tu nie ma nikaj.

— Kajś podzioł mój stołecek?

Tak sewcykowa dusycka dopiero mówi, co i jak beło, ze tem stołeckem cisła na te babe.

Tak Pon Bóg tak pedzieli:

— Kiej cie jus święty Pieter puścił, to se tu siedź, ale by ci sie cyściec przydoł. Widzis, nie trza się zaroz tak gniewać, choć co złego widzis.



Jak wzieni sukać, tak naleźli sewcykowom dusycke za temi drzwiamy.

Tak dopiro pytajom sie:

— Co ty tu robis?

A ta dusycka z wielgem strachem pado mówi, że jom tu święty Pieter puścił.

Tak jom zaprowadzili do Pana Boga, i jus się więcy nie bała.

A Pon Bóg zaraz, ze to wsyćko wiedzom, tak padajom:

Jo zebym się chcioł tak ciągiem gniewać, tobym juz nie mioł na cem siedzić, tyla złego ludzie robiom!

Bo Pon Bóg som dobrzy: choć co złego widzom, to cekajom. — Moze, padajom, się zły poprawi

A jak sie poprawi, to sie wsyscy w niebie ciesom, jamiołowie zaroz grajom pieknie od ty radości.



ZŁA ŻONA

Jeden młody gospodarz ożenił się, ale bardzo źle trafił. Choć żona jego była bardzo piękna, ale taka bałamutnica, że ani dnia, ani nocy spokojnej nie miał. Ciągle tak strasznie mu dokuczała, że, nie mogąc dłużej znieść męczarni, powiesił się na krótkim postronku wysoko, na suchej gałęzi.

Za to, że sam się życia, od Pana Boga danego, zbawił, poszedł do piekła, a jego ciało krucy dziobali.

Jak tylko się w piekle znalazł, odetchnął, najprzód dlatego, że jak się wieszał, to sobie grdykę bardzo ścisnął postronkiem, a potem, że już był od żony daleko i będzie miał spokój — nawet tak mu się jakoś zrobiło wesoło, że się śmiać głośno zaczął i pokrzykiwać: Oj dana, moja dana!

Diabli, przyzwyczajeni do zgrzytania zębami i do płaczu, bardzo się ździwili, zobaczywszy takiego dziwaka, co się w piekle śmieje i pośpiewuje.

— Poczekaj, hyclu, zobaczysz jaki to u nas śmiech.

Biorą go tedy na patelnię i dawaj smażyć. Ten nic, śmieje się.

Tak oni sobie myślą, pewnie za mało go na patelni piecze, wzięli go do kotła z gorącym olejem. A on się precz śmieje i podśpiewuje: Oj dana, oj dana!

Diabły miechami dmą na ogień pod kotłem, pazurami podgarniają zarzewie, olej aż pryska, a ten śmieje się ciągle.

Tak jeden diabeł pyta go:

— Czegożeś ty durniu taki wesoły, wszyscy tu zgrzytają, a ty nie?

— Eh! — powiada ten wisielec — już wy mi z całym piekłem nie potraficie tak dokuczyć, jak moja żona na tamtym świecie mi dokuczała, a bo mi to tu źle... Oj dana, oj dana!

Tak te diabły zawołały starszego i powiadają tak i tak. Starszy pomyślał, brodę se żelaznymi pazurami czesał, het myślał, a wreszcie powiada:

— Ha no, kiedy tak, niech idzie do drwalni do posługi; to jakiś morowy chłop, w takim oleju gorącym inny już by był kruchy jak szynka, a temu nic. Ale trzeba by tę babę zobaczyć i coś się od niej dowiedzić, bo to musi być też morowa baba, i możeby można zaprowadzić jakie reformy, nuż się taki jeden, drugi trafi, no i będzie kompromitacja. Panowie — powiada — trzeba być postępowcami a nie zaśniedziałymi konserwatystami, — który z panów pójdzie zbadać system tej baby?

Dużo było ochotników, stali wszyscy i trzymali ręce w tym miejscu, gdzie jest szew od spodni (tylko im spodni brakło) i patrzyli na starszego jak sroka w kość. Tak on powiada:

— No, dobrze dzieci! Pójdzie do baby na zwiady — najsprytniejszy, a takim jest Szałamajtys, niech on hyba.

Szałamajtys tylko fiknął kozła przez łeb i już go nie ma, już na podwórzu u baby przebrany za parobka — krótko i węzłowato zgodził się do baby na służbę.

Z początku nic. Baba piękna i grzeczna, a słodka jak piernik toruński, tak dogadzała temu diabłu, że aż ha! Tak on sobie myśli: co tamten dureń sobie myślał, toż to baba jak miód. Ale że się diabłu okrutnie podobała, tak sobie myśli, kiedy już tak, że mam urlop, to się z babą ożenię. A że babie się bez chłopa też cniło, tak nie wiele myśląc, pobrali się.

W tej chwili, jak się pobrali, babę jakby odmieniło, dopiero diabeł przekonał się, co to za smak. Pokazało



się, że to jest wściekła sekutnica, że nie jeden, ale cały regiment diabłów by nie wytrzymał. Tak umyślił drapnąć, ale że mu było żal zaraz iść do obowiązku i przysmarzać durniów w oleju, tak namówił sobie skotaka od tej baby, żeby z nim umykał.

Tak ten skotak powiada:

— No dobrze, uciekajmy, ale co będziemy robić?

— To już w tym moja głowa, het ci rozpowiem, a teraz drała — i uciekli.

Jak już byli dość daleko, tak se siedli pod rosochatą wierzbą i diabeł powiada:

— Robić, uważasz, to tam byle bałwan potrafi, chodzi o to, żeby zarobić a nie narobić się. Ja będę po dworach straszył, bo to lubię i to nie jest żadne zajęcie, a ty będziesz strachy wyganiał, szlachta ci za to będzie płacić, będziemy się dzielić i dobrze żyć.



— A no dobrze — powiada skotak, i poszli straszyć i strachy wyganiać.

Zaraz w pierwszym dworze diabeł schował się na strych i zaczął wydziwiać. Łańcuchami brzęczał, garnkami ciskał, jęczał, stękał, pierzyny ściągał z łóżek i tym podobne okropne rzeczy wyrabiał.

Okropnie się we dworze powylękali. Dopiero ten parobek, niby podróżny z daleka przychodzi do dwora. Wszyscy opowiadają mu, że tu okropnie straszy, a on niby tak niechcący powiada, że on by tego stracha wypędził.

Zaraz donieśli temu dziedzicowi, że taki człowiek znający przyszedł. A że państwo spazmowali w pokojach na kanapie ze strachu, więc ten szlachcic powiada:

— Sto rubli dam, tylko wypędź strachy, bo mi aż niedobrze.

I zaraz mu dał sto rubli i dwa złote na piwo. Parobek poszedł na strych, a tam za kominem siedzi diabeł i łańcuchami brząka.

— No, chodź już, chodź, bo dali sto rubli — powiada parobek.

— Dobra nasza! — krzyknął wesoło diabeł i chlusnął od razu przez dymnik na drogę i schował się w krzaki.

Parobek potem spotkał się z nim i podzielili się: każdy miał po 50 rubli i po 15 kopiejek. Diabeł swoje przepił zaraz z chłopami w karczmie przy drodze, aby ich dusze pogubić, to te zaraz się pobili i jednemu chłopu żonatemu łeb rozbili, że umarł bez spowiedzi. Ale parobkowi się to nie podobało i postanowił jakoś diabła się pozbyć, bo był dobry katolik.

Jak tylko już i te 15 kopiejek diabeł przepił z chłopami, tak powiada do parobka:



— Chodźmy, trzeba znowu co bez pracy zarobić!

Był bardzo bogaty dwór niedaleko, tam poszed straszyć.

— A ty — powiada do parobka — czekaj długo i targuj się, za byle co wypędzać strachów nie podejmuj się, bo tu mogą zapłacić sto tysięcy rubli.

on znowu nieznacznie tak się wygadał, że on umie strachy wypędzać. Zaraz hala do dworu i opowiedzieli panu — on się ciągle pytał co, jak, bo nie mógł nic zrozumieć przez ten żonin pisk. Dopiero jak zmiarkował powiada:

— Niech przyjdzie ten, co wypędza strachy,: ak jak powiedziałem, tak dam.



Jak wziął diabeł w tym dworze wydziwiać różne termedie, tak się wszystko w domu ze strachu pokotłowało Pani była młoda, więc ze strachu jak złapała męża za szyję, tak nie chciała puścić przez trzy dni, tylko piszczała cieniutko po francusku.

Pan chytry był, nie bardzo się co prawda bał strachów, ale mu się sprzykrzyło to żonine piszczenie, tak powiedział:

— Dałbym 10 tysięcy rubli, żeby mi kto te strachy wypędził.

Zaczęli o tym gadać ludzie we wsi i doniosło się do parobka, tak

Więc parobek przyszedł do pana, pan się pyta:

— Umiesz podobno wypędzać strachy?

— Umiem, panie.

— Na pewno aby?

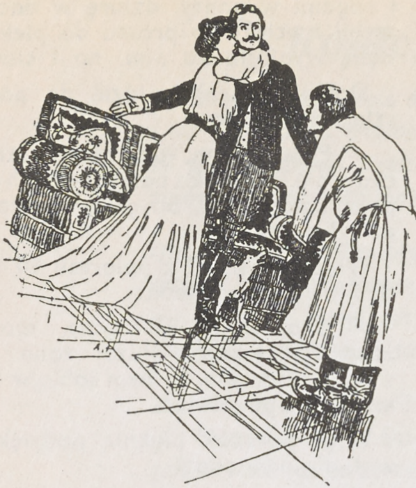
— Całkiem na pewno.

— No, to rób swoje, a ja ci dam 10 tysięcy rubli.

Tak parobek poszedł na strych i znalazł diabła za kominem i mówi do niego

— Chodź, już dosyc strachów, ten szlachcic daje 10 tysięcy rubli.





— Mało! mało! niech da sto, jego stać na to — i zaczął znowu wydziwiać.

Ale ten parobek, jako dobry katolik, myśli sobie, będzie dość 10 tysięcy rubli, bo mu już tego pana żal było, że ta jego żona tak go trzyma za szyję i w samo ucho mu piszczy ciągle. Więc ostro do diabła powiada:

— Ja z gęby cholewy dla ciebie, kundlu robił nie będę, wynoś się stąd!

A diabeł jeszcze gorszy harmider robi i powiada:

— Ani grosza mniej, jak sto tysięcy.

Tak się parobek zmartwił, ale idzie na dół i myśli co tu zrobić. Pan czekał na niego, pani przy nim piszcząca też. Pan pyta:

— No i cóż, jakoś ciągle straszy.

— A bo to jakieś twarde — i w tej chwili przypomniała mu się ta baba, co to diabeł od niej uciekł.—





Muszę iść po takie ziele, co przed nim strach ustąpi, niech pan ślachcic trochę jeszcze poczeka.

— Aby tylko nie długo, mój kochany człowieku, bom już prawie ogłuchł od tego pisku... to jest od tego straszenia.

Tak parobek poprosił pana szlachcica o bryczkę i parę koni, żeby było prędzej to ziele. Pojechał do tej baby i powiada jej tak:

— Widzi pani gospodyni, ten gospodarz co się pani z nim ożeniła, to jak uciekał, namówił mnie, abym z nim uciekł, ale to jakiś pijak z piekła rodem — więc teraz ja żałuję żem gospodynię opuścił, a jak chcecie, to was zawiozę, gdzie on jest.

— A gdzie on jest, tèn mój mężulek?

— A tu nie daleko we dworze, pijany na strychu leży.

— A to jedźmy prędko — mówi gospodyni takim głosem, że już pod parobkiem łydki ze strachu zadygotały.

Więc pojechali.

Jak przyjechali do dworu, było już ciemno — tak powiada ten parobek:

— Niech się gospodyni odzieje dobrze z głową w chustkę i cicho idzie, bo jakby mężulek poznał, toby drapnął.

Tak ta gospodyni tak cichutko idzie za parobkiem na strych, dopiero usłyszała, jak tam diabeł wydziwia.

— A to się szelma schlała — pomyślała sobie — poczekaj, hyclu, dam ja ci, żebym tak jutra nie doczekała!

Dopiero jak zrzuci chustkę z siebie, jak skoczy do tej dziury, gdzie diabeł siedział. — Ten jak ją zobaczył, zapomniał o wszystkim, tylko się odwiódł i rogami w gonty, dziurę w dachu wybił i uciekł po prostu do piekła. Babę wyniosło za nim, no i cicho.

Dopiero parobek idzie do pana szlachcica i mówi:

— Proszę pana, już gotowe, strachów nie ma, tylko pan każe dach na pałacu naprawić, bo główny strach uciekł przez dach.

Więc pan wyjął z pularesu 10 tysięcy rubli i powiada:

— Uratowałeś mi życie, masz, żeby tak jeszcze dłużej żona mi w ucho piszczała, to bym sobie w łeb kropnął z pistoletu.

Więc parobek pięknie podziękował, ale powiada:

— Możeby pan szlachcic jeszcze co na piwo przyrzucił.

Więc ten pan dał mu jeszcze pięć rubli.

Parobek kupił sobie porządną kolonię, ożenił się z niemową głupkowatą, a te pięć rubli dał na wotywę.





Mikołaj Rostworowski

Koniczyna

Jedno jest: szczęście dla Ojczyzny
i na pustkowiu chleba kromka.
W poszukiwaniu Czterolistnej
zbiegali wszystkie świata łąki.

Chociaż jak słońca błysk na lancach
gaśnie z upływającym wrześniem,
— świeżym zasiewem partyzanckim
kiełkuje i dojrzewa leśnie.

Różowe proporczyki lata
nie tracą barwy w śniegu. Piasek
jak deszcz na zakurzonych płatkach
śródskalną rzeźbi wojsku trasę.

Na pylnym trakcie ku nizinom
już nie dziwiły się patrole
czemu różowa koniczyna
nagle ciemnieje w krwawy fiolet.

Koniom i ludziom łechce nozdrza
zapachem stajni, domu, pszczelim.
Na bagnach Arnheim, w mgłach Nadodrza
całkiem dokładnie ją widzieli.

Szumiała coraz urodzajniej,
padali na płask żeby rosła.
Pamięć o szczęściu pozostaje
jak trawy woń po sianokosach.

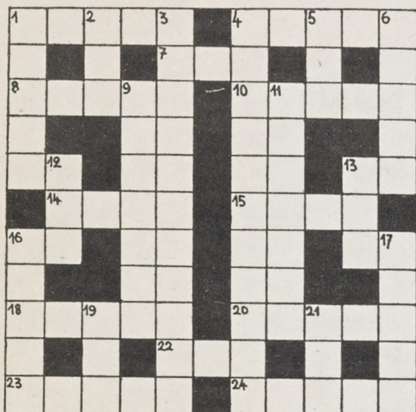
Uczyli: znaleźć Czterolistną
m o ż n a lecz wcale nie jest łatwo.
Ważne by celnie ziarno cisnąć
i ważne urodzajne lato.

Byleby kwitła ciągle gęściej,
pokosom wbrew, jak płomień jasna.
Śród koniczyny może szczęście
nareszcie pozna jak odrastać.





KRZYŻÓWKA



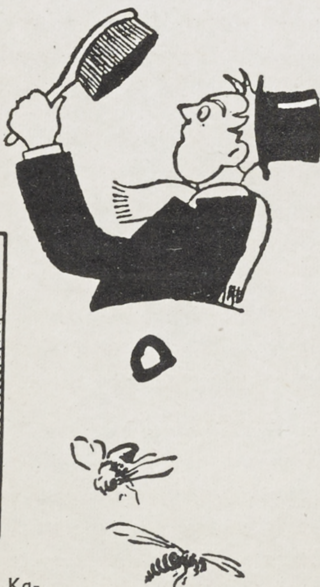
POZIOMO:

1. Kolor. 4. Miasto w Polsce, znane z wielkiej bitwy w 1939 r. 7. Dla — po angielsku. 8. Dobrze się na nich zjeżdża... 10. Główna tętnica wychodząca z serca. 14. Płynny pokarm. 15. Koczowisko Tatarów. 18. Nazwa popularnego ptaka (wspak). 20. Płaskodenny statek rzeczny bez masztowy. 22. Trzy — po rosyjsku. 23. Choroba dróg oddechowych. 24. Sport zimowy (wspak).

PIONOWO:

1. Inaczej zbiornik. 2. Jedna z największych rzek europejskich. 3. Niższy urzędnik w majątku ziemskim. 4. Nauka wnioskująca o zdolnościach człowieka na podstawie badania jego czaszki. 5. Pierwiastek chemiczny. 6. Lęk. 9. Urzędnik kasyna gry. 11. Dawna carska tajna policja. 12. Skrót polski obecnej organizacji narodów. 13. Prezent. 16. Inaczej wdzięk, uroda. 17. Napierśna część pancerza. 19. Moneta staropolska. 21. Gatunek ryby rzecznej.

Humor



— Do licha! W tej chwili się ogoliłem, a już muszę się na nowo golić.





— Dzieci! Gdzie jest Kazio?

— Bawimy się w bolszewików, więc Kazika, ponieważ był kontrrewolucjonistą-trockistą, zesłaliśmy na Sybir i wsadziliśmy do lodówki.



Młody skrzypek rżnie drzewo na opał.

Stanisław Zybała



Poniechana Zemsta

Majowe, popołudniowe słońce zlewało ożywczymi promieniami poczynające się zielenić łagodne zbocza przedalpejskie i wijącą się między nimi asfaltową szosę; przed chwilą przestał padać wiosenny deszcz, to też sunące szybko wojskowe auto nie wzbijało tumanów kurzu i 'granatowi chłopcy' pełną piersią wchłaniali żywiczne powietrze; z przyjemnością rozglądali się po górzystej okolicy, bogatej w lasy i pastwiska, podziwiając zwłaszcza pokryty jeszcze śniegiem masyw alpejski na południu, w okolicy Garmisch.

Na aucie panował miły, iście wiosenny nastrój, spowodowany nie tylko korzystną zmianą pogody, ale i widokami na lżejszą służbę, która do niedawna, wskutek stałych opadów, dawała się chłopcom porządnie we znaki. Wezbrane optymizmem młode serca znalazły upust w dziarskich piosenkach żołnierskich, z których niektóre były nawet tworzywem dowódcy warty, siedzącego między swoimi podkomendnymi na "traku", plutonowego podchorążego Władysława Bogusza. Z pełną satysfakcją śpiewał podchorąży własny tekst, dorobiony do melodii, skomponowanej prze jego serdecznego druha, podporucznika Marcina Drozda:

Gdy ci smutno jest na duszy,
Piosnkę śpiewaj w głos;
Ona troski twe zagłuszy
I odstraszy los.

Gdy cię słota dżdżysta dręczy,
Ryknij jako tur;
Pieśń rozciągnie dywan tęczy
Na łachmanie chmur.

Mróz ci lodem w żyłach ścina
Tętno młodej krwi?
Twoja tylko jest to wina,
Pieśnią z niego drwij!

Piosnka obieg krwi przyspieszy.
Wniesie ognia żar.
Kto nie śpiewa — ciężko grzeszy,
W pieśni życia czar!

Zanuć piosnkę w upał letni,
Pieśń przyniesie chłód.
Piosnka życie ci uświetni
W chwilach gorzkich złud.

Pieśń zawiedzie i pielgrzyma
W jasną świtu dal,
Z nim się cieszy, klnie i zżyma
I podziela żal.

Ale polskiej hołduj pieśni,
Niech się w niej nasz duch
Spiżem tonu ucieleśni.
Kto śpiewa — ten zuch!

Ostatnia zwrotka dobiegała do końca, gdy auto zatrzymało się przed obozem SS, przy którym polska kompania wartownicza nr. 4093 pełniła służbę. Chłopcy zeskoczyli raźnie z auta, poprawili swe umundurowanie, by w oczach SS-manów, będących kiedyś elitą hitlerowskiej armii, nie wyglądać na łazarzy i w karnym ordynku podążyli za rozprowadzającymi na posterunki, aby zmienić kolegów, których służba dobiegała już końca.

Podchorąży Bogusz wszedł z dwoma zapasowymi na wartownię, mieszczącą się przy głównej bramie wjazdowej, przywitał się z dyżurnym podoficerem amerykańskim, sprawdził, czy wszystko w porządku, odebrał przepisowo służbę od swego kolegi, starego dowódcy warty i usiadł wreszcie przy oknie, spoglądając na kręcących się po obozie Niemców. W międzyczasie stara warta odjechała i na wartowni zapanowała cisza, przerywana tylko szelestem przewracanych kart książek, czytanych przez zapasowych wartowników. Wtem zadzwonił telefon.

— Dowodca warty, podchorąży Bogusz!

— Tu posterunek numer siedem, starszy strzelec Piskorz! Panie podchorąży, bardzo przepraszam, że przerywam, korzystając w dodatku niesłużbowo z telefonu, ale tak mi się diabelnie chce palić, a zapomniałem ze sobą ognia. Czy nie mógłby pan go przysłać przez jednego z zapasowych? Oni chętnie przyniosą!

—Też macie zmartwienie! Wiecie przecież, że w myśl polskiego regulaminu na posterunku palić nie wolno. Dałbym ja wam ognia przed wojną!

Władek Bogusz położył słuchawkę, machnął ręką i wyciągając z kieszeni pudełko zapałek, rzekł do jednego z zapasowych, starszego strzelca Kociemby:

— Macie, zanieście to Piskorzowi na siódmy posterunek!

Kociemba wyszedł, ale wrócił nadspodziewanie szybko, po trzech minutach, bardzo wzburzony, co malowało się na jego twarzy:

— Panie podchorąży, poznałem przez druty jednego psubrata, co był w Gestapo w Warszawie i na Powiślu w czasie łapanki jak psa zastrzelił mego najlepszego kolegę.

— Jesteście tego pewni?

— Tak pewny, jak to, że przed panem stoję. Ten bandyckiej mordy nigdy nie zapomnę, bo za dobrze mi się wbiła w pamięć. Było to tak: jechaliśmy tramwajem, papiery mieliśmy dobre, choć lipne, to nie mieliśmy wcale pietra, gdy niemiecki patrol zatrzymał tramwaj i kazał wszystkim pasażerom wysiąść. Ustawili nas mężczyzn pod ścianą domu, każąc trzymać ręce do góry, a jeden z nich kolejno obmacywał nas za bronią, drugi wyciągał sam z kieszeni papiery i przeglądał, a reszta, około ośmiu, stała naprzeciwko, trzymając rozpylacze gotowe do strzału. Stałem wtenczas koło Antka Grzyba. Moja kolejka już przeszła, Grzyb był już obmacany w poszukiwaniu spluwy i właśnie drugi drab przeglądał mu papiery, które przez nieuwagę czy naumyślnie wyleciały mu z

ręki na bruk ulicy, gdzie wiatr poniósł je trochę dalej. Antek spuścił ręce, schylił się i chciał podnieść swoje papiery, gdy z przeciwka gruchnął strzał i Antek padł w rynsztok, trafiony kulą prosto w serce; rzucał się jeszcze chwilę, zanim skończył, lecz nie mogłem do niego podejść, bo czuliśmy wszyscy, że najmniejsze poruszenie, a Szkopy wyrąbaliby nas wszystkich. Widziałem dobrze tego psubrata, co strzelił, i tę samą mordę widziałem przed chwilą, choć trochę chudszą, ale to nie dziwota, bo już nie mogą wtranżalać polskich kiełbas i szynek. Tylko wtedy miał na kołnierzu dwa gwoździe, zdaje się oberfeldfebla czy oberszarfirera, jak się to w esesach nazywało, a dzisiaj widziałem patki oficerskie, które to bydlę jeszcze nosi. Gdyby to tak odemnie zależało, jużbym im dawno kazał je poździerać...

Władek Bogusz pomyślał chwilkę, po czym zwrócił się do amerykańskiego sierżanta, wyjaśniając mu całą tę sprawę w angielskim języku, który już wcale dobrze rozumiał.

— O key, let's go, znajdziemy go — zapalił się sierżant.

W tym momencie nadszedł do bramy cywilny rzemieślnik niemiecki, mający uskutecznić jakąś naprawę w obozie. Na jego widok wpadł Władkowi do głowy inny pomysł, przeto wytłumaczył sierżantowi, że nie chciałby, by SS-manowi podpadło, że został już nakryty i dlatego razem z Kociembą wprowadzi cywilnego Niemca. Przy tej okazji upewnią się, czy podejrzenia Kociemby były słuszne.

— O key!

Zabrali ze sobą Niemca i prowadzili go do kuchni, w której miał naprawić manometr przy kotle, ale okrężną drogą, prowadzącą koło większości baraków obozu.

— Panie podchorąży, to to bydlę które tam idzie!

Władek spojrzał we wskazanym kierunku i pociemniało mu w oczach:

— Jasiu Fabisz, — wyszeptał drżącymi wargami, lecz opanowawszy się szybko, zwrócił się do Kociemby — nie daj po sobie poznać, że go znasz, idź z Niemcem do kuchni.

Młody, przystojny, wysmukły Sturmfuehrer, odziany w dobrze skrojony, choć nieco wytarty już mundur, spojrzał spokojnie w kierunku Władka z wielkim zdziwieniem, i niepewnie, jakby nie dowierzając własnym oczom, zbliżył się na trzy kroki.

— Władek! Co za dziwne spotkanie!

— Dziwne! Nie prawda? Ale wcale nie radosne, przynajmniej dla ciebie, co?

— Wiem co masz na myśli, ale się mylisz; już kiedyś mówiłem ci, że z historią twego brata nie miałem nic do czynienia.

— Tak sądzisz? — spytał zgryźliwie Władek.

— Z całą pewnością! Słuchaj, Władziu — przerwał niemiły temat Fabisz. — Jadzia tu będzie w tym tygodniu. Chcesz się z nią widzieć? Powiem jej, by cię odwiedziła. Ucieszy się, bo szuka cię już od dłuższego czasu.

— Dziękuję; zupełnie zbyteczne!

Władek obrócił się tyłem do Volksdeutscha, byłego kolegi z ławy szkolnej i wrócił na wartownię, pogrążając się w gorzkich wspomnieniach, nie zwracając nawet uwagi na amerykańskiego sierżanta, pytającego z zainteresowaniem, czy śledztwo dało pożądane rezultaty. Co za ironiczna sprawiedliwość losu!

Jasiu Fabisz, alias Hans Fabisch, kolega gimnazjalny, a później szturmowiec SS w obozie, którego on pilnował.

✦ ✦ ✦ ✦

Przed oczyma przesunęła mu się cała przeszłość, jak barwny film, miły i pełen radości życia na początku, lecz później przerażająco koszmarny i beznadziejny. Widział w myślach szkolną ławę w 8-ej klasie gimnazjalnej, którą zasiadywał wspólnie z Hansem, wówczas Jasiem, swym najserdeczniejszym przyjacielem; przypomniął sobie wspólnie odrzynane zadania, naiwne, lecz gorące dyskusje na wszelkie możliwe tematy, wspomniał pomaturalne bibki i komersy, najpiękniejszy okres w dotychczasowym życiu i cudną, modrooką Jadzię, siostrę Jasia.

Poznał ją raz u niego w domu, gdy przyszedł po książkę, którą cała klasa miała przeczytać, jako lekturę obowiązkową. Widywał ją już wcześniej, gdy w gronie innych gimnazjastek poruszała się z wdziękiem po ulicach schludnego, wielkopolskiego miasta, lecz jeszcze nie zainteresował się nią bliżej; dopiero wówczas, gdy czekał dość długo na Jasia, po raz pierwszy zetknął się z nią bezpośrednio, spędzając dwie godziny na interesującej rozmowie, w czasie której miał możność przypatrzyć się czystym, delikatnie rzeźbionym rysom twarzy, jasno-blond włosom, cudnym, pełnym wyrazu niebieskim oczom i smukłej kibici uroczego dziewczęcia, pełnego jakiejś nieuchwytnej powagi i rzeźkości równocześnie.

Odtąd bywał już częściej u Fabiszów, czując się tam coraz lepiej. Ojciec Jasia, kierownik jakiejś spółki spożywców, rzadko bywał w domu, stale zajęty pracą; matka, skromna, pracowita kobiecina, pilnie krzątała się w kuchni i do młodych wychodziła rzadko; Jasiu dotrzymywał im dla formy towarzystwa, ale wsiąkał dosyć często, by ich sobą nie krępować. Jakaś nieodparta siła ciągnęła Władka do Fabiszów; nie chciał być uważany za intruza i zbytnio się narzucać, ale czuł, że chętnie go przyjmowano i że nie był całkiem obojętny Jadzi, gdyż zauważał często w rozmowie, że ilekroć oczy jej zwracały się do niego, nabierały głębszych, tkliwszych odcieni i z dnia na dzień przyjaźniej na nim spoczywały.

Zupełnie pewnym jej uczucia stał się dopiero po małym przyjęciu u Fabiszów, wydanym z okazji zdania przez Jasia z chlubnym wynikiem matury. Grono było sympatyczne: najbliżsi koledzy Jasia i koleżanki Jadzi, a na początku starzy Fabisze, którzy jednakże szybko i z taktem się wycofali, zostawiając młodym zupełną swobodę. Parę butelek taniego wina, które Władkowi wówczas lepiej smakowało, niż obecnie najlepsze gatunki, rychło wprowadziło ich w szampański nastrój; tańczono przy dźwiękach staroświeckiego gramofonu z olbrzymią trąbą. W uszach Władka jeszcze brzmiały słowa najmodniejszego wówczas tanga, których sens z biegiem czasu stał się tak idiotyczny:

"Za jednym twoim spojrzeniem
Przeszedłbym świat wszerz i wzdłuż,
Na jedno twoje skinienie
Oddałbym głowę pod nóż."

Wówczas to po raz pierwszy czułe tango pozwoliło mu wyczuć urok dziewczęcego, wiotkiego ciała; po skończonym tańcu wyszli na chwilę do ogrodu, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Maleńka ławka, skryta w gąszczu pachnących upajająco jaśminów, była niemym świadkiem wyznania pierwszej, obustronnej miłości i pierwszego, niezręcznego, lecz jakże rozkosznego pocałunku.

Nastąpił okres sielanki! Władek chodził jak pijany i stale bujał w obłokach przy boku Jadzi, która odwzajemniała mu się pierwszym, płomienym uczuciem rozbudzonego serca. Czcił ją, jak świętość, a ona patrzała z pełną wiarą w jego młodzieńczą energię i spryt życiowy i wspólnie rysowali plany różami usłanej przyszłości. Ona miała jeszcze rok do ukończenia liceum, on miał przed sobą służbę wojskową, a po jej ukończeniu chciał iść do Warszawy na Wyższą Szkołę Dziennikarską, gdzie Jadzia stu-

diowałaby filologię; byliby w jednej miejscowości. Po ukończeniu studiów mieli się bezzwłocznie pobrać.

Nawet twarda, żołnierska służba w podchorążówce nie ostudziła płomiennej miłości, przeciwnie, jeszcze ją spotęgowała; każdą wolną od służby chwilę spędzał Władek na pisaniu listów i wierszy do ukochanej, każdą przepustkę wykorzystywał na wyjazd niby do domu, a w rzeczywistości w domu mało go widziano. Jadzia również często przyjeżdżała do Szczypiorna, oddalonego zaledwie dwadzieścia kilometrów od rodzinnego miasta.

Jasiek w tym czasie studiował w Warszawie teologię, gdyż będąc protestanckiego wyznania, chciał zostać pastarem, ponieważ, jak twierdził, kościół protestancki w Polsce był zbyt silnie poddany wpływom niemieckim, a tylko młodzi, energiczni duchowni polskiego pochodzenia mogli religijne życie protestantów sprowadzić na narodowe podłoże. Nadszedł rok 1939... Po skończeniu z odznaczeniem podchorążówki Władek został przeniesiony do macierzystego pułku, nad granicę niemiecką, na odcinek leżący w pobliżu rodzinnego miasta, gdzie go często odwiedzała Jadzia, która w międzyczasie złożyła już maturę nowego typu i przygotowywała się na studia uniwersyteckie.

Ale wrzesień położył kres tej sielance... Świadomość, że osłania Jadzię, dodawała Władkowi stale nowych sił do znoszenia udręki i rozczarowań krwawego odwrotu. Wzięty pod Warszawą do niewoli uciekł z narażeniem własnego życia, gdyż chciał koniecznie zobaczyć się z Jadzią, by dopomóc jej w miarę możności.

Wybiedzony i schorowany przywlókł się pieszo do domu pewnego październikowego wieczora, powitany łzami radości przez matkę, uważającą go już za poległego. Następnego dnia był już u Fabiszów, witany z niekłamaną radością i życzliwością; Jadzia spłakała się ze szczęścia. Jasiek, który szczęśliwie przebył całą zawieruchę wrześniową, był nadal najlepszym przyjacielem.

Nastrój ten trwał parę tygodni, aż zaczął się powoli, w niewidoczny sposób jakoś zmieniać. Starzy Fabisze patrzyli na niego już nie tak chętnie, lecz nie podpadło mu tu, gdyż kładł tę zmianę na karb wojennych zgryzot i kłopotów. Jasiu jednak jakoś się zmienił, uderzyła go zwłaszcza jedna rozmowa na temat Hitlera, podczas której Jasiu się wyraził:

— Musisz jednak przyznać, że Hitler to geniusz!

— Geniusz? Znasz chyba teorię jednego amerykańskiego uczonego, twierdzącego, że granica między geniuszem a wariatem jest bardzo niewyraźna; nazwijmy wobec tego Hitlera, by sprawy jeszcze nie przesądzać, wariackim geniuszem, lub genialnym wariatem, choć dla mnie jest on tylko wariatem, mimo swego tymczasowego zwycięstwa nad Polską.

Podpadło mu wówczas, że po tym określeniu Jasio miał nieszczególną minę, lecz nie przykładał do tego większej wagi Aż tu nagle grom z jasnego nieba: Fabisze wywiesili niemiecką flagę z hakenkreuzen! Zdenerwowany wpadł do ich domu, nie mogąc tego pojąć, gdyż uważał ich za nieskazitelnych Polaków. Lecz przy drzwiach wejściowych mieszkania zauważył już zmianę: stara tabliczka mosiężna, z nazwiskiem "Jerzy Fabisz" znikła, a na jej miejscu pyszniła się nowa i błyszcząca: "Georg Fabisch." Nacisnął na dzwonek elektryczny, a przy nim ze zdumieniem zauważył propagandową nalepkę: "Unser Gruss ist Heil Hitler!" Otworzył mu Jasio, który widząc jego pytający wzrok zaprowadził go do skromnego, mieszczańskiego, tak dobrze mu znanego saloniku.

— Muszę ci to wszystko. Władziu, wyjaśnić — zaczął zawstydzonym głosem. — Zgadza się jednak z prawdą, że rodzice są niemieckiego pochodzenia, jakkolwiek czują się Polakami, nie mówiąc już w ogóle o mnie z Jadzią, o czym wiesz najlepiej. Lecz wiesz chyba również dobrze, że niemieckie władze wy-

wierają olbrzymią presję na wszystkich, którzy są ponoć niemieckiej krwi i wobec tego grożono również mojemu ojcu, który chcąc nie chcąc, dla ratowania siebie i rodziny musiał podpisać volkslistę i wstąpić do partii.

Jakby dla potwierdzenia tych słów przez salonik przedszedł papą Fabisch, z nienawistną odznaką N.S.D.A.P. w klapie marynarki, niedbałym kiwnięciem głowy odpowiadając na pozdrowienie Władka.

— Lecz to są tylko pozory — ciągnął dalej Jasio — w gruncie rzeczy jesteśmy nadal tym, czym byliśmy dotychczas, to jest prawdziwymi Polakami. Jednak wspomniane pozory musimy zachować i dlatego chciałbym cię prosić, byś tak często do nas nie zaglądał. Ja będę za to częściej wpadał do ciebie, a z Jadźką też musisz być ostrożniejszy, by nam, jej i sobie nie sprawić nieprzyjemności. Nie potrwa to tak długo, bo wojna na drugi rok się skończy i wszystko będzie znów po staremu.

Jasio wyszedł, a za chwilę weszła zapłakana Jadźka. Władek zcałował jej łzy z cudnych ocząt i uspakajał ją.

— Ach, Władzio, czegośmy się doczekali? Każą mi się kryć z moim uczuciem do ciebie! Czy to możliwe?

— Nie płacz, dziecinko, wszystko skończy się dobrze, choć trzeba jeszcze może długo czekać. Możesz być jednak pewna, że nadal wierzę ci bezgranicznie i że kocham cię jeszcze więcej, niż dotychczas.

Od tego czasu Władek przestał bywać u Fabiszów, jednak wierzył w swoim zaślepieniu w to, co mu Jasiu powiedział, tym bardziej, że ten bywał u niego często w domu ,choć z biegiem czasu coraz rzadziej, w miarę czego słabło również Władkowe zaufanie; jeszcze bardziej osłabło, gdy zobaczył starego Fabischa maszerującego na ulicy w oddziale S.A. i ryczącego razem z innymi "voksami" jakąś hurrapatriotyczną piosenkę; znikło prawie zupełnie, gdy dowiedział się, że Fabiszowie objęli jako powiernicy (Treuhänder) olbrzymi magazyn bławatów po wysiedlonym do Generalnego Gubernatorstwa Polaku. Ale wierzył jeszcze trochę w Jasia, a w Jadzię tak, jak dawniej. Lecz i wiara w Jasia rozwiała się, gdy pewnego razu zjawił się w ich domu, z którego na razie jeszcze ich nie wyrzucono, w nowiutkim, czarnym mundurze S.S., butny i zuchwały, zupełnie przeinaczony. Nie usprawiedliwiał się już, że musiał, że mu grożono, że ze względu na rodzinę, ale prawie, że drwiąco spytał:

— No, jak idzie?

Władek siedział w pokoju ze swym jedynym bratem Adasiem, młodszym od niego o cztery lata; kochał go rzadko między rodzeństwem spotykaną miłością, bo też Adaś zupełnie na to zasługiwał swym prawym charakterem, wieczną pogodą ducha i niewyczerpanym humorem. To też i teraz odpowiedział we właściwy sobie, zawadiacki sposób:

— Jak idzie? Wspaniale! Najnowsze wiadomości mówią, że Hitler dostaje w Belgii w skórę, że aż się kurz robi. Do Belgii wkraczają już Anglicy od zachodu i zbliża się powoli początek końca. Dostaniecie tak w ..., że nawet wam czasu na płacz zabraknie! Onufry, pakuj walizki, bo koniec bliski!

Władek zauważył, że w oczach Jasia ziskrzyły się niebezpieczne ogniki:

— Tak wam się wydaje, po przeczytaniu waszych tajnych gazetek; ale mnie się wydaje na podstawie faktów, że o ile ktoś dostanie w ... to na pewno

nie my, tylko kto inny. Zwycięstwo przypada w udziale tym tylko, którzy na nie zasługują.

— Masz najzupełniej rację! — odparł Adaś, mający do Jasia jeszcze pełne zaufanie. — Wyście na nie zasłużyli najwięcej, zwłaszcza swoją rycerskością i humanitaryzem.

— Daj spokój, Adaś! — wtrącił się Władek, który na widok znienawidzonego munduru nastawił się nieufnie. — Niepotrzebnie poruszasz tematy, o których z Jasiem, jako przyjacielem, nie powinniśmy w ogóle mówić.

— Święta racja, Władku! Najlepiej byłoby, gdybyście nie tylko nie mówili, lecz przede wszystkim nic nie pisali na takie tematy — odparł gniewnie Jasiu, po czym zabrał się i poszedł, nie podawszy im nawet ręki.

Adaś i Władek spojrzeli na siebie ze zdziwieniem.

— Czy on coś wie? — spytał Adaś.

— Prawdopodobnie! — odparł Władek. — Widać z tego, że z kolportażem gazetki byliście nieostrożni.

— Zawsze trzeba się liczyć z tym, że im jakiś egzemplarz wpadnie w łapy; a że Jasiu domyśla się, że możemy mieć z tym coś do czynienia, to jasne, zwłaszcza, iż zna dokładnie twoje aspiracje dziennikarskie; nie potrzebujemy się go jednak obawiać, bo jest twoim przyjacielem i niepodobna, by okazał się taką świnią i nas zdenuncjował.

Hans Fabisch okazał się jednak taką świnią, wbrew zaufaniu Adasia, który chociaż liczył siedemnaście lat, był czynnym fanatykiem polskiej sprawy; nie dosyć, że był drużynowym zakonspirowanej gimnazjalnej drużyny harcerskiej, to jeszcze zajmował się tajnym nasłuchem radiowym dla gazetki, redagowanej przez Władka, powielanej w jakiejś piwnicy na przedmieściu; gazetka ta oprócz wiadomości radiowych zawierała jeszcze krzepiące ducha artykuły i wiersze, przeważnie Władkowego pióra; ma się rozumieć, że jej najgorliwszym kolporterem był Adaś. I to stało się powodem jego zguby; bo gdy następnego dnia wracał utrudzony od pracy, w wąskiej uliczce zatrzymało go Gestapo, zawlekło do bramy, zrewidowało, a znalazłszy przy nim kilka egzemplarzy gazetki, zabrało ze sobą do więzienia, skąd już więcej nie powrócił.

Najpierw przyszedł z więzienia w Kaliszu "gryps": "Wiejcie, bo nie wiem, jak długo wytrzymam!" Wytrzymał jednak widocznie bohaterski chłopak, bo w trzy miesiące póniej przyszła kartka z Oświęcimia: "Ich bin sehr gesund und fühle mich sehr wohl; Ihr koennt mir kleine Pakete schicken, am besten Brot, Ihr koennt auch ein bisschen Geld überweisen, weil ich es in unserer Kantine sehr gut gebrauchen kann. Viele herzliche Grüsse. — Häftling Nr. 145783." ("Jestem bardzo zdrowy i czuję się bardzo dobrze; możecie mi przysyłać małe paczki, najlepiej chleb, możecie mi

również przekazać nieco pieniędzy, gdyż bardzo mi się przydadzą w naszej kantynie. Moc najserdeczniejszych pozdrowień. — Więzień nr. 145783."); w sześć tygodni po tej kartce nadeszła tandetna urna z cudzymi prawdopodobnie prochami. Zbytecznymi były paczki z odjętymi przez rodziców od ust kawałkami chleba, zbytecznymi okazały się krwawo zapracowane przez ojca i Władka u Herrenvolku w urdeutsches Watheland fenigi.

Zaraz po aresztowaniu Władek zwiał na wieś i jako robotnik pracował pod fałszywym nazwiskiem na dużym tartaku, tłukąc w czasie pracy głowę z rozpaczy o noszone belki, wściekły na siebie i na cały świat, że nie mógł pomóc jedynemu bratu, najwspanialszemu okazowi polskiego chłopca, jaki znał dotychczas, tym bardziej, że mu się zdawało, że w całej tej sprawie on sam jest najbardziej winny, bo gdyby nie jego fałszywie pojęty patriotyzm, głupia ambicja i idiotyczne wypociny, chłopak, który tak je uwielbiał, patrząc w starszego brata, jak w bożyszcze, żyłby dziś jeszcze. Na co się to wszystko zdało? Po co ta pisanina? Czy warta była tylu ofiar konspiracyjna prasa, gdy i tak jeden drugiemu szeptał w ucho najświeższe wiadomości i nawet ludzie, którzy nigdy nie widzieli patriotycznych świstków zachowali wspaniałą tężyznę ducha?

Nie mógł się Władek uspokoić, pewne ukojenie przyniosło mu dopiero postanowienie zemsty, zaprzysiężone nad mogiłką, kryjącą rzekomo popioły Adasia; zupełnego spokoju nie zaznał, bo w sercu prowadził jeszcze walkę ze swoim uczuciem, i nie mógł się go pozbyć, jakkolwiek rozsądek mówił mu, że należy wyrwać je z korzeniami. Zdawał sobie powoli sprawę, że Jadzia go już nie kocha, mimo, że natychmiast po aresztowaniu Adasia, o czym jeszcze nikt nie wiedział, przysłała mu kartkę, by natychmiast uciekał. Posłuchał tej rady, bo cóż mu więcej pozostało? Z tego wysuwał się jednak logiczny wniosek, że Jadźka coraz bardziej wsiąkała w społeczeństwo niemieckich zbrodniarzy, bo inaczej nie miałaby tak dokładnych, a przede wszystkim tak szybkich informacji.

Zresztą najbliższy okres przyniósł potwierdzenie tego przypuszczenia: Jadzia, obecnie Fräulein Hedwig, została mianowana B.D.M.-Führenin, musiała więc być bardzo "ideowa," jeśli ją powołano na to stanowisko, gdy się zważy, że prawie we wszystkich miastach wielkopolskich stanowiska te zajmowały importowane z vaterlandu Reichsdeutsche, a nie miejscowe, niepewne jeszcze Volksdeutsche. Słyszał później coraz częściej od kolegów i znajomych, że Jadzia z całą rodziną Fabisch upadała coraz niżej, jakkolwiek finansowo powodziło im się coraz lepiej. Papa Fabisch drapał się pilnie i z dnia na dzień wyżej po hitlerowskiej drabinie. Był już właścicielem kilku składów, grubszą rybą w partii i przebywał tylko w ekskluzywnych towarzystwach nazistowskich, w których jego córka Hedwig czuła się wspaniale, pogrążając się głębiej i głębiej w bagnie hitlerowskiej zgnilizny. Dochodziły do niego słuchy o bachanaliach partyjnych bonzów, w których Hedwig Fabisch brała żywy udział, a nawet królowała, w czym nie przeszkadzała jej obecność papy, upojonego własną ważnością i "powodzeniem" córki, które mu w jego karierze więcej pomagało, niż własne upodlenie. Ma się rozumieć, że i niedoszły pastor Hans nie miał żadnych zastrzeżeń moralnej natury, korzystając sam z usług innych dziewek z B.D.M. i N.S. Frauenschaft, koleżanek Hedwig.

Władek widział sam razu pewnego przelotnie Hedwig, gdy był ukradkiem w mieście, rozwaloną w aucie u boku samego landrata, szepcącego jej do ucha prawdopodobnie jakieś pieprzne kawały, gdyż odpowiadała mu rozwydrzonym śmiechem, rzucając na pana życia i śmierci stutysięcznego, polskiego motłochu, wymowne i zachęcające spojrzenia.

To było ostatnią kroplą goryczy, która wpadła w kielich jego uczucia; nie wytrzymał już dłużej i pożegnawszy się

z rodzicami, nie stawiającymi mu przeszkód, ruszył w świat; chciał przedostać się przez Słowację na Węgry, a stamtąd dalszą drogą do Włoch, skąd zamierzał jakimkolwiek sposobem przedostać się do polskiego wojska na zachodzie. Schwytany przez żandarmerię słowacką i wydany Niemcom, długo tułał się po niemieckich więzieniach, nim go wypuszczono na "wolność" do przymusowej pracy w Niemczech. Dobrze, że nie trafił do obozu koncentracyjnego, jak Adaś.

W niemieckich więzieniach, w czasie ciężkiej pracy, nie pozwalającej na myśli, w ciągu tych kilku lat włóczęgi, włączywszy w to służbę w polskich kompaniach wartowniczych przy armii amerykańskiej, zdołał częściowo już przeboleć i zapomnieć o koszmarze ubiegłych lat, ale w sercu budziła się jeszcze czasem wizja dawnego, przedwojennego szczęścia, uwiędłych w największym rozkwicie nadziei; najczęściej jednak dał się odczuwać ból po stracie najukochańszego, jedynego brata, rokującego tak wspaniałe widoki na przyszłość.

I teraz Hans Fabisch znajduje się w pilnowanym przez niego obozie!

W tym momencie wrócił na wartowni Kociemba, który wypuścił z obozu niemieckiego cywila po ukończeniu pracy. Władek kiwnął nieznacznie na niego i wyszli niby to na kontrolę posterunków, gdyż nie chciał, aby ktokolwiek na wartowni słyszał ich rozmowę.

— Czy to ten sam, Kociemba?

— Ten sam, panie podchorąży! Ale wydaje mi się, że pan go również zna?

— Znałem go kiedyś, ale już go więcej znać nie chcę! To mój były kolega z ławy szkolnej, późniejszy Volksdeutsch, ale jeden z tych najgorszych, taki, który w dodatku przyczynił się do zgładzenia mego jedynego brata, ulubieńca i pieszczocha moich rodziców, wypłakujących po dziś dzień oczy w tęsknocie za nim, zmarłym i mnie nieobecnym, osamotnionych w beznadziejności ostatnich dni tak kiedyś spokojnego i pięknego żywota.

— .... syn!

— Nie masz racji, Kociemba, bo nawet syn prostytutki byłby bardziej ludzki od niego. A on? Chciał być pastorem, apostołem zasad miłości między polskimi protestantami, a stał się sprzedawczykiem i zdrajcą uczuć nie tylko narodowych, ale nawet ludzkich.

Zapadło głębokie milczenie. Szli tak parę kroków koło ogrodzenia z kolczastego drutu, zza którego patrzyły na nich nienawistnym wzrokiem zbójeckie oczy SS-manów, oficerów i szeregowych. Milczenie to przerwał Władek:

— No i co, Kociemba? Co z nim zrobimy? Pójdziemy chyba jutro do Cage Office, do Provost Marshal'a i złożymy odpowiednie meldunki. Wezmą pan bratka na sąd do Dachau, dokąd będziemy zawezwani jako świadkowie.

— Na sąd, panie Władku? I co z nim zrobią? Dostanie najwyżej parę lat, których i tak nie odsiedzi, bo albo przyjdzie później jakaś amnestia, albo też jeszcze przedtem zwieje przy nadarzającej się okazji, zwłaszcza, że zamiast nas będą ich niedługo pilnowali Niemcy, ci demokratyczni, a kruk krukowi oka nie wykole. A nawet, gdyby i odsiedział; czy jest to odpowiednia kara za tylu ludzi? Bo pański brat i mój przyjaciel nie są jedynymi, których on ma na sumieniu, za to mogę oddać mój głupi łeb, ale znów nie tak głupi, żebym nie wiedział, co mówię.

— A co chcesz z nim zrobić?

— Będę pełnił służbę na jednej z wież tak długo, jak tylko mi siły starczą, po dwanaście, a nawet szesnaście godzin dziennie, ale tego bandytę upoluję. Niechcący zbliży się do drutów, przekroczy drut ostrzegawczy i już po nim. Niech mnie nawet za to wsadzą, ale mu wymierzę przynajmniej polską sprawiedliwość, nie tę angielsko-amerykańską, co już w dwa lata po wojnie lituje się nad tym oprychami i hoduje nowych Himmlerów, Kaltenbrunnerów i Hoessów. Niech pan mnie go zostawi, panie podchorąży, bardzo o to pana pro-

szę, niech pan nie składa żadnych meldunków, już pomszczę i mego najserdeczniejszego druha i pańskiego braciszka i tylu innych pomordowanych przez tego hycla Polaków. Nikomu nic nie powiem, może pan być spokojny, będę milczał, jak grób. Zrobi to pan dla mnie i swego braciszka?

— Namyślę się, Kociemba, nie wiem jeszcze!

Skończyli obchód obozu i kontrolę posterunków, choć nie zaglądnęli ani na jedną wieżę i powrócili na wartownię. We Władku szalała burza uczuć! Nie mógł usiedzieć na wartowni, to też posadziwszy przy telefonie jednego z rozprowadzających oznajmił mu, że w razie czego jest na jednej z budek wartowniczych i można go zawiadomić telefonicznie, po czym udał się jeszcze raz na kontrolę posterunków. Przeszedłszy trzy wieże, wszedł na czwartą i usiadł na poręczy platformy, patrząc tępym wzrokiem wdal. Nie widział niczego: ani wartownika obok siebie, patrzącego zdziwionym wzrokiem na ubóstwianego przez wszystkich chłopaków za koleżeńskie traktowanie podchorążego, który nawet w najgorszym humorze miał zawsze dobre słowo i przyjazny uśmiech dla największego warchoła, choć w służbie ciężką miał rękę; nie widział nawet cudnego krajobrazu, jaki roztaczał się wokół: wysokich Alp, błyszczących na widnokręgu śnieżnymi wierzchołkami w zapadającym mroku, nadającym górom fioletową barwę, taką, jaką się widzi czasem na akwarelach; nie widział nawet świeżej zieleni drzew i soczystej, krwawej purpury na nieboskłonie, u schyłku zamierającego dnia.

Widział przed sobą tylko chłopięcą, zuchowatą twarz Adasia; bladą, cyniczną twarz Hansa; rozwydrzoną twarz Hedwig przy boku landrata; zapłakane oczy rodziców, mściwe oczy i dyszącą żądzą zemsty pierś Kociemby: — "Niech pan mnie go zostawi, panie podchorąży, niech pan nie składa żadnych meldunków, już ja pomszczę i mego najserdeczniejszego druha i pańskiego braciszka i tylu innych pomordowanych przez tego hycla Polaków. Nikomu nic nie powiem, może pan być spokojny, będę milczał, jak górb. Zrobi to pan dla mnie i swego braciszka?"

Obraz zmienił się nagle, a przed oczyma zjawiła mu się twarz gimnazjalnego katachety i jedna z lekcji etyki chrześcijańskiej, chrześcijańskie pojęcie sprawiedliwości i prawo odbierania życia przestępcom. Obraz zmienił się znowu, przed oczyma stanęła mu błogosławiąca go na tułaczkę matka i ostatni wspólny

pacierz: "...i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajom..." Zawsze przy tych słowach musiał myśleć o Jasiu, dlatego tak niechętnie mówił "Ojcze nasz."

Władek złapał się za głowę ze zwątpienia, rozpaczy i wewnętrznej rozterki, nie wiedząc, co począć. Zbiegł po drabinie na dół, nie zauważywszy zdziwionego spojrzenia wartownika, patrzącego na niego, jak na wariata, i wrócił na wartownię. Akurat nadjechało auto z trzecią zmianą warty, poczekał więc chwilę, aż powrócili zmienieni przez nowych starzy wartownicy, wsiadł na auto i wrócił do koszar, ale w innym już, niż w drodze na wartę, nastroju. Nie widział nawet zdziwionych twarzy chłopców, przyzwyczajonych do roześmianego i rozśpiewanego podchorążego; ale widział za to bardzo dobrze natarczywy i pytający wzrok Kociemby.

Po przybyciu do koszar zdał pistolet do magazynu broni i wyszedł na miasto. Tegoż wieczora po raz pierwszy w dziejach kompanii widziano podchorążego Bogusza "zalanego w pestkę."

Następnego dnia rano zbudził się Władek ze zdziwieniem nierozebrany na polowym łóżku w koszarach i począł sobie z trudem przypominać wydarzenia ubiegłej nocy, przy czym doszedł do spotkania z Jaśkiem w obozie i rozmowy z Kociembą. Zerwał się raźnie z łóżka, aczkolwiek z lekkim bólem głowy, wymył się dobrze zimną wodą, co go orzeźwiło zupełnie, ubrał się i po spożyciu śniadania w jadalni udał się do kancelarii. Poprosił dowódcę kompanii o zwolnienie od zajęć służbowych na dwa dni, aż do następnej warty. Kapitan, "byczy" chłop, mający do Władka pewną słabość za żołnierską postawę i nienaganne prowadzenie sie, zgodził sie od razu.

Władek miał w pobliżu koszar prywatny pokój w ślicznej willi, położonej na skraju lasu u stóp dość wysokiego pagórka; w pokoju tym spędzał wszystkie swe wolne chwile na czytaniu, nauce i pisaniu wierszy, gdyż w gwarze życia koszarowego trudno było o skupienie i odpowiedni nastrój. Pokoik był bardzo przyjemny, utrzymany w czystości przez pedantyczną Niemkę, właścicielkę mieszkania i nader wykwintnie umeblowany: mały stolik, dwa klubowe fotele, małe biurko i dwie szafy, jedna na garderobę, druga na książki, tapczan. Ściany zdobiło kilka przeciętnych, lecz miłych dla oka płócien, przedstawiających typowe dla Bawarii widoki górskie z chłopskimi zagrodami i dużego formatu powiększenie fotografii w czarnej ramie, przedstawiające młodego, siedemnastoletniego chłopca w sportowej koszuli, z szeroko rozpiętym kołnierzykiem; pociągła, nabierająca powoli rysów twarz, duże, rozumne oczy, wysokie, myślące czoło składały się na bardzo sympatyczną całość. Był to portret Adasia, zrobiony w niemieckim atelier z jedynego zdjęcia, jakie Władek posiadał.

Po wyjściu z koszar udał się Władek do tego pokoju; zajął miejsce przy biurku, mając przed sobą portret Adasia, spoglądającego na starszego brata dużymi, rozumnymi oczyma i pogrążył się w dłuższych rozmyślaniach, szukając w swej duszy rozwiązania gordyjskiego węzła zemsty, kary i etyki chrześcijańskiej.

W porze obiadowej skoczył do koszar na posiłek; w jadalni zobaczył Kociembę, podszedł do niego i kazał mu przyjść do swojego prywatnego mieszkania o godzinie trzeciej po południu, dokąd sam się udał zaraz po spożyciu obiadu.

Kociemba zjawił się punktualnie o wyznaczonej godzinie; Władek poprosił go o zajęcie miejsca w fotelu, poczęstował papierosem, a zająwszy sam miejsce, po krótkiej, ogólnej rozmowie nawiązał do wczorajszej warty w obozie i powoli przystąpił do sedna sprawy:

— Jakiego jesteście wyznania, Kociemba?

— Ma się rozumieć że rzymskokatolickiego!

— Tak z papierów tylko czy na prawdę?

Kociemba podrapał się z zakłopotania po głowie:

— Tam zbyt pobożny nie jestem; bo to pan wie, panie podchorąży, człowiek jest młody, wódeczka, dziewczynki, to tam za dużo czasu na kościół nie ma. Ale myślę, że katolikiem to jednak jestem i że kiedyś się ustatkuję.

— A pamiętacie jeszcze chociaż z grubsza zasady wiary z nauki katechizmu?

— Dużo się zapomniało, ale trochę jeszcze pamiętam.

— A jak brzmi piąte przykazanie?

Kociemba zastanowił się chwilkę i widać było, że zrozumiał, o co chodzi podchorążemu, bo odpowiedział:

— Nie zabijaj; ale to nie ma z naszą sprawą nic wspólnego, bo w tym wypadku chodzi o karę, od której by się ten oprych inaczej wykiwał.

— A powiedźcie mi, Kociemba, jak to było przed wojną; przypuśćmy, że zamknięto jakiegoś mordercę w więzieniu, aż do rozprawy sądowej, od której zależał wyrok śmierci, długoletnie więzienie, lub uwolnienie; na rozprawie sądowej, wskutek okoliczności łagodzących dostał tylko dwa lata. Czy wolno było zastrzelić tego mordercę strażnikowi więziennemu, mającemu jakieś słuszne, czy niesłuszne zastrzeżenia do sędziego?

— No nie!

— Nie! Bo gdyby to uczynił, byłby tylko zwykłym mordercą. A my w naszej służbie wartowniczej, pilnując jeńców i przestępców wojennych jesteśmy tak samo strażnikami więziennymi, stoimy na straży prawa, obojętnie, czy nam się ono podoba, czy nie, więcej nawet, bo jako żołnierze polskich jednostek wartowniczych stoimy na straży polskiego honoru i nieprzemijających zasad chrześcijańskich. To, że te zasady są przez innych deptane, czasem i przez naszych rodaków, nie dowodzi, byśmy mieli tak samo postępować.

Władek zobaczył skwaszoną minę niezupełnie przekonanego Kociemby, uśmiechnął się lekko i konsekwentnie ciągnął dalej:

— Istnieje jednak możliwość należytego ukarania Hansa Fabischa; w czwartek, przy następnej warcie złożymy meldunek w Cage Office, u Provost Marshal'a, a oprócz tego, mimo, że jesteśmy z Warszawą na bakier, zawiadomimy pisemnie oficera misji warszawskiej w Monachium, który upomni się o pana bratka, gdyż Sturmführer Fabisch, jako przestępca wojenny, musi za swoje wybryki w Polsce popełnione także w Polsce zostać osądzony. Przypuszczam, że nasze pisemne zezanania najzupełniej wystarczą, a w kraju znajdą się już świadkowie, choćby tylko moi koledzy szkolni, którzy go tak obciążą, że słuszna kara go nie minie, prawdopodobnie kara śmierci. No, co o tym myślicie Kociemba? Zgadzacie się z mym projektem?

— Co mam robić! Muszę panu przyznać rację, choć prawdę powiedziawszy, większą miałbym hecę gdybym się osobiście mógł zabawić w sędziego i kata równocześnie.

Po tych słowach wstał z fotelu i zbliżył się do drzwi; Władek uśmiechnął się serdecznie do przyjemnego wisusa i pożegnał się z nim:

— Zatem do zobaczenia w pojutrze, na odprawie warty!

Zamknął za nim drzwi, i chcąc się oderwać od myślenia na temat, który już raz w swej duszy rozgryzł, zabrał się do czytania "Potopu", chyba dwudziesty raz z kolei od początku wojny, stale znajdując nowe walory w tym cudnym dziele, przede wszystkim ukojenie i otuchę, pozwalającą na śmiały rzut oka w przyszłość.

✦ ✦ ✦ ✦

Środę spędził Władek w koszarach, rezygnując z wolnego dnia, by w nawale kompanijnych zajęć zapomnieć o aktualnym problemie i nie pozwolić zawziętemu sercu na krzyk o zemstę we własnych oczach. Po ukończeniu zajęć i kolacji udał się wolniutkiem spacerkiem do swojego mieszkania; w drzwiach wejściowych willi stała gospodyni i już z daleka groziła mu żartobliwie palcem:

— No, no, nigdybym się tego po panu nie spodziewała!

Władek spojrzał na nią zaciekawionym wzrokiem:

— Was ist denn los?

— Jakaś śliczna panienka czeka na pana; muszę przyznać, że gust ma pan pierwszorzędny, Herr Oberfähnrich!

— Ein Fräulein wartet auf mich? Chyba jakaś omyłka; w całej strefie amerykańskiej nie mam żadnej narzeczonej, ani kochanki; na pewno pomyliła się w adresie, lub ktoś z chłopców błędnie wskazał jej drogę i zamiast do jednego z oficerów, lub któregoś z moich kolegow, przyszła do mnie.

— To nie żadna omyłka, wyraźnie pytała się o pana!

Zaintrygowany pospieszył na pierwsze piętro do swojego pokoju; na skrzyp otwieranych drzwi podniosła się z fotelu przystojna, wysoka i szczupła blondyna. Władek poczerwieniał i zbladł.

— Jadzia... — wyszeptał.

— Władziu! — szepnęła blondyna.

Władek oprzytomniał. Twarz jego przyjęła zimny, chłodny wyraz, oczy zajarzyły się jakimś nienaturalnym blaskiem i pogardliwie, aczkolwiek grzecznie, spytał:

— Pani sobie życzy?

— Pani?... Po wszystkim, co nas łączy?

— Co nas łączyło, chciała pani powiedzieć — przerwał jej władek.

— Niech i tak będzie! Otóż po wszystkim, co nas łączyło, chciałabym z tobą szczerze pomówić.

— Proszę bardzo — odparł, wskazując jej ręką fotel, sam zajmując drugi przy oknie, tak, że światło kończącego się dnia padało na twarz Fräulein Hedwig, podczas gdy jego własna pozostała w cieniu.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Władek obserwował Jadzię spod przymrużonych powiek: wyprzystojniała jeszcze. Pod eleganckim kostiumem rysowały się wyraziście ślicznym kształtem nie za obfite piersi, zdrowa, opalona cera doskonale kontrastowała z jasnymi włosami modre oczy spoglądały śmiało i kusząco, a lekkim łukiem zarysowane, rozchylone namiętnie, pociągnięte nieznacznie kredką usta zdradzały silnie rozwiniętą zmysłowość i jakby zapraszały do pocałunku, gdy tymczasem, piękne, długie, starannie wypielęgnowane palce nerwowo przebierały na poręczy fotelu.

Była to jednak inna, obca, nieznana mu piękność, piękność rozwiniętej w cieplarnianej atmosferze róży, a nie znana mu piękność rozwijającego się dopiero pąka, świadoma piękność upadłego anioła, umiejętnie obnoszona piękność wytwornej i gustownej kurtyzany, wyrażająca się przede wszystkim w zarysie ust i w wyrazie oczu. Oczy Jadzi, te kiedyś tak cudnie niewinne, dziewczęce, chabrowe oczęta, straciły już swój dziewiczy blask, a na niego patrzały obecnie oczy dojrzałej i wyrafinowanej kokietki, świadomej swych wdzięków.

Milczenie przerwała wreszcie Jadzia; uderzając w sentymentalny ton, spuszczając niewinnie oczy, rozpoczęła smutnym głosem:

— Ta wojna... ileż to ona przyniosła nieszczęscia ze sobą... miliony zabitych i kalek... zburzone miasta i spalone wsie, miliony złamanych egzystencji, tysiące unieszczęśliwionych serc, a między nimi nasze dwa własne.

Władek aż się żachnął na taką bezczelność i już otwierał usta, aby coś powiedzieć, gdy nie pozwoliła na to Jadzia.

— Nie przerywaj mi, Władziu, bardzo cię proszę, będziesz potem mógł mówić wszytko, co będziesz chciał, a ja będę słuchała... Tak, nasze dwa serca również! Wiem, co masz na myśli: że jestem temu wszystkiemu sama winna. Ale wydaje mi się, że masz zbyt wielkie wyobrażenie o mojej winie i nie wiesz, jak ona wygląda w rzeczywistości. Wiesz chyba, że stale cię kochałam, że kocham cię dziś jeszcze, bo inaczej nie przyszłabym do ciebie, pełna żalu, z prośbą o przebaczenie. Roiliśmy cudne sny, kochałeś mię jak świętość, szanowałeś mój dziewiczy stan i nie kusiłeś się o zdobycie mnie, choć wiesz, że nie byłabym ci odmówiła.... mieliśmy się pobrać. Ale twarde życie odsunęło na później spełnienie naszych wspólnych marzeń.

Byłam może zbyt słaba, bo nie oparłam się moim rodzicom, którzy chcieli jakoś przetrzymać tę wojnę, ale w sercu zostałam nadal Polką i dużo pomogłam naszym wspólnym znajomym. Ty sam przecież dostałeś odemnie kartkę ostrzegawczą. Pamiętasz?

Byłam słaba, okoliczności okazały się silniejsze, niż moja wola wytrwania w dziewictwie i inni zabrali to, co powinno należeć do ciebie... Widzisz, jaka jestem szczera i otwarta? I jeśli przyszłam do ciebie, to tylko dlatego, by ci choć w części wynagrodzić tę krzywdę, którą ci niechcąco wyrządziłam...

— Możecie mi z Jasiem wrócić Adasia?

— Czym ja temu co winna, Władziu? Przecież ostrzegłam cię! Nie masz pojęcia, jak Jasiu żałował, że wygadał się po pijanemu; to nie było umyślnie, chciał was z Adasiem ostrzec, chciał wam pomóc, ale już było za późno.

— Hans chciał nam pomóc? Pewnie tak, jak pomagał później innym Polakom, zwłaszcza, gdy służył w Hermann Goering Panzerdivision, biorąc udział w tłumieniu powstania warszawskiego?

— Był tylko żołnierzem i spełniał rozkazy, tak, jak tyś je spełniał, gdyś we wrześniu strzelał i kazał strzelać do niemieckich żołnierzy, a dziś strzelasz do uciekających jeńców. Masz fałszywe mniemanie o Jasiu, jest on tylko ofiarą zaślepionych i otumanionych rodziców.

— Tak, Władziu — ciągnęła dalej Jadzia — jesteśmy winni, lecz nie w takim stopniu, jak przypuszczasz; i dlatego przyszłam, by ci to wyjaśnić i choć częściowo wynagrodzić rozczarowania, jakich stałam się powodem

— Nie myśl, że przyszłam cię prosić o pomoc; mieszkam z rodzicami w Monachium, pracujemy, ja mam nawet dobrze płatną posadę sekretarką w Military Government i materialnie powodzi nam się dobrze. Nie myśl również, że chcę ci zaproponować małżeństwo, gdyż wiem, że po tym wszystkim nie byłoby to obecnie między nami możliwe, lecz przypuszczam, że jako wierna kochanka mogłabym ci osłodzić wiele chwil. Chyba nie wracasz jeszcze do Polski?

Władek zaprzeczył głową, choć brało go obrzydzenie i byłby już dawno splunął, gdyby nie był ciekaw dalszego ciągu tej komedii.

— Mógłbyś przyjeżdżać do mnie, do Monachium, rodzice byliby bardzo radzi, gdyby cię mogli u nas widywać; ja przyjeżdżałabym co tydzień do ciebie, przy tej okazji dowiedziałabym się od ciebie czegoś o Jasiu...

— Acha! Zaczyna się! — pomyślał Władek i przerywając jej, spytał. — A jakim sposobem dowiedziałaś się o moim obecnym adresie, to znaczy, że

jestem w tej akurat miejscowości?

— Od Jasia!

— Od Jasia? Tak wcześnie? Przecież dopiero przed trzema dniami widział mię po raz pierwszy!

— Lecz już zdążył mię powiadomić! Nie myśl, że tylko Polacy mają zdolności konspiracyjne; Niemcy posiadają je również, choć może nie w takim stopniu i doskonale dają sobie radę z amerykańską okupacją i jej organami bezpieczeństwa.

— Rozumiem! Masz zapewne na myśli niemieckie sekretarki w amerykańskich urzędach i niemieckich pracowników w różnych amerykańskich instytucjach — wtrącił Władek z drwiącym uśmiechem, którego Jadzia w poczynającym się mroku nie mogła widzieć.

— Coś koło tego! Ale powracając do tematu, czy nie byłby pięknym częściowy powrót do przeszłości i wyciągnięcia z życia tego, co zaniedbaliśmy przedtem? Tym bardziej, że wolny stosunek nie będzie nas nużył szarzyzną powszedniego życia małżeńskiego i jego prozaiką. Nie potrzebujesz się obawiać purytańskich zastrzeżeń ze strony moich rodziców, których wojna nauczyła już praktycznego podejścia do życia.

— Wprawdzie — ciągnęła dalej Jadzia — widząc nas dwoje, rodzice tym bardziej odczuwaliby nieobecność Jasia, ale można temu będzie zaradzić, tym bardziej, że środki na to posiadamy, bo jeszcze przed ewakuacją zdołaliśmy to i owo zabezpieczyć. A przy twojej, niewielkiej nawet pomocy... Ależ tu ciepło i parno! Czy to twoja obecność tak na mnie działa?

Podniosła się z fotelu, zrzuciła ze siebie żakiet kostiumu stając przed Władkiem w białej, głęboko wyciętej bluzeczce. W pogłębiającym się mroku widać było wychylające się lekko z dekoltu jędrne, klasyczne piersi, a nad nimi śliczny owal twarzy w obramowaniu jasnych włosów i mieniące się wzrastającym roznamiętnieniem modre oczy. Podeszła bliżej do Władka, usiadła na poręczy jego fotelu i przytuliła się lekko do niespodziewającego się tego młodzieńca, który mimo woli zaczął ulegać nastrojowi majowego wieczoru i jej kobiecemu powabowi, zwłaszcza, gdy po twarzy musnęły go lekko kosmyki jedwabistych włosów. Nie wiedząc o tym przytulił się do mej silniej.

— Pamiętasz, Władziu, brzozową ławeczkę w gąszczu pachnących jaśminów i nasz pierwszy pocałunek? Czemuś mnie wówczas nie wziął, ty, ty — tu zaczęła go pieszczotliwie głaskać po bujnej czuprynie, wywołując przyjemne dreszcze w namiętniejącym co raz silniej i zapominającym powoli o wszystkim młodzieńcu — ty poczciwy głuptasku? Zbytnią powściągliwością pozbawiliśmy się tylu...

Władek zaczął powoli obejmować smukłą kibić Jadzi; schyliła się ku niemu, nadstawiając drżące żądzą purpurowe usteczka; zwrócił ku niej głowę, by wycisnąć na nich ognisty pocałunek, gdy zwrok jego przypadkowo padł na portret Adasia, majaczący jeszcze wyraźnie w majowym zmroku. Oczy Adasia, jak żywe, te szeroko otwarte i rozumne oczy, patrzyły na niego z niemym, bolesnym wyrzutem... Oprzytomniał i w jednej chwili otrzeźwiał zupełnie; brutalnie odtrącił od siebie zsuwającą mu się na kolana i obejmującą go już za szyję dziewczynę, powstał, poszedł do drzwi i przekręcił kontakt elektrycznego światła, które ostrym, jasnym strumieniem zalało pokój, oświetlając wyraźnie zdziwioną postać Jadźki.

— Dlaczego? Przecież tak było przyjemniej! Czy czujesz się lepiej, przy sztucznym świetle? Można i tak, chociaż poprzedni nastrój lepiej mi odpowiadał.

– Mnie nie odpowiada ani jeden, ani drugi, Fräulein Hedwig. Ma pani pecha, bo na pani nieszczęście nie należę do tych, których wojna nauczyła "praktycznego podejścia do życia." A skoro mnie pani już raz pozbawiła prawdzi-

wej uczty miłości, to obecnie nie reflektuję na obgryzki, pozostałe po innych!

— Władziu! Opamiętaj się! Co ty mówisz?...

— Właśnie się opamiętałem! Czy myślisz, że nie wiem, jak się puszczałaś na prawo i na lewo w czasie wojny? Sam cię widziałem rozwaloną w aucie przy boku tego nieczystego wieprza, landrata. Nie mam do ciebie pretensji o to, żeś zeszła na tę drogę, bo przed każdą niewiastą stoją do wyboru trzy drogi: dziewicy, żony i prostytutki. Tyś wybrała tę trzecią, którą czasem twarde życie i wina mężczyzn pchają na tę drogę, ale drogę ladacznicy z zamiłowania. Nie mam o to pretensji, jak ci powiedziałem, ale odemnie się odczep! Rozumiesz?

— Jakiś ty śmieszny! Żebyś wiedział, jaki z ciebie wspaniały głuptasek — tu przybliżyła się do niego zainteresowana jeszcze bardziej, ze wzmożoną ambicją fałszywej kobiecości — kocham cię teraz tym bardziej, bezinteresownie, już nie chcę, abyś cokolwiek zrobił dla Jasia, mój ty kochany głuptasku.

— Głuptasku? — krzyknął wściekły już Władek. — Pokażę ci, że nie!

Chwycił żakiet kostiumu, rzucił go jej w twarz, otworzył drzwi i wypchnął Hedwig brutalnie z pokoju, wymierzając jeszcze po chłopsku solidnego kopniak wa zgrabne pośladki. Zamknął za nią drzwi, usiadł w fotelu, zapalił papierosa i spoglądając przez kłęby dymu na portret braciszka, szepnął:

— Dziękuję ci, Adasiu!

✦ ✦ ✦ ✦

Następnego dnia podchorąży Bogusz miał znowu wartę przy obozie SS, pierwszą zmianę o godzinie ósmej rano. O godzinie dziewiątej zabrał ze sobą Kociembę i udał się do Cage Office, prosząc Provost Seargant'a o zameldowanie u Provost Marshal'a. — Provost Marshal, Captain Donald G. Archinhold przyjął go bardzo grzecznie, wysłuchał uważnie całej historii, po czym rzekł:

— Zaraz sprawdzimy! Sierżancie, sprawdzić mi, czy w spisie jeńców figuruje nazwisko Sturmführer'a Hansa Fabischa.

Sierżant wyszedł do kancelarii, powrócił do gabinetu kapitana z listą nazwisk i chwilkę poszukawszy, odczytał:

— Hans Fabisch, Sturmführer, Ritterkreuzträger, rocznik 1919, urodzony w Ostrow, Wartheland.

— Zgadza się co do joty, panie kapitanie!

— Ale mimo to musicie go jeszcze zidentyfikować w mojej obecności, po czym spiszemy protokularnie wasze zeznania, a następnie odstawimy papiery i delikwenta do War Crimes Division, do Dachau.

— Czy mógłbym po tym porozmawiać z nim chwilę bez świadków?

— Owszem, nie mam nic przeciw temu. Tylko proszę się nie dopuścić żadnych rękoczynów, gdyż jest to wbrew regulaminowi, a jeśli już — tu kapitan uśmiechnął się — to przynajmniej tak, by nie było żadnych śladów.

Wysłany po Hansa żołnierz amerykański wrócił z nim za chwilę; pełen jeszcze esesmańksiego drylu, karnie zameldował się były Sturmführer amerykańskiemu kapitanowi, który odpowiedział na to nieznacznym, lekceważącym skinieniem głowy.

— Czy to ten? — zwrócił się do Władka i Kociemby.

Obaj skinęli potakująco głowami.

— O key! Możecie teraz sobie z nim "porozmawiać"!

Władek kazał poczekać Kociembie na korytarzu, a sam przeszedł z Hansem do próżnego pokoju, sąsiadującego z gabinetem amerykańskiego kapitana. Po zamknięciu drzwi Hans wyciągnął do niego rękę.

— Jakże ci, Władziu, dziękuję. Nie masz pojęcia, jak się cieszę!

— Nie ciesz się tylko za wcześnie! — odparł podchorąży, nie zwracając uwagi na wyciągniętą rękę.

— Jakto? Czy Jadzia nie była jeszcze u ciebie?

— Owszem, była i dlatego tu jestem.

— Bardzo nieroztropnie z twej strony, że przyszedłeś mnie oficjalnie odwiedzić, gdyż w razie pomyślnego przebiegu, może paść na ciebie podejrzenie.

— Niech się pan nie obawia, Herr Sturmführer Fabisch, żadnego podejrzenia nie będzie. Pańska siostra, Fräulein Hedwig, była u mnie wczoraj i od niej dowiedziałem się właśnie, kto wsypał Adasia; przybyłem dla uregulowania rachunku!

Hans zrozumiał:

— To była omyłka z mojej strony, spowodowana alkoholem, niedopatrzenie, za które tylko w części mogę odpowiadać, ale poza tym nie mam nic więcej na sumieniu. A za spełnienie mych żołnierskich obowiązków nikt mnie nie może do odpowiedzialności pociągnąć.

— Tak się panu wydaje? — Władek otworzył drzwi na korytarz. — Kociemba, chodźcie no tu! Powiedzcie panu Sturmführerowi, gdzie i w jakich okolicznościach mieliście zaszczyt widzieć go jeszcze jako Oberscharführera.

Kociemba wszedł do środka z groźną miną, z pałającymi oczyma.

— Czy pamiętasz, ty skur....

Władek przerwał:

— Kociemba, jesteście polskim żołnierzem, więc bez wyzwisk, jako robiło kiedyś Waffen-SS, elita Herrenvolku; z zimną pogardą, ale grzecznie.

— Pamięta pan — opanował się, choć z trudem, Kociemba — jedną łapankę na Powiślu w Warszawie, 23 grudnia 1948 roku, dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia? Pamięta pan dziewiętnastoletniego chłopca, którego pan zdmuchnął, jak świeczkę, gdy schylił się po papiery rzucone na ziemię przez pańskiego kolegę-bandytę? Stałem wówczas obok niego i przypominam sobie ten moment i pana aż za dokładnie, mimo obecnych odznak oficerskich, które pan dostał za mordowanie naszych braci.

Hans zbladł.

— Tak, panie Sturmführer — zakończył widzenie Władek — wynika z tego, że jednak oprócz Adasia ma pan coś na sumieniu, a w Polsce znajdzie się na pewno więcej, choć i to wystarcy na stryczek, od którego nie uwolnią pana nawet wdzięki wyrafinowanej siostrzyczki. Życie, mimo innych pozorów, jest konsekwentne i sprawiedliwe.

Wyszedł z Kociembą, podziękował kapitanowi, po czym złożyli i podpisali swoje zeznania, zabierając kopie, które po powrocie do koszar przesłali poleconym listem warszawskiemu oficerowi łącznikowemu w Monachium.

✦ ✦ ✦ ✦

Tym samym sprawa dla Władka skończyła się, przez co spadł mu z serca kamień, jakim był dla niego problem kary i poniechanej już zemsty. Powoli wrócił do swego normalnego nastroju, dowcipkował i przekomarzał się z żołnierzami, którzy mieli go za "swojego chłopa" i niczego przed nim nie ukrywali.

Jedna z takich pogawędek miała miejsce wieczorem w sobotę opisanego tygodnia; tematem aktualnym, nigdy niewyczerpanym, były naturalnie dziewczynki; wyśmiewano się na równi z sukcesów, jak i z porażek wszystkich obecnych i bardziej znanych, kompanijnych Don Juanów. Nagle uwagę Władka pochłonęło zdanie:

— Ale Antek Nowicki, ten sobie znalazł dziewczynkę! Żaden z oficerów i

podchorążych takiej nie ma; mówię wam, pierwsza klasa, paluszki lizać, a co najważniejsze, Polka. Mieszka niedaleko nas, w Posthotelu.

Władkiem targnęło jakieś niedobre przeczucie. Odszedł od chłopców, udał się do kancelarii i tam w rozkładzie warty znalazł, że Nowicki miał wyznaczoną wartę ną bieżącą noc, trzecią zmianę, od godziny dziesiątej do drugiej, przy wieży numer jeden, koło samej wartowni, gdzie nie było jeszcze wypadku, a nawet próby ucieczki. Jednak nie zadowolił się tym. Wyjrzał przez okno, a widząc ciężkie, chmurne niebo, chwycił za słuchawkę telefonu i połączył cię z obozem SS.

— Tu podchorąży Bogusz! Czy nowa warta już przyjechała?

— Tak jest, panie podchorąży — brzmiała odpowiedź dowódcy warty — przyjechała, stara została zmieniona i przed minutą auto odjechało już do koszar.

— Czy Antoni Nowicki ma służbę teraz, w trzeciej zmianie?

— Chwileczkę, zaraz sprawdzę!.... Tak jest, na posterunku numer sześć!

— Dziękuję!

Położył słuchawkę i pogrążył się w rozmyślaniach: "A jednak coś w tym jest! Bo że Hedwig jest tą "Polką," za to daję głowę; że w Nowickim się nie zakochała, tego też jestem pewny. A wziąwszy pod uwagę dzisiejszą, sprzyjającą pogodę i przekonanie Hansa, że lada dzień ma być odesłany do Dachau, należy przypuszczać, że ucieczka jest planowana na noc dzisiejszą. Za tym przemawia fakt, że Nowicki jakimś cudem znalazł się na posterunku numer sześć, do którego przylegają zarośla i las i gdzie odbywały się dotychczas prawie wszystkie ucieczki."

Nie myśląc już dłużej chwycił znowu za słuchawkę i połączył się z prywatnym mieszkaniem kapitana:

— Panie kapitanie, tu podchorąży Bogusz. Przepraszam, że dzwonię, ale mam powody do przypuszczenia, że w obozie jest dzisiaj coś nie w porządku i dlatego chciałbym tę sprawę wyjaśnić. Czy mogę skorzystać z auta i skoczyć natychmiast do obozu? Proszę również, by pan kapitan był tak łaskaw zadzwonić do dowódcy warty i oznajmić mu, że z pańskiego rozkazu będę dzisiaj pełnił służbę przy obozie i że go zastąpię. Dobrze?

Kapitan znał na tyle Władka, by nie przypuszczać, że chodzi o jakąś błahą sprawę, to też zgodził się bez namysłu.

Wychodząc z drzwi kancelarii natknął się Władek na Kociembę.

— Kociemba! Bierz prędko nieprzemakalny płaszcz, hełm, pas, karabin i dwa magazynki — jedziemy do obozu!

Kociemba widocznie coś czuł, gdyż w dwóch minutach był gotów. Gdy wychodzili na dziedziniec koszar, przed drzwiami wyjściowymi schodziła już z auta druga zmiana. Władek podszedł do szofera, przedwojennego taksiarza warszawskiego.

— Kędzierski, z rozkazu dowódcy kompanii jedziemy z Kociembą do obozu SS jako wzmocnienie. Ale tak trochę gazu, po warszawsku, dobrze?

— Zrobi się, panie podchorąży!

— Przy lasku proszę się zatrzymać, tam zejdzie Kociemba, a mnie zawieziecie na wartownię.. Czekać nie potrzebujecie, możecie zaraz jechać z powrotem.

— O key!

Ruszyli w momencie, gdy zabłysło się; rozległ się pierwszy, potężny grzmot i lunęła siarczysta ulewa. Okrywały ich jednak solidne, nieprzemakalne płaszcze amerykańskie i lekkie hełmy służbowe, to też mogli się śmiać z tej pierwszej tego roku burzy. Kędzierski dotrzymał słowa, puścił maszynę na cały gaz. Wśród nieustannego grzmotu i ryku pracującego na pełen gaz motoru krzyczał Władek Kociembie w ucho:

— Zejdziesz na szosie koło lasku i te dwieście metrów pójdziesz pieszo, aż do krzaków koło szóstki. Staniesz w krzakach na najbardziej wysuniętym cyplu, ale tak, żeby cię nikt nie widział, nie tylko z obozu, ale i z naszych, rozumiesz? — Kociemba kiwnął głową. — Gdyby ktoś z obozu uciekał, będziesz się starał zatrzymać, a dopiero w ostateczności będziesz strzelał. Na wszelki wypadek hasło jest "Buffalo," odzew "Bydgoszcz." Rozumiesz?

— Rozumiem — ryknął Kociemba, starając się przekrzyczeć grzmoty i warkot motoru.

Koło lasku zeskoczył Kociemba, za chwilę zeskoczył Władek koło wartowni. Wszedł na wartownię.

— Czy dzwonił już pan kapitan? — spytał dowódcę warty, sierżanta Kaczmarka.

— Dzwonił.

— No, to może pan już jechać!

— Bardzo dziękuję, że przy takiej psiej pogodzie chiało się panu mnie wyręczyć. Gdy tylko pan zechce, panie podchorąży, służę swoim zastępstwem. Czołem!

— Jeszcze słóweczko! Dlaczego Nowicki stoi dzisiaj na szóstce? Miał przecież stać na jedynce?

— No tak! Ale na szóstce miał stać "Baby", pan wie, ten mały, szesnastoletni Wójcik, to Nowicki mówił, że na dzsiejszą noc szóstka na niego za odpowiedzialna i chciał go zmienić. A że miał rację, więc się na to zgodziłem.

— O key! To wszystko! Może pan jechać.

— Czołem, przyjemnej służby!

— Czołem panu sierżantowi!

— Czy wartownicy wiedzą, co mają robić na wypadek zgaśnięcia światła przy kolczastym ogrodzeniu wokół całego obozu?

— Wiedzą, że mają zejść z wież i stanąć na dole, dla lepszej widoczności — odparł kapral Dymek.

— Dobrze, niech pan do nich zadzwoni kolejno i jeszcz raz im o tym przypomni, a ja przejdę się teraz na kontrolę posterunków.

Wyszedł z wartowni. Na dworze burza szalała w całej pełni, pioruny biły bezustannie i deszcz lał, jak z cebra. Postawił kołnierz gumowego płaszcza, bo woda spływająca z hełmu poczęła mu się lać na kark i spiesznym krokiem puścił się w kontrolną rundę.

Wartownicy na posterunkach przepisowo zatrzymywali go, pytali o hasło i meldowali się. Minął czwarty posterunek, gdy piorun wyrżnął gdzieś w pobliżu, a równocześnie naokoło obozu i w obozie pogasły wszystkie światła.

— Acha, niemiecka elektrownia pomaga — mruknął do siebie.

Puścił się biegiem. Niezauważony minął piątą wieżę, z której wartownik nie zdążył jeszcze zejść na dół, gdy wtem z posterunku szóstego usłyszał głos Nowickiego:

— Halt! Who is there? Halt, ich schiesse!

Zaraz potem w krótkim odstępie gruchnęły dwa strzały. "Te na pewno nie trafiły" — pomyślał sobie pędzący Władek. Jakbv na potwierdzenie tego usłyszał w parę sekund później głos Kociemby:

— Halt! Halt!!

I natychmiast po tych dwóch krzykach rozległa się ośmiostrzałowa seria z ciężkiego, półautomatycznego karabinu amerykańskiego i długi, przeraźliwy krzyk

W świetle błyskawicy ujrzał Władek bladą twarz Nowickiego, a nieco dalej, w pobliżu krzaków, dwie postacie: jedną rozciągniętą na ziemi, a drugą klęczącą, pochyloną nad nią. Wolnym już krokiem, dysząc ciężko zbliżył się do nich Władek.

— Żyje jeszcze? — spytał.

— Już nie, prawie wszystkie siedzą w piersi i serce przestrzelone na wylot. Chciałem zatrzymać, panie podchorąży, — tłumaczył się Kociemba — ale nie chciał stanąć, a że było ciemno, więc dla pewności puściłem całą serię.

Po głosie było poznać, że mówił prawdę.

— Trudno, Kociemba, stało się; jednak nie byłeś samowolnym katem, tylko narzędziem w ręku Boga, który jest wprawdzie nierychliwy, ale zawsze sprawiedliwy...

Stanisław Zybała.

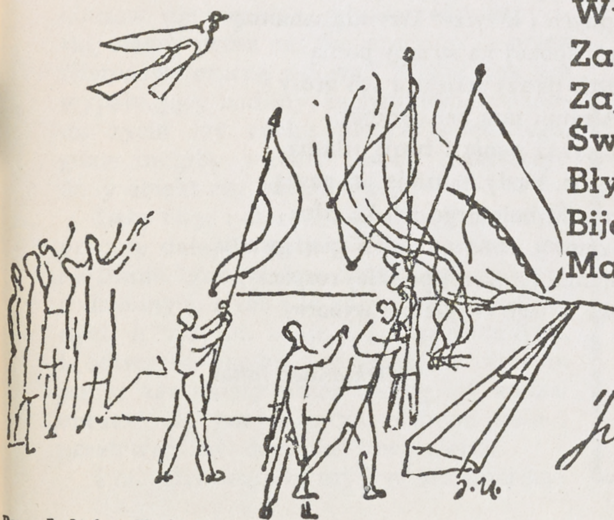
JULIUSZ SŁOWACKI



Wyjdzie stu robotników,
Oborzą miasta grunt,
Wyrzucą łokieć — funt.
Klatki pełne wróblików
Otworzą — i przed tłuszczą
Ptaszki na wolność puszczą...
Muzyka nieustanna:
Wolność! Wolność — Hosanna.

Święci staną w katedrze
Trzej... i zawezwą ducha,
Lud księgi praw rozedrze,
Próchno kart porozdmucha.
Weźmie stare sztandary,
Wyprowadzi jak mary
Za kościół — na mogiły,
Zapali, by świeciły
Światu dawnymi dzieły,
Błysnęły — i spłonęły.
Bije godzina ranna,
Masy rzekły: Hosanna!

Juliusz Słowacki



Rys. Jadwiga Umińska

DO PRZYJACIELA ANGLIKA



Sumienie niech cię nie sądzi. Razem z Warszawą dziś spal je !
Wytrzebić musisz z pamięci tę bezprzykładną batalię,
bo budzić będzie niewinnych i krzyczeć krzywdą samotną
i barykady, te same, twój spokój na strzępy potną.
Na ciebie z ruin rozbitych patrzy reflektor ich grozy
i świeci raną otwartą. A ranni mrą bez narkozy,
a lud za wolność walczący, za swoją i twoją własną,
ostatkiem tchu jeszcze woła, kiedy nadzieje już gasną,
a ty odwracasz spojrzenie od bolesnego ich kształtu
i milczysz milczeniem zmowy, choć potępiłeś gest gwałtu.
Więc lepiej, żebyś zapomniał głosu tej polskiej rozpaczy,
co wszystko pojąć gotowa, a tego — już nie wybaczy.

Aleksander Janta

JEŃCY POLSCY W NIEMCZECH

— A. H. GANCZARCZYK, Windsor.

Niniejszy artykuł, oparty na przeżyciach byłego polskiego oficera-jeńca w Niemczech podczas II-giej Wojny Światowej, rzuca ciekawe światło na stosunki, jakie panowały w tych obozach, i daje wgląd w warunki pod reżymem nazistowskim.

* * * *



Zaledwie cztery lata minęły od chwili, gdy jeńcy polscy opuścili obozy jenieckie w Niemczech, uwolnieni przez armie okupacyjne alianckie, posuwające się w głąb tego kraju, a już w pamięci społeczeństwa polskiego zaczynają się zacierać wspomnienia o tych czasach.

I zdawałoby się, że lata wolności powojennej zatrą również szybko w pamięci jeńców doznane przez nich przeżycia lub chociaż zasnują mgłą zapomnienia te chwile tak dla nich ciężkie i długie, jednak rzeczywistość zadaje temu kłam.

Bo gdy jako jeden z wielu tych jeńców, emigrant europejski zwany "New Canadian," zasypiam po pracy i jestem w półśnie, to często budzi mnie odruchowo warkot samolotu słynnej "Trans-Canada Air Lines," walczącego z wichrem, i przez moment wraca wizja wielu nocy podobnych, spędzonych za drutami kolczastymi obozów niemieckich, gdy samolot brytyjski, zwany przez nas "szperaczem" a przez Niemców "czarną wdową," krążył, jak sęp wypatrujący padliny, za światłem, oznakami życia czy ruchu nieprzyjacielskiego, gdzie mógłby zrzucić bombę i zniszczyć dany obiekt czy koncentrację.

Leżę więc i staram się zasnąć, ale myśl pracuje dalej w półjawie i przesuwa, jak na filmie, coraz dalsze obrazy przeżyć, tak codziennych a tak już obcych, tak niedawnych a tak już zdaje się zapomnianych, i odtwarza znowu ten krąg, w którym jeniec zamknięty przez szereg lat musiał obracać się jak w zaczarowanym kole i przetrwać, by doczekać uwolnienia.

I nic dziwnego, że myśl wraca uporczywie do tych przeżyć wyrytych w duszy na zawsze, bo choć czas-lekarz wszystkie rany goi, są jednak takie wspomnienia, których nic zmazać nie potrafi.

Te ćwierć czy pół kilometra kwadratowego powierzchni, pokrytych barakami drewnianymi czy budynkami murowanymi, mniej lub więcej dostosowanymi do potrzeb codziennych, poprzegradzanych na małe, ociekające wilgocią i pokrytę pleśnią w zimie izdebki, wtłaczające w swoje

wnętrze średnio 12 do 16 jeńców, o łóżkach dwu- lub trzech-piętrowych, mocno zapluskwionych i pościeli zapchlonej, te wydeptane place, ulice i ścieżki od ciągłego w krąg chodzenia nierzadko z założonymi w tył rękami lub zakrytą twarzą, to obrazy tak znane każdemu jeńcowi wojennemu, że na ich wspomnienie wzdryga się jak przed zmorą, jak przed niedoszłym obłąkaniem.

Ale na tym placu, w tym budynku lub baraku czy izbie, istniało życie tak skomplikowane wysiłkiem, by wypełnić je i urozmaicić pomiędzy jednym a drugim spaniem; a tak smętne i beznadziejne, że chociaż stanowiło ono właściwą zdawałoby się banalną treść jego niewolniczego życia i powinno było zniknąć po uwolnieniu, to jednak na niektórych jednostkach wywierało wpływ niezatarty, zwany "cierpiętnictwem," pozostały nierzadko i po wojnie.

A problem wypełnienia chwil bezczynności sztuczną pracą, wymyślaną przez siebie, urastał czasem do rozmiarów zagadnienia bytu zwłaszcza w obozach oficerskich, gdzie nie było przymusu pracy a nawet jej zakaz oficjalny przez władze niemieckie.

Zakaz ten, zresztą zgodnie z postanowieniami konwencji haskiej, był przestrzegany przez Niemców a podyktowany obawą, by alianci nie zmuszali ich oficerów w swych obozach do prac przymusowych.

Organizacja i Administracja Obozu

Jak życie to wyglądało zbliska?

Na to pytanie najlepiej zobrazować jeden z obozów, bo wszystkie one, choć rozrzucone po Niemczech i krajach okupowanych, były oparte na jednolitych rozkazach władz niemieckich z odchyleniami dla danych grup narodowościowych lub lokalnymi zarządzeniami, zależnie od stanu nasilenia akcji podziemnej w danym obozie, obaw administracji niemieckiej co do ucieczki lub kontaktów z żołnierzem niemieckim czy ludnością miejscową cywilną.

Jednym z takich obozów oficerskich

polskich, położonym przy wiosce Doessel w prowincji westfalskiej w zachodnich Niemczech był Oflag VI B, grupujący około 2,500 oficerów polskich wszystkich stopni od generała broni, starszego obozu, do chorążych, którym Niemcy przyznali prawa oficerskie dopiero w 1941 r., oraz grupy podoficerów i szeregowych, stacjonowanych na terenie obozu rzekomo dla obsługi wewnętrznej, w rzeczywistości pracujących nazewnątrz dla Niemców, którzy prace porządkowe przerzucali wewnątrz baraków na samych oficerów.

Obóz położony był na wzniesieniu falistym i składał się z 39 baraków drewnianych, budynku murowanego, kaplicy, świetlicy i kantyny, szpitala, izby chorych, teatru, kuchni, biblioteki, magazynu opałowego i kwaterunkowego, szeregu umywalni i latryn, setek działek ogrodowych i trzech bram, z których jedną główną odbywał się cały ruch gospodarczy obozu, druga łączyła obóz z wartownią niemiecką, trzecia z wioską, przez którą wychodziły kondukty pogrzebowe na cmentarz miejscowy.

Cały obóz był otoczony drutem kolczastym, rozpiętym w kilkunastu rzędach na słupach z podwójną linią ogrodzenia, odległą od siebie o 3 metry, którego linia wewnętrzna, nisko rozpiętego drutu nad ziemią, stanowiła "linię śmierci," bo jej przejście groziło postrzeleniem lub zastrzeleniem ze strony wartownika niemieckiego pilnującego obozu, a raczej jego odcinka w budce wartowniczej.

Obóz był otoczony również siecią strażnic wieżowych, wyposażonych każda w karabin maszynowy i potężne reflektory, a ogrodzenia zaopatrzone w aparaty podsłuchowo-alarmowe, na wypadek dokonywanych podkopów, co w oparciu o ekipy żołnierzy i oficerów niemieckich, wyposażonych w przenośne reflektory i systematycznie przeszukujących popod barakami i na strychach oraz krążących oficerów niemieckiego wywiadu, tak zwanej "Abwehry," i podpatrujących poprzez okna życie w izbach, stanowiło główny szkielet niemieckiego "zabezpieczenia" obozu.

Na czele obozu stał Starszy Obozu, nazywany przez Niemców "Lagerkommandant," a przez aliantów "Camp Leader," który przed władzami niemieckimi odpowiadał za całość obozu, jego porządek i bezpieczeństwo, a który przez własne organa prowadził wewnętrzną gospodarkę i administrację obozu, zresztą opartą na tym, co Niemcy dozwolili i przydzielili, za wyjątkiem darów, do których Niemcy po bezowocnych próbach wtykania swoich "trzech groszy" i uporze ze strony starszego obozu, dali mu wreszcie wolną rękę dysponowania nimi według swego uznania.

Obóz administracyjnie podzielony był na dwa bataliony, każdy z nich obejmował szereg baraków i izb, a wszelki pobór prowiantu czy posiłków odbywał się w kolejności, ustalonej według tego szematu administracyjnego, przyczem porządek pobierania posiłków zmieniał się codziennie.

Obsługa kościoła, szpitala, kuchni, teatru, biblioteki, kantyny, magazynów kwaterunkowego i żywnościowego — była w rękach polskich, jednakże w magazynie mundurowym, kantynie i t. zw. "paczkarni", gdzie następował rozdział darów i wydawanie paczek otrzymywanych od krewnych czy organizacji, była obsada niemiecka, kontrolująca czynności personelu polskiego i decydująca o przydziale.

Porządek Dnia w Obozie

Normalnie o godzinie 6 rano dyżurny barakowy budził barak. Oznaczało to, że wszyscy, a zwłaszcza dyżurni poszczegól-

nych izb w danym baraku, podrywali się na nogi, ubierali i z kolei dopilnowywali by wszyscy na salach powstali do określonego czasu.

O godz. 7 rano dyżurni przynosili w dzbankach czy wiadrach kawę, którą wydawali chochlami lub czerpakami po litrze na osobę. Kawa była surogatem z palonych buraków, gorzka i czarna.

Po wypiciu śniadania wszyscy wychodzili na spacer, a dyżurny otwierał drzwi i okna i zamiatał izbę, czyścił stoły i stołki oraz wybierał popiół z pieca w zimie.

O godz. 8 odbywał się apel poranny, do którego wszyscy mieszkańcy obozu musieli się stawić w piątkach według baraków, ze starszym baraku na czele, grupy baraków ustawione w otwarty czworobok.

Zastępca starszego obozu lub dowódca batalionu zdawał raport liczbowy dyżurnemu oficerowi niemieckiemu, który następnie sprawdzał stan liczbowy oficerów ustawionych na placu i przez swych podoficerów — stan chorych przebywających w szpitalu obozowym, izbie chorych czy na salach, a zwolnionych od apelu.

Gdy raport zgadzał się, następowało odmeldowanie się oficera niemieckiego, połączone z zakończeniem apelu, poczem wszyscy udawali się do swych zajęć, uplanowanych swobodnie, z wyjątkiem dyżurnych, zmieniających się codziennie, którzy musieli przebywać w barakach, oraz zajętych w administracji polskiej obozu.

Tak zwane "zabijanie czasu" miało swe najróżnorodniejsze formy i można je ująć w następujące grupy:

1. Uczęszczanie na kursy i odczyty.
2. Pranie bielizny i ubrań, naprawa, cerowanie.
3. Spacery połączone z czytaniem i uczeniem się.
4. Uprawa ogródków.

5. Pisanie listów (na formularzach dostarczanych przez Niemców).
6. Plażowanie.
7. Gra w karty i szachy.
8. Rękodzielnictwo; głównie: inkrustacja, rzeźba w kości i drzewie, oprawa książek, wyrób maszynek do gotowania, murowanie piecy, wyrób piłek ręcznych i inne.
9. Sztuka graficzna i malarstwo.
10. Zajęcia w teatrze, próby nowych sztuk, wykonywanie nowych dekoracji i kostiumów.
11. Ćwiczenia chórów i orkiestry.
12. Gry sportowe.
13. Opracowywanie komunikatów z gazet i z komunikatów radiowych, względnie wpisywanie ich do pamiętników.
14. Opracowywanie tematów i zadań z kursów, przygotowywanie materiałów do odczytów i wykładów.

Szereg tych prac czy rozrywek opierało się na materiałach dostarczanych przez różne instytucje dobroczynne, jak Y.M.C.A. i Czerwony Krzyż, których delegaci odwiedzali określone obozy, dowiadując się o potrzebach, by później uwzględnić w rozdziale darów międzynarodowych dane zapotrzebowanie.

Tak więc nadchodziły przybory malarskie, forniry, narzędzia do rzeźby i podręczniki do nauki rzemiosł, przybory sportowe, przybory malarskie, karty do gry, instrumenty muzyczne, przyrządy lekarskie i przybory teatralne.



A pomysłowość jeniecka wyczarowywała z tych materiałów i wymyślanych lub kopiowanych wzorów ludowych i zagranicznych — efekty, o których nie śniłoby się w potocznym życiu w czasie normalnym pokojowym, bo czas nie znaczył tutaj wiele, chodziło o możliwie najdłuższe go zabicie, przez miesiące a może i lata.

Wspaniałe wystawy malarskie mistrzów-amatorów, obejmujące obrazy olejne, pastelowe, kredkowe, akwarele, linoryty, połączone z wystawami rzeźby w drzewie i kości oraz inkrustacją, wywoływały podziw nie tylko u samych kolegów, ale i u delegatów organizacji międzynarodowych i samych Niemców, a szereg tych arcydzieł został wręczony delegatom z przeznaczeniem dla muzeum czy wybitnych osób prywatnych.

Szczególną dumą obozu był teatr przejęty po jeńcach angielskich, ale w jakim stanie. Poprostu obdrapana buda ze zwykłym podium drewnianym; ale pomysłowość polska przekształciła go w nowoczesną scenę o efektownych dekoracjach,

kurtynach i oświetleniu, a za cały materiał służyły głównie worki, tektura z paczek Czerwonego Krzyża i blacha z puszek od konserw.

Powstał teatr, któregoby nie powstydziło się niejedno miasteczko w Polsce.

Jednak wartość jego leżała w bogatym repertuarze i doborze sztuk wypracowanych misternie, do których trupa teatralna wkładała swą duszę, by wyczarować piękno, osłodzić życie kolegów i przenieść ich myślą do dalekiej Ojczyzny.

Orkiestry — duża symfoniczna, mała jazzowa i lekkiej muzyki, pod batutą kapelmistrza 21 pp., na licznych koncertach i występach cieszyły się ogromnym powodzeniem i były wyczekiwane z upragnieniem i przyjmowane entuzjastycznie.

Te zajęcia były dopasowywane niejednokrotnie do pory roku, dawały zapomnienie i oderwanie się od rzeczywistości, gdy jednak zbliżała się pora obiadowa, wtedy wszystko ustępowało znowu miejsca kotłom, przynoszonym przez dyżurnych, i miskom, rozstawianym po stołach izbowych.

Ustawiał się ogonek izby w korytarzu, a dyżurny lub specjalnie wyznaczony do tego "funkcyjny," nabierał chochlą zupę mniej lub więcej gęstą i od całej jego umiejętności zależało, by każden dostał równie gęstą i równie pełną chochlę, zarówno pierwszy jak i szesnasty.

Zupa nie przedstawiała bogatego urozmaicenia całymi miesiącami, a jej głównym składnikiem była brukiew pastewna, dostarczana przez Niemców wprost z kopców, usypanych w długich rzędach na polach koło obozu.

Do zupy tej Niemcy dodawali czasem, jak na pośmiewisko, kości w ilości około 60 funtów na cały stan obozu, by na nich "zupę ugotować," kości bez mięsa czy tłuszczu, zwłaszcza golenie krówskie, bardzo poszukiwane przez amatorów kościarzy do . . . rzeźby.

Nic też dziwnego, że na strawie takiej bez pomocy z zewnątrz szereg kolegów zapadał na zdrowiu i odchodził do szpitali, z których często nie wracali, głód nadwerężał coraz więcej i tak już wychudzone organizmy, a złośliwość niemiecka i chęć zagłady inteligencji polskiej starały się sabotować wszelkie przesyłki paczek i darów, szykanować ich rozdział czy konfiskować, rozrywać je i kraść z nich zawartość częściowo lub całkowicie, i wskazywały na coraz więcej postępujący rozkład i zdegenerowanie narodu niemieckiego.

Niemcy niejednokrotnie dawali jeńcom polskim do zrozumienia, że po skończonej wojnie będą skazani na zagładę, a zostało to zadokumentowane rozkazem naczelnego

dowództwa armii niemieckiej, znalezionym na terenie tego obozu w barakach komendy niemieckiej po oswobodzeniu w dniu 1 kwietnia 1945 r. przez pierwszą armię amerykańską, który opiewał w przybliżeniu następująco:

"Na hasło "HORRIDO I" lotnik niemiecki zrzuci bombę w sam środek obozu, uważając na baraki niemieckie pomalowane na zielono."

Zrozumieliśmy wtedy również zarządzenie niemieckie, wydane na krótko przed naszym uwolnieniem, że w razie zauważenia ogniska czy dymu w środku obozu, powinni wszyscy udać się do swych baraków, a baraki zostawić zamknięte, bo zbrodniarzom niemieckim, przywykłym do masowych mordów w obozach koncentracyjnych, chodziło o masowe zniszczenie elementu polskiego wobec przegrywanej wojny.

Jednak widocznie już im czasu brakło dla ich zamiarów, a może strach przed odpowiedzialnością zagrodził drogę do wykonania tego planu, bo rozkaz ten pozostał tylko na papierze.

Godziny poobiednie, aż do apelu wieczornego, były wypełnione podobnymi zajęciami z tym, że w grę wchodziła jeszcze drzemka poobiednia, uchwalana przez poszczególne baraki czy sale, a wywieszone napisy na drzwiach przypominały, że ciszy nie należy przerywać pomiędzy godziną 1-szą a 3-cią.

Apel wieczorny powtarzał formalności raportowe poranne, poczem następowało wydawanie kolacji, kawy czarnej lub herbaty z ziół niemieckich, zwanej "Deutsche Tee," oraz poboru żywności, składającej się przeciętnie z około 3 do 4 uncji chleba i około pół uncji margaryny lub tłuszczu, zwanego "trupim" lub "małpim", a będącym podobno produktem syntetycznym powstałym przy fabrykacji węgla.

Rozdział żywności w poszczególnych izbach był specjalną "ceremonią", oczeki-

waną codziennie przez wszystkich z utęsknieniem, dokonywany z namaszczeniem przez dyżurnego lub innego wyznaczonego "speca" od dzielenia, i odbywał się pod "argusowym" okiem mieszkańców całej izby przy pomocy nieraz misternie przez jeńców skonstruowanych wag, bo ilości dzielone były naprawdę tak mikroskopijne, że podział na "oko" mógł zawieść i co najgorzej, że zawsze znajdywał się ktoś, kto oponował i czuł się pokrzywdzony.

W niektórych salach podział odbywał się na oko, ale wtedy uciekano się do "ciągnięcia losów," tak samo przy rozdziale nadesłanych darów, które nie można było lub nie opłaciło się dzielić, a było ich za mało, by wszystkich obdarować. Podział następował po tyle a tyle sztuk na salę a tam dopiero łamali sobie głowę, by nikt nie miał pretensji, że nie dostał.

Ten podział jednak żywności i ta stała walka o byt wychudzonych ludzi, doprowadzały do zwichnięcia nieraz równowagi duchowej, następowały kłótnie o najbłahsze rzeczy, przeradzające się nawet w długotrwałe sprawy honorowe, czekające na rozstrzygnięcie czasem dopiero po wojnie.

Stosunki takie panowały we wszystkich obozach bez względu na narodowości, a znajdywane pamiętniki oficerów angielskich były typowym obrazem i odbiciem naszych polskich stosunków, chociaż byli oni lepiej zaopatrywani w paczki, dostając kilkakrotnie w miesiącu przydziały obfite, a i traktowanie ich przez Niemców było lepsze.

To całodzienne pożywienie, które obliczano na około 800 kalorii dziennie, stanowiło mniej niż głodowe wyżywienie, było stosowane do jeńców-Polaków, jako nie mających rządu, któryby miał dostateczną egzekutywę w stosunku do jeńców niemieckich, by zmusić reżym nazistowski do lepszej opieki i zaopatrzenia tego jeńca.

Winę w tym kierunku ponoszą sami alianci, którzy mogąc wywrzeć presję na Niemcach zamkniętych w ich obozach i ująć się za swymi aliantami, za których nas podobno uważali, karmili jeńców niemieckich boczkiem i jajecznicą zamiast brukwią.

Gdy zaś zapadał wieczór, wszyscy na dany trąbką sygnał udawali się do swych baraków mieszczących średnio 160 jeńców, które były przez Niemców zamykane na noc a jeńcy kontrolowani przez lotne patrole niemieckie z psami, na korytarzach stały porozstawiane kubły latrynowe, których niedostateczna ilość powodowała przelewanie się w nocy i wlewanie czasem do mieszkań cuchnących cieczy.

I na tych śmierdzących korytarzach koncentrowało się "nocne życie" jeńca, tam przeżywał radosne i smutne chwile, gdy odczytywano codziennie komunikaty opracowane z radia i prasy niemieckiej, tam też uprawiała się swobodnie polityka do późnej nocy w kłębach dymu tytoniowego i ogólnego gwaru.

Godz. 10 była godziną oficjalną gaszenia świateł w izbach, których okna były zasłonięte przez story z czarnego papieru, ale na korytarzach płonęły dalej znicze lampek naftowych własnej konstrukcji, by rzucić choć półmrok i dać możność trafienia do kubłów. Niemcy szczędzili wydawania i tej odrobiny nafty, a wtedy w ciemnościach następowały czasem przykre sceny, gdy ktoś zaspany wpadał do pełnego kubła.

Zmierzch Niemiec

Żołnierz niemiecki, pełniący służbę wartowniczą w obozach niemieckich, był

na ogół hardy i nieprzystępny tak długo, jak długo Niemcy odnosili zwycięstwa na frontach a Adolfek buńczucznie grzmiał poprzez fale eteru, odgrażając się całemu światu, gdy jednak Niemcy zaczęli doznawać niepowodzeń, żołnierz ten poszedł na handel z jeńcem i, wykorzystywując swoje kontakty z miejscową ludnością, dostarczał do obozu żywność jak i te rzeczy codziennej potrzeby, nawet zakazane, których brak zawsze dawał się dotkliwie odczuwać.

Uniwersalnym środkiem wymiany był papieros angielski czy amerykański, zwłaszcza ten ostatni więcej pożądany przez Niemców, oraz kawa, na którą Niemcy zawsze byli łasi.

Zarobki wartowników jednak musiały być duże, bo nie odstraszały od handlu ostre zakazy władz, i nawet wyborowi żołnierze SS siedzieli bardzo często w ich "pierdlu," jak nazywało się po jeniecku więzienie, złapani na handlu z jeńcami.

A gdy nadeszły chwile masowych nalotów lotnictwa alianckiego na Niemcy i ziemia drżała od wybuchów i bombardowań a baraki "chodziły" jak w febrze, gdy łuny pożarów i błyski wybuchających bomb zaczęły coraz więcej oświetlać daleki widnokrąg i okrążać nasz obóz, wtedy zanikł rozkwit prac obozowych a myśl poczęła koncentrować się tylko na wypadkach międzynarodowych, idących w przyspieszonym tempie.

Zmieniał się też stosunek niemieckich żołnierzy, rzedły im miny, poufalili się z polskimi oficerami i donosili na własnych oficerów, przynosili nowiny o stosunkach panujących na zewnątrz obozu, stali się defetystami, czując i pragnąc bliskiego zakończenia wojny.

Ulubionym ich towarem stały się ulotki, coraz częściej zrzucane przez samoloty alianckie, dla jeńców bezpośrednio niedostępne wobec zakazu przebywania podczas nalotów na dworze, ale za parę papierosów nabywane, by potem lotem błyskawicy obiec po barakach.

Prawdopodobnie także za ich pośrednictwem dostawała się tajna prasa Armii Krajowej, rozchodząca się poprzez sieć zaufanych do poszczególnych izb, gdzie była czytana skwapliwie a serca rosły z wyczynów sabotażowych, dokonywanych przez bojówki A.K. na transporty niemieckie w Polsce.

Obóz podlegał okresowym rewizjom, dokonywanym przez oficerów miejscowego wywiadu lub w razie grubszej awantury — przez specjalnie przeszkolone kompanie SS, które przy rewizjach rozbierały do naga i badały przez cały dzień teren skrupulatnie. Pomimo, że przy rewizjach był przewracany bagaż osobisty wielokrotnie, nadchodzące paczki były rewidowane, życie jeńca śledzone, to jednak szereg rzeczy zakazanych docierało stale do obozu i wiele rzeczy wartościowych, zwłaszcza biżuterii i dokumentów. przetrwało w tym bagażu czy pościeli, lub skrytkach ściennych czy sufitowych, zalanych w pudełkach z pastą do butów czy mydle, lub w kłębkach przędzy do cerowania.

Zarazą obozów były typy szpiegowskie, tak zwani "kapusie", którzy zaprzedawali się Niemcom, obiecującym im zwolnienie,

gdy będą na ich usługach. Ci, siedząc w barakach wśród swoich kolegów, podpatrywali ich życie, czasem notując numery jeńców i treść ich rozmów i donosząc o tym piśmiennie Niemcom za pośrednictwem poczty niemieckiej, wybieranej na terenie obozu przez obsługę niemiecką, z zamkniętych skrzynek pocztowych.

Normalnie przypadek naprowadzał na odkrycie tych ludzi, którzy następnie, izolowani przez własnych kolegów i szykanowani, musieli zabierać się z obozu, by czasem swą niecną pracę prowadzić na innym terenie, bo Niemcy ich do tego zmuszali, grożąc represjami. Na szczęście takich typów było na ogół mało i prędzej czy później zostawali odkryci, zwłaszcza gdy podczas rewizji było widoczne, że dokonano denuncjacji.

Na wywiad niemiecki, działający na terenie obozu, którego szefem był kapitan niemiecki Rademacher, po wojnie powieszony razem z b. komendantem tego obozu ppłk. Eppke za swe poprzednie sprawki w Jugosławii, działający na terenie obozu poprzez tego rodzaju ludzi, istniał niejako własny kontrwywiad, którego zadaniem było niweczyć pracę Niemców, demoralizować żołnierza niemieckiego przez przekupstwo, zwłaszcza papierosami, które nawet na ten cel nadchodziły z Anglii, czy kawą, i wyciągać od niego wiadomości o mających nastąpić rewizjach czy zarządzeniach, by potem ostrzec kolegów.

Solidarność pomiędzy jeńcami wszelkich narodowości dawała materiały i wiadomości, uzyskane przez jedną grupę czy obóz, drugiej grupie.

I tak n.p. przy obejmowaniu obozu w Doessel przez polskich oficerów znaleziono szereg cennych materiałów w skrytkach, pozostawionych przez oficerów angielskich, wziętych do niewoli podczas walk na wyspie Krecie, jak busole, mapy litografowane z kierunkami ucieczki, stemple, instrukcje uruchamiania samolotów niemieckich, wiadomości odnośnie budowy około 60 tuneli i podkopów, z których jeden o długości przeszło 40 metrów został następnie wykończony przez oficerów polskich z materiałów uzyskanych po rozbiórce łóżek, zdeponowanych na terenie obozu. Tunel służył następnie ucieczce 47 oficerów polskich, z których 21 zostało przez Niemców schwytanych i rozstrzelanych, jak wynikało z listy znalezionej w komendzie niemieckiej po uwolnieniu.

Wiadomości te były podane przez Anglików wewnątrz szaf i na deskach umieszczonych pod siennikami, które Niemcy przegapili przy oczyszczaniu baraków a może zlekceważyli, dając następnie oficerom polskim materiał ten do ręki.

Naloty alianckie, zwiększające się w drugiej połowie 1944 roku ponad Niemcami, nie obeszły się niestety bez przykrych pomyłek ze strony lotnictwa alianckiego, które kosztowały życie około 100 oficerów polskich tego obozu.

Bo w dzień 27 września 1944 r., pamiętnym z jednego z najcięższych nalotów na miasto niemieckie Kassel, odległe tylko o około 30 km od obozu, lotnik angielski, szukając w nocy obiektu do bombardowania, ujrzał drobne światełka wychodzące z

jednego z baraków obozu, gdzie okna nie zostały szczelnie zasłonięte, i dał sygnał do bombardowania czerwoną rakietą, a w parę sekund później 5 baraków i kaplica zniknęły od wybuchu bomby, rzuconej prawie w sam środek obozu, grzebiąc na śmierć 90 oficerów i raniąc 127.

Drugi wypadek zdarzył się w parę miesięcy później, gdy po ostrzelaniu w południe urządzeń stacyjnych kolejowych, samoloty amerykańskie, biorąc wiraż z lotu nurkowego ponad obozem i widząc silne zgrupowanie ludzi, ostrzelały obóz z niskiego pułapu, na szczęście powodując tylko nieliczne wypadki śmiertelne.

Napięcie nerwowe, wywołane zwiększającymi się przelotami całych armad powietrznych alianckich na Niemcy ponad obozem, zarówno w dzień jak i w nocy, oraz łunami pożarów i kanonadą armatnią, przybierającą zwolna ale stale na sile, wzrasta do punktu kulminacyjnego, gdy w dniu 31 marca 1945 r. komendant niemiecki obozu ppłk. Eppke, były szef policji SS w Hamburgu, daje rozkaz do wymarszu wszystkich oficerów polskich wraz z bagażem osobistym, bo nieprzyjaciel zajął już miejscowość Warburg, odległą o parę kilometrów od obozu.

Rozpoczyna się powolny ruch kolumny, otoczonej około 200 niemieckimi żołnierzami, marsz ku rzece Wezerze, odległej około 30 km na wschód, by ujść chwilowo rąk wojsk alianckich. Ludność cywilna polska, wywieziona na roboty przymusowe, spotykana po drodze zachęca "nie spieszcie się, bo za wami są tuż Amerykanie."

Kolumna przebywa tego dnia około 9 kilometrów, pamiętne na zawsze dla każdego z nas, i po przemęczonej nocy w stodołach dostaje się odrazu na scenę ataku amerykańskich Shermanów przeciw oddziałom SS. Odbita przez zmotoryzowane oddziały 1-ej Armii Amerykańskiej, całuje czołgi i niejeden nie może utrzymać łez szczęścia, by nie potoczyły się po jego twarzy, bo jest nareszcie wolnym człowiekiem po tylu latach niewoli i szykan.

Powrót do obozu na dawne śmieci dał przegląd sił alianckich przyfrontowych i wspaniałej organizacji zaopatrzenia. Nie chciało się wprost wierzyć, że wczoraj na tych polach, zapełnionych dzisiaj zwałami amunicji, kolumnami czołgów, taborów samochodowych, armat i innego — jakżeż bogatego sprzętu, że jeszcze dzień temu niczego tutaj nie było, oprócz wrażych już przestraszonych twarzy niemieckich, wypatrujących po cichu z przygotowaną chorągwią białą w ukryciu "wenn die Amerikaner werden kommen."

Skończył się etap niewoli, nastąpił przełom w życiu jeńca, był człowiekiem wolnym ale szarpanym nadal rozterką, co począć dalej, czy wracać do swoich do Polski i przystosować się do warunków narzuconych przez azjatę, czy iść na wygnanie i znaleźć inną, przybraną ojczyznę.

I dzisiaj po paru latach, gdy b. jeniec rzucony tutaj na obczyźnie, opływającą w tak pożądane i przez tyle lat przez niego bogate pożywienie, a nie "kalorie," którymi stale go karmili Niemcy, wspomina te czasy i swych kolegów, to czasem żal mu spędza z powiek sen za tym kawałkiem Ojczyzny, który stanowiło to zgrupowanie polskie, dążące uporczywie myślą do jednego celu, do momentu, gdy nastąpi ta upragniona chwila powrotu do własnej, wolnej Ojczyzny, by dla niej pracować, moment, który chwilowo przesunięty w fazie czasu, nastąpić musi.

Związek Narodowy Polski w Kanadzie

Związek Narodowy Polski w Kanadzie powstał w dniu 12-go października 1937 roku, z Organizacji: Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Polskich Weteranów, Grupy 9-tej Związku Polaków w Kanadzie, Polskiego Klubu Politycznego i Klubu Młodzieży, — aby bronić Honoru imienia polskiego przed zalewem elementów komunistycznych, które masowo zaczęły wciskać się do polskich organizacji i ujmować stery w swe ręce.

Patriotyczna Polonia Kanadyjska w odrodzeniu tym wzięła żywy udział przez masowe zapisywanie się na członków, w donacjach na zakupienie Domu i żywym udziałem w obchodach świąt narodowych, urządzanych przez Związek Narodowy Polski w Kanadzie.

Ideą fundamentalną Związku jest miłość Ojczyzny Polski i lojalność dla przybranej ojczyzny Kanady, a godłem "Orzeł Biały," zasadą praw — "Sprawiedliwość, Braterstwo i Postęp."

Związek Narodowy Polski w Kanadzie jest organizacją prawdziwie polską i patriotyczną bez żadnych zabarwień międzynarodowych. Ubezpieczeniową na wypadek choroby lub śmierci członków Posiada obecnie 6 Gmin, którymi kieruje Zarząd Główny, a które znajdują się w miastach: Gm. 1-sza — Toronto, Gm. 2-ga — New Toronto, Gm. 3-cia — Kitchener, Gm. 5-ta — Kingston, Gm. 6-ta — St. Catharines, Gm. 7-ma — Oshawa. Każda z Gmin tworzy piękną kartę historii, pracy społecznej i narodowej.

DOMY: Gmina 1-sza w Toronto posiada przy ul. 1087 Queen West największy i najpiękniejszy Dom w całej Kanadzie, drugi mniejszy przeznaczony na szkołę polską dla dzieci, oraz 14-akrowy Park letniskowy w Richmond Hill. Gmina 3-cia w Kitchener w tym roku zakupiła piękny Dom, a Gmina 5-ta w Kingston, buduje.

Liczba członków sięga ponad 1 tysiąc, a majątek ogólnej wartości ponad 200 tysięcy dolarów.

Związek Narodowy Polski w Kanadzie nie zachwiał się nigdy w stosunku do Polski pomimo różnych zmian polityki międzynarodowej. Nie uznaje Jej rozbioru przez Rosję, ani też narzuconego rządu. Broni ziem odzyskanych na zachodzie.

Prowadzi szkoły języka polskiego dla dzieci. Kasę Pożyczkową. Chóry Śpiewacze. Kółka Teatralne. Kluby Młodzieży Starszej. Koła Polek. Szkołę Orkiestry. I w roku bieżącym założył Polskie Muzeum Narodowe w Kanadzie.

Urządza obchody narodowe, odczyty, referaty, zabawy towarzyskie i przeprowadza zbiórki na pomoc Polsce.

W czasie wojny Związek Narodowy Polski w Kanadzie przy pomocy innych organizacji założył Komitet Pomocy Polsce i Polską Sekcję Czerwonego Krzyża. Komitet ten zebrał i wysłał na Fundusz Narodowy Polski, na sieroty polskie, na gwiazdki dla żołnierzy i na uchodźców wojennych z Polski gotówki i towaru za $7,069.48, a Polska Sekcja Czerwonego Krzyża na te same cele wysłała za $5,079.35. Ponad to Związek Narodowy Polski przekazał w roku 1942 Armii Polskiej, organizowanej w Kanadzie, $900.00, część swej biblioteki i różne urządzenia biurowe.

Powyższe dane cyfrowe są tylko częścią ofiarnej pracy i pomocy dla Polski, w rzeczywistości w dalszym ciągu Związek wysyła paczki do Polski rodakom, którzy o nie proszą, roztacza opiekę nad żołnierzami polskimi przybyłymi do Kanady, oraz uchodźcami wojennymi "D.P." i innych krajów, przyjmując ich ze staropolską gościnnością, służąc im radami i wszelkimi możliwym sposobami.

Radegast

CZY WIESZ, ŻE...
Czyli Polscy Pionierzy w St. Zjedn. do Połowy w. XIX

Świat naukowy polski żywo interesował się Ameryką zaraz po jej odkryciu. Wieść o odkryciu roznosił po świecie Stanisław Polonus, założyciel drukarstwa w Hiszpanii. Materiały drukowane przez Polonusa wykorzystali astronomowie krakowscy Jan Sarabosco i Jan z Głogowa w dziele "Introductorium Compendiosum," wydanym w roku 1506. Jan ze Stobnicy, kolega wymienionych profesorów we Wszechnicy Jagiellońskiej, zamieścił mapę Ameryki w swej kosmografii, wydanej w roku 1512. Mikołaj Kopernik, rewolucjonista w dziedzinie wiedzy ludzkiej, oparł przełomową dla ludzkości teorię, używając m. in. odkrycia Ameryki jako argumentu dla poparcia swoich tez. Spotykamy też Amerykę bardzo wcześnie na kartach staropolskiej literatury pięknej.

Polacy natomiast biorą bardzo mały udział w początkowych dziejach zaludnienia Ameryki. Poprostu nie było przyczyn emigracji z Polski; to raczej Polska potrzebowała ludności i istotnie przybyła do niej w tym czasie spora garstka imigrantów, w tym także z Wielkiej Brytanii. Emigranci polscy z owego czasu należą do grupy poszukiwaczy przygód albo też są to innowiercy, apostołujący po świecie. Emigrantów opuszczających Polskę z powodu prześladowań religijnych nie ma, bądź znalazła się mała garstka, którym w tolerancyjnej ale katolickiej Polsce było za ciasno i duszno. Stan taki trwa przez dwa wieki — XVI i XVII. Pionierów polskich w Ameryce spotykamy wśród kolonistów holenderskich, szwedzkich, angielskich i francuskich.

Jakkolwiek polscy koloniści należą do wyjątków, to jednak postawą moralną, aktywnością, dziełami twórczymi i pionierskimi wycisnęli nieproporcjonalnie wielki w stosunku do swej liczebności ślad w tworzeniu Stanów Zjednoczonych. Doko-



KRAKOW w XV. wieku

nania polskich pionierów dziś sa częścią historii Stanów, nie przestając być częścią historii narodu polskiego.

Jako pierwsi Polacy stawiają stopę na ziemi amerykańskiej specjaliści smolarze i szklarze, sprowadzeni celem założenia przemysłu w Stanach. Przybyli do Ameryki z grupą pierwszych kolonistów angielskich w roku 1608, a więc na 12 lat przed przybiciem do Ameryki słynnego statku "Mayflower." Polacy zatem są członkami pierwszej osady angielskiej w Ameryce, fundatorami pierwszego zakładu przemysłowego, a ponad to pierwsi stoczyli walkę o prawa demokratyczne. Mianowicie mieszkańcy osady otrzymali samorząd, ale z prawem głosu tylko dla Anglików, na co podnieśli Polacy strajk i . . . zwyciężyli! Kroniki stanu Wirginia chlubnie i dumnie wymieniają ten pierwszy strajk amerykański o prawa polityczne. Osada niestety została doszczętnie wytępiona przez Indian w roku 1622.

Dalej w wieku XVII spotykamy w historii amerykańskiej wybitne jednostki polskie, które dały znaczny wkład w organizację kolonizacji amerykańskiej i powstanie Stanów Zjednoczonych. Oto oni:

Aleksander Karol Kurcjusz, profesor z Polski, fundator pierwszej akademii w Nowym Amsterdamie (dziś Nowy York) w roku 1659.

Wojciech Zaborowski, osiadły w Ameryce w roku 1662, przodek dziś arystokratycznej rodziny amerykańskiej Zabriskie, kolonizator północnych obszarów stanu New Jersey.

Antoni Sadowski jest pionierem w stanie Ohio i Wirginia. Trzej jego synowie, Jan, Jakób i James, są pionierami w puszczach stanu Kentucky, dwaj inni — Emanuel i Józef, zakładają w dolinie Tennessee miasto Nashville. Od rodu Sadowskich pochodzi nazwa kilku miejscowości amerykańskich "Sandusky."

Zygmunt Leszczyński, krewny króla polskiego i księcia lotaryńskiego Stanisława Leszczyńskiego, założył miasto Betlehem w Pensylwanii.

Wacław Gołkowski w swoich wyprawach dociera do Labradoru.

Kazimierz Goercky jest jednym z pierwszych inżynierów miasta Nowy York. Ożenił się, warto zaznaczyć, z córką Corneliusa Roosevelta.

Por. Daniel Liczko, oficer armii holenderskiej, wsławia się wyprawami w głąb dolin rzek Hudson i Delaware.

Nazwiska polskich pionierów w XVII wieku łączą się z kolonizacją holenderską w Ameryce i ruchem emigracyjnym z Polski w wyniku kontrreformacji. Zygmunt Leszczyński i Wacław Gołkowski są wybitnymi członkami polskiej sekty Braci Morawskich.

Wiek XVIII przenosi na ziemię amerykańską polskich ochotników do walki o niepodległość Ameryki od Anglii. Wśród nich na miejscu naczelnym znajdziemy nazwiska T. Kościuszki i K. Pułaskiego. Kościuszko przybywa do Ameryki w roku 1776 i służy w armii amerykańskiej 12 lat. Opracowuje szereg planów inżynierskich, a m. in. plan twierdzy West Point, dziś najstarszej szkoły wojskowej w Stanach. K. Pułaski przybywa do Ameryki w roku 1777. Jako sławny już bohater walk Konfederacji Barskiej, odrazu zyskuje stopień generała brygady. Organizuje kawalerię amerykańską. Broni miasta Charleston, punktu newralgicznego kampanii. Przeprowadza bitwę pod Savannah, w której śmiertelnie ranny umiera w dwa dni później, 11 października 1779 roku.

Poza Kościuszką i Pułaskim rejestry notują około 150 nazwisk polskich uczestników wojny o wyzwolenie. Wielu z nich padło na polach bitew. Inni szczęśliwie przeżyli i oddali cenne usługi swoją pracą, jak n.p. kapitan Fryderyk Paszke, następnie naczelny kwatermistrz armii amerykańskiej. Wśród ciekawszych uczestników wojny widzimy Maurycego hr. Beniowskiego, słynnego "króla Madagaskaru." Cenne usługi w wojnie amerykańskiej o niepodległość oddał Feliks Miklaszewicz, komendant dwóch statków wojennych Stanów. Jeden ze statków nosił nazwę "Prince Radziwill" dla uczczenia dowódcy Miklaszewicza z okresu Konfederacji Barskiej.

Warto wspomnieć o majorze Auguście Jerzym Elholmie, towarzyszu Pułaskiego, który wsławił się później jako współtwórca stanu Tennessee.

W innej dziedzinie zasłużył się dla Stanów Polak z Holandii Piotr Stadnicki, potomek przysłowiowego "diabła weneckiego," starosty łańcuckiego Stadnickiego. Piotr Stadnicki stał się organizatorem finansów amerykańskich przez sprzedaż bondów Stanów na wielkich rynkach finansowych Europy. Bondy pomogły w głównej mierze do sfinasowania samej wojny o niepodległość, a pozatem położyły podwaliny pod gospodarstwo młodziutkiego państwa. — Stadnicki zajmował się też finansowaniem kolonizacji w Ameryce i zakładaniem tutaj nowych przemysłów. Jefferson nazywa Stadnickiego "głównym finansistą Stanów Zjednoczonych."

Wymieńmy wreszcie znanego poetę polskiego Juliana Ursyna Niemcewicza, towa-

rzysza Kościuszki w Ameryce, twórcę pierwszej biografii Waszyngtona. Książka wydana w roku 1804. Jako ciekawostkę podajemy, że inny poeta polski, Kajetan Węgierski, odbył w tym okresie podróż krajoznawczą po Ameryce, a jego dziennik podróży jest ważnym źródłem historycznym dla Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W pierwszej połowie wieku XIX wzburzone fale historii polskiej wyrzucają na brzeg amerykański żołnierzy z armii Napoleona, a później z kampanii wojennej polsko-rosyjskiej 1830 roku, najniesłuszniej nazywanej "powstaniem." Tym razem Polacy przybywają jako wygnańcy, ale znowu swoją pracą wojskową czy cywilną oddają wielkie usługi Stanom Zjednoczonym, państwu wtedy na dorobku. Wymienimy kilka postaci.

Pierwszą książkę drukowaną w Kalifornii napisał dr. Feliks Wierzbicki. Tytuł "California As It Is," wydana w roku 1849 w San Francisco.

Brat znakomitego poety polskiego Antoniego Malczewskiego, Konstanty Paweł Malczewski, w dużym stopniu przyczynił się do kolonizacji stanu Texas.

W wojnie z Meksykiem uczestniczyło po stronie amerykańskiej około 200 Polaków, wśród nich Karol Radzimiński, którego nazwisko nosi jedna z gór w stanie Oklahoma.

W wojnie domowej brało udział 165 oficerów i ok. 5,000 szeregowców Polaków, procent ogromny na liczebność Polonii w owym czasie, nie przenoszącą cyfry 30,000.

Jednym z wybitniejszych uczestników tej wojny był gen. Włodzimierz Krzyżanowski, następnie gubernator Alaski, drugim gen. Józef Karge, profesor języków i literatur obcych na uniwersytecie w Princeton.

Dzieje Kościoła katolickiego w Stanach zapisały ładną kartę misjonarzy Jezuitów, z ojcami Korsakiem, Corvinem-Krukowskim, Praniewiczem i Dzierożyńskim na czele.

Profesor Leopold Boeck jest założycielem politechniki nowojorskiej.

W drugiej połowie XIX wieku przybywa do Stanów spiętrzona fala masowej emigracji ludu polskiego, wygnanego z Ojczyzny ciężkimi warunkami gospodarczymi. Emigracja ta wymaga osobnego

omówienia. Odnotujemy tylko, że na jej konto zapisano w historii stanu Texas jedną z pierwszych kolonii w tym stanie, założoną przez Polaków pod wodzą ks. Moczygemby w roku 1854.

* * *

Te kilka przygodnych strzępków historycznych gwałtownie dopomina się o jakiś wniosek. Bardzo prosty wyciągamy wniosek: oto Polaków w historii amerykańskiej znajdziemy wszędzie, na szczytach bohaterstwa, jak Kościuszkę i Pułaskiego, na szczytach administracji publicznej (Paszke, Krzyżanowski), w nauce amerykańskiej (Kurcjusz, Boeck, Wierzbicki), wśród pierwszych w historii kolonistów, pionierów, zdobywców, wśród organizatorów przemysłu i finansów, wśród misjonarzy i robotników — wszędzie w historii amerykańskiej wplecione nazwisko Polaków. Czyny jednostek i zbiorowości polskiej świadczą chlubnie o talentach, pracowitości, zdolnościach organizacyjnych, odwadze, wytrwałości i cnotach moralnych emigracji polskiej, a więc i narodu polskiego, którego emigracja jest cząstką. Można i należy być z tego dumnym, ale serce polskie zarazem skurczy się bolesnym smutkiem, że naród polski tak rozrzutnym gestem rozsiał po ziemi zdolnych i dobrych swoich synów na chwałę i przysługę obcym. My o tych synach nie zapomnimy nigdy.



Centrum Studiów Słowiańskich.

Napływ uchodźców z Europy Srodkowej i Wschodniej do Kanady i Stanów Zjednoczonych, wytworzył cały szereg palących problemów , które wymagają jaknajszybszego rozwiązania.

Obok czysto życiowych zagadnień zarobkowych istnieje wiele problemów z dziedziny kultury i oświaty; obchodzą one całą zbiorowość wychodźczą różnych narodowości. Nie wolno też o nich zapominać.

Zawierucha wojenna zmusiła młodzież wielu krajów do przerwania rozpoczętych studiów; obecnie młodzież ta przybywa do wolnych krajów Ameryki,przybywa przeważnie na pracę, niemniej pragnie ona uzupełnić czy dokończyć swe studia. Co więcej każdy myślący człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że studia przyśpieszają wejście w życie nowego kraju,umożliwiają zajęcie lepszych stanowisk itp.

Konieczne jest aby młodzi ludzie mieli możność nadrobić czas stracony przez wojnę i nie tylko czas; nieraz istnieje dodatkowa trudność brak dokumentów oryginalnych,stwierdzających dotychczasowe studia,

Zagadnienia te są głęboką troską polskich ośrdoków intelektualnych,które pragną przyczynić się do ułatwienia młodzieży studiów średnich i wyższych w ich kraju osiedlenia. Chodzi przy tym nie tylko o polską młodzież : okoliczności wojenne postawiły w tym samym położeniu co Polaków cały szereg innych narodowści na uchodźctwie - tych wszystkich, którzy pochodzą z Europy Środkowej i Wschodniej i nie mają dziś możności powrotu do swego kraju.

W ciągu roku szkolnego 1948/49 powstały w Kanadzie, w dużej mierze dzięki staraniom prof.T.F. Domaradzkiego i jego współpracowników, dwie instytucje , poświęcone studiom słowiańskim.Instytucje te to:CENTRUM STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH jako osobny departament Faculté des Lettres Uniwersytetu w Montrealu, oraz INSTYTUT WSCHODNIO i POŁUDNIOWO EUROPEJSKI, jako część Faculty of Arts Uniwersytetu w Ottawie. Pozostają one pod opieką najwybitniejszych osobistości ze świata akademickiego i politycznego Kanady. Pracami Instytutu i Centrum kieruje prof.Domaradzki. Personel nauczający obu instytucji liczy około dwudziestu osób, których większość rozpoczęła swą pracę naukową i wykładowczą w Europie, na znanych uniwersytetach.

Liczba studentów,zapisanych w Centrum Studiów Słowiańskich, dochodzi do 120 osób. Instytut w Ot-

tawie liczy w bieżącym roku akademickim około pół setki słuchaczy.

Centrum w Montrealu i Instytut w Ottawie, stawiają sobie szereg zadań. Przede wszystkim ułatwienia studentom uzyskanie odpowiedniego stanowiska w kanadyjskich biurach urzędach i instytucjach , dzięki zdobytej specjalności i pozyskaniu dyplomów B.A.,M.A. lub Ph.D.; stopnie naukowe uzyskuje się na podstawie przepisów, przewidzianych dla wyższych uczelni kanadyjskich; dyplomy wydawane są bezpośrednio przez Uniwersytet i są uznawane w całej Ameryce. Ale ułatwienie dla słuchaczy z Europy Środkowej i Wschodniej nie polega tylko na samym fakcie studiowania. Centrum i Instytut dają możność zdawania egzaminów w językach rodzimych ; cały szereg wykładów odbywa się po polsku,po rosyjsku,po ukraińsku,-obok urzędowych języków kanadyjskich: angielskiego i francuskiego; istnieje możność tworzenia w różnych miastach dalszych kursów w różnych językach,-zależy to tylko od ilości zgłaszających się kandydatów.

Poza tym Centrum i Instytut mają możność weryfikowania dokumentów i zaświadczeń dotychczasowych studiów i pomagają słuchaczom w możliwie szybkim ukończeniu studiów wyższych.

Ogólnie przyjęte przekonanie,że tylko studia techniczne mogą zapewnić przyszłość, jest mylne. Jak wykazują doświadczenia w chwili obecnej specjaliści w zakresie języków słowiańskich znajdują zajęcia dobrze płatne, zwłaszcza gdy posiadają dyplom jednego z uniwersytetów kanadyjskich lub amerykańskich.

W obecnym położeniu, gdy grupy narodowościowe w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych A. P. stają się coraz

silniejsze, znajomość języków i zagadnień Europy środkowej, wschodniej i południowej otwiera drogę do różnych stanowisk : tłomaczy, rzeczoznawców itp.

Oczywiście, ośrodki studiów słowiańskich w Kanadzie mają, poza celami praktycznymi, także na widoku sprawy czysto naukowe a mianowicie samo nauczanie, badania nad cywilizacja, historią, literaturą i kulturą krajów i ludów Europy Wschodniej i Południowej, wreszcie wszelkie poszukiwania naukowe. W ten sposób nowi mieszkańcy Kanady i U.S.A. mają pożność pogłębienia znajomości dziejów i kultury własnego kraju . Wykłady w języku francuskim i angielskim pozwalają rodowitym Amerykanom na zapoznanie się z zagadnieniami słowiańskimi i pokrewnymi.

W ramach programu nauczania są też przewidziane specjalne kursy uzupełniające z zakresu historii Kanady, prawa imigracyjnego jak i nauka obowiązujących w Kanadzie języków angielskiego i francuskiego. Te kursy a w szczególności wykłady dotyczące zagadnień imigracyjnych są prowadzone we współpracy z wydziałem imigracyjnym rządu kanadyjskiego. Zadania Centrum w Montrealu i Instytutu w Ottawie są więc niezmiernie rozległe. Doświadczenia pierwszego roku pracy wykazały, że placówki te są nie tylko potrzebne, alewprost konieczne. Młodzież a często i ludzie dojrzali, garną się, odczuwając potrzebę pogłębienia swoich wiadomości o kraju czy też zdobycia wykształcenia. Objawem znamiennym i dodatnim jest liczny udział osób, przebywających już od dawna w krajach Ameryki Północnej. Władze obu ośrodków zdają sobie doskonale sprawę, że ci słuchacze mają niekiedy pewne trudności językowe i dlatego służą im wszelkimi wskazówkami i ułatwieniami.

Bliższych informacji o studiach słowiańskich udzielają :

CENTRE d'ÉTUDES SLAVES, Faculté des Lettres, Université de Montréal 2900 Blvd du Mont Royal, 26, P.Q.

INSTITUT EST et SUD EUROPÉEN , Université d'Ottawa, Ave. Laurier, Ottawa, Ont.

Uwaga!

Wskutek błędu drukarskiego opuszczono na stronie 149, pod tytułem:

NA ZIEMIACH POLSKI

następujące wiersze:

PO JAŁCIE I POCZDAMIE

straciła Polska Kresy Wschodnie, zagrabione przez Związek Sowiecki. Ziemie Odzyskane, przyłączone na Zachodzie i Północy (część Prus Wschodnich), przejęte po zniszczeniach wojennych, zostały na nowo zagospodarowane przez Polaków. Polska liczyła w 1939 roku 389,000 km² i 35,000,000 ludności. W 1949 liczy ponad 24,000,000 ludności na 313,000 km². Poniżej podajemy mapę i szereg wiadomości, zaczerpniętych z Kalendarza wydanego w Warszawie:

Na Ziemiach Polski

MAPA POLSKI

LUDNOŚĆ

Ludność Polski wynosi około 24 miliony (ósme miejsce w Europie), z czego około 16,3 mil. przypada na wieś i około 7,6 mil. na miasta. Gęstość zaludnienia Polski wynosi 77 mieszkańców na 1 km². Przed wojną Polska liczyła ok 35 milionów ludności przy gęstości zaludnienia 90 mieszkańców na 1 km²

Zmniejszenie się ludności Państwa Polskiego ma swe główne źródło w wymordowaniu przez Niemców około 6 milionów obywateli, w zahamowaniu w czasie wojny przyrostu naturalnego i przesunięciu się państwa ze wschodu na zachód. Polska odzyskała zniszczone i opustoszałe wskutek ucieczki Niemców Ziemie Zachodnie, z których — w wyniku uchwały poczdamskiej — wysiedlono pozostałe tam jeszcze 2 miliony przebywających Niemców.

Obecnie Polska stała się państwem jednonarodowym. Przed wojną 14% ludności stanowili Ukraińcy, około 4% Białorusini, 2,3% Niemcy i około 10% Żydzi.



GRANICE POLSKI

Ogólna długość granic Polski wynosi 3 566 km

Długość poszczególnych granic:	1938 w km	1938 w %	1948 w km	1948 w %
lądowe	5389	97,5	3069	86,0
morskie	140	2,5	497	14,0
granice z sąsiadami:				
z Czechosłowacją	984	17,8	1292	36,2
z Niemcami	1912	34,5	456	12,8
z ZSRR	1412	25,5	1321	37,0
z innymi państwami	1081	19,7	—	—
długość linii brzegowej	140		581	
na 1000 km² pow. przypada:				
granic ogółem	14,2		11,4	
granic morskich	0,4		1,6	

Pod względem wyznaniowym rzymsko-katolicy stanowią w Państwie Polskim olbrzymią większość. Jedynie na Śląsku i w Olsztyńskiem spotykamy w większych skupieniach Polaków-ewangelików, którzy poza tym są rozproszeni w małych ilościach po różnych częściach kraju. Na wschodzie spotykamy większe skupienia ludności wyznania greckokatolickiego i prawosławnego. Na skutek wymordowania przez okupanta ludności żydowskiej, w Polsce mieszka obecnie około 88 000 Żydów. Pewną część ogółu ludności stanowią bezwyznaniowi.

Powierzchnia 311.730 km², z czego na Ziemie Odzyskane przypada 102 800 km². Państwo Polskie położone jest między Bugiem i Odrą oraz między Bałtykiem i pasmem górskim Sudecko-Karpackim i obejmuje dorzecze dwu wielkich rzek wpadających do Bałtyku: Wisły i Odry. Obie te spławne rzeki są w nowych granicach państwa niezmiernie ważnym połączeniem zasobnego w bogactwa naturalne i uprzemysłowionego południa Polski z jej szerokim morskim oknem na świat.

BOGACTWA NATURALNE

Węgiel. Zasoby węgla kamiennego Polski określone są na 75 miliardów ton. W nowych granicach państwa przypada na każdego obywatela dwa razy więcej węgla kamiennego niż przed wojną. Odzyskaliśmy złoża, które łącznie z dawnymi stawiają Polskę na drugim miejscu w Europie. Węgiel brunatny rozsiany jest zarówno w pobliżu kopalń węgla kamiennego jak w Wielkopolsce, na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu.

Ruda żelazna. Ilość rudy żelaznej oblicza się w Polsce na około 165 milionów ton. Złoża rud występują głównie na następujących trzech obszarach: 1. Śląsko-Olkuskim, 2. Zawierciańsko-Częstochowsko-Wieluńskim i 3. Kielecko-Radomskim. Ogromne bogactwo ilościowe i jakościowe rud i kruszców wnoszą odzyskane obszary śląskie. Kopalnia magnetytu Krzyżatka (Dolny Śląsk) wydobywa rocznie ponad 30 tys. ton wysokowartościowej rudy żelaznej.

Rudy cynkowo-ołowiane. Pod względem produkcji rudy cynku i ołowiu Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie. Produkcja rud tych wzrosła do 1214 tys. ton rocznie w porównaniu z 492 tys. ton w r. 1937 tj. o 147%. Rudy cynkowo-ołowiane występują szczególnie na Śląsku (Kopalnia Szarlej Biały). Kopalnie rud arsenu oraz zakłady przetworów arsenowych w Złotym Stoku dostarczają rocznie około 2.000 ton związków i metalicznego arsenu oraz około 60 kg złota. Produkcja barytu w okolicach Wałbrzycha wynosi około 6.000 ton rocznie, co zaspakaja wewnętrzne zapotrzebowanie kraju. Kopalnia magnezytu w okolicach Ząbkowic Śląskich dostarcza ilości trzykrotnie przewyższające zapotrzebowanie. Bogactwa odzyskanego Śląska pozwalają dwukrotnie zwiększyć wydobycie kruszców cynkowo-ołowianych, zawierających srebro, kadm i tal oraz poważnie podnieść produkcję miedzi. Ponadto dostarczają one przemysłowi niezbędnych surowców, których w dawnych granicach Polska nie posiadała (arsen, baryt, magnezyt, łupek ogniotrwały i inne).

Sól. Złoża soli oceniane są w Polsce na blisko 6 miliardów ton. Pień soli w Inowrocławiu mierzy np. 4 km w obwodzie i sięga na 1 km w głąb ziemi. Pokłady soli stanowią bogactwo dające się eksploatować w ciągu setek lat.

PRZEMYSŁ

Przemysł polski koncentruje się w południowo-zachodniej części kraju, zwłaszcza na Śląsku. Górny Śląsk stanowi podstawowy ośrodek naszego ciężkiego przemysłu (górnictwo, hutnictwo), co z kolei sprzyja rozwojowi w pobliżu przemysłu metalowego, chemicznego, energetycznego i innych.

Rozwój gospodarczy państwa w nowych granicach ilustruje fakt, że w roku 1938 w przemyśle i górnictwie pracowało ogółem 808,4 tys. robotników, gdy już w r. 1946 — 1267,4 tys. robotników.

Górnictwo najsilniej reprezentowane jest na G. Śląsku: pracuje tam 76,1% ogółu zatrudnionych w tej dziedzinie. Woj. wrocławskie zatrudnia już tylko 11,8%, a krakowskie — 8,7%. W roku 1947 przemysł hutniczy zatrudniał 119 tys. robotników.

Przemysł metalowy zatrudniał w roku 1947 ponad 111 tys. robotników.

Przemysł elektrotechniczny — 22 400 robotników i rozłożony jest mniej więcej równomiernie po całym kraju, z tym, że 23% jego przypada na Śląsk.

Przemysł optyczno-precyzyjny — 6,7 tys. robotników, z czego około 30% — woj. wrocławskie.

Przemysł chemiczny — 47,4 tys. robotników. Wytwórnie chemiczne obejmują bardzo szeroki zakres działalności, a na podkreślenie zasługuje szybki wzrost produkcji nawozów sztucznych umożliwiający podniesienie naszej gospodarki rolnej. W trakcie budowy znajduje się wielki kombinat chemiczny w Dworach koło Oświęcimia, którego uruchomienie zwiększy blisko dwukrotnie naszą produkcję chemiczną, oraz fabryka „Rokita" w Brzegu na Dolnym Śląsku.

Przemysł włókienniczy osiągnął w początku 1948 stan zatrudnienia około 300 tys. ludzi. Na czołowe miejsce wysuwa się tu Łódź i woj. łódzkie z 54,8% ogółu zatrudnionych. Silnemu zniszczeniu uległ w czasie wojny białostocki przemysł włókienniczy. Produkcja włókiennicza na Ziemiach Zachodnich odgrywa w prod. całej Polski dużą rolę, dając 22% tkanin bawełnianych, 10% wełnianych, 30% łykowych, 43% sztuczno-jedwabnych, 60% lnianych.

Przemysł odzieżowy zatrudniał w 1946 r. 96,8 tys. robotników, a **przemysł skórzany** — 11,9 tys.

W przemyśle drzewnym pracuje ponad 100 tys. robotników, z czego przodujące miejsce zajmuje woj. śląskie (28%) i poznańskie (14,9%). Na terenie reszty kraju rozkłada się on dość równomiernie, co wynika z rozmieszczenia zasadniczego surowca — lasów.

Od zasobów surowca leśnego uzależniony jest także **przemysł papierniczy**, który najlepiej rozwinął się w woj. śląskim i woj. wrocławskim. Ziemie Zachodnie dały w roku 1947 28% produkcji papieru i 57% produkcji tektury całej Polski. Przemysł celulozowo-papierniczy Śląska produkuje niemal wszystkie ważniejsze gatunki papieru.

Przemysł spożywczy zatrudniał w 1946 r. 204 tys. osób i jest równomiernie rozłożony na terenie państwa.



Zestawienie strat wojennych na głowę ludności Polski i innych krajów okupowanych

Kraje	Straty ogólne	
	w miliardach zł	w zł na głowę
Polska	258	9 571
ZSRR	1 740	9 660
Jugosławia	248	3 900
Norwegia	22	7 300
Holandia	69	7 900
Francja	169	4 270
Czechosłowacja	43,6	4 150
Grecja	17,8	2 540
Belgia	13,9	1 640

ROLNICTWO

Prawie połowę obszaru Polski zajmują grunty orne. Rolnictwo oraz przemysł przetwórczy bezpośrednio z nim związany stanowi ważną podstawę naszego życia gospodarczego. Klimat i gleba Polski sprzyjają na ogół rozwojowi roślin o największym znaczeniu gospodarczym, jak: żyto, pszenica, owies, jęczmień, burak cukrowy, ziemniaki, koniczyna, len, konopie. Na pierwsze miejsce wysuwa się spośród zbóż żyto, uprawiane na całym obszarze kraju. Podobnie szeroko rozpowszechniona jest uprawa jęczmienia i owsa. Pszenicę spotyka się głównie na urodzajnych glebach w Sandomierskiem, Lubelskiem, na Kujawach oraz w pasie wrocławsko-świdnickim. Bardzo ważna w produkcji rolniczej jest uprawa ziemniaków. Wielkie znaczenie ma też uprawa buraka cukrowego w woj. pomorskim, poznańskim, wrocławskim, lubelskim i kieleckim. Z roślin przemysłowych — wymienić też należy: len, konopie, rzepak, mak, cykorię, chmiel itp.

Obok wspomnianych wyżej roślin uprawia się też groch, fasolę, grykę, kukurydzę, proso.

MORZE



Doniosłym czynnikiem w życiu gospodarczym kraju stało się morze. Po powrocie na Bałtyk, Polska jest jednym z największych państw na tym morzu. Przed wojną obrót trzech obecnie polskich portów: Gdyni, Gdańska i Szczecina wynosił około 25 milionów ton tzn. więcej niż dziewięciu pozostałych dużych portów bałtyckich (oprócz Leningradu).

Zmiana gospodarki polskiej w kierunku uprzemysłowienia kraju otwiera niezwykle szerokie perspektywy dla rozwoju wybrzeża i transportu morskiego. Oprócz wymienionych trzech wielkich portów Polska posiada porty tzw. II klasy jak: Świnoujście, Ustka, Kołobrzeg, historyczny Elbląg, Derłowo, Łeba oraz szereg portów rybackich. Wokół większych portów grupuje się przemysł ściśle związany z wybrzeżem, jak stocznie, przemysł konserwowy i pewne rodzaje przemysłu przetwórczego. W rejonie wybrzeża możemy odróżnić 3 większe ośrodki przemysłowe: Gdańsk-Gdynia, Elbląg i Szczecin.

NA TRASIE W-Z

Radegast

Udział Polaków w Kulturalnym Życiu Anglii

W najwcześniejszych wiekach stosunki pomiędzy Polską i Anglią były bardzo wątłe, na co złożyły się dwie przyczyny: duże oddalenie tych krajów oraz wyspiarskie położenie Anglii. Warto jednak nadmienić, że stosunki takie istniały. Siostra Mieszka I Sygryda (ur. 970 r.) poślubiła Swena, króla duńskiego. Syn ich, Kanut Wielki, został pierwszym władcą zjednoczonej Anglii.

Uczony polski Witelo, szczególnie biegły w naukach ścisłych, wywarł duży wpływ w dziedzinie fizyki, a dzieła jego przetrwały wieki i jeszcze pod koniec w. XV były komentowane na Uniwersytecie w Cambridge.

Znany angielski drukarz John Lettou był niewątpliwie Polakiem. Jest współtwórcą sztuki drukarskiej w Anglii. W r. 1480, a więc w trzy lata po wydrukowaniu pierwszej książki w Anglii, wydał w Westminster psałterz, komentarze do Arystotelesa, a później 6 dzieł prawniczych.

W następnych wiekach stosunki pomiędzy Polską i Anglią ożywiają się zarówno na polu dyplomatycznym, jak gospodarczym i wymiany kulturalnej. Polska jest już dobrze znana pisarzom angielskim, zwłaszcza Szekspir pozwala się o tym domyślać w szeregu aluzji w swoich dramatach. Należy tu podkreślić duży wpływ łacińskiego dzieła biskupa Goślickiego p.t. "De optimo senatore," rodzaj podręcznika dla mężów stanu, który bodaj w Anglii uzyskał największą popularność i praktyczne zastosowanie. Polityczne tyrady w szekspirowskim dramacie "Hamlet" są pożyczką z dzieła Goślickiego.

Poczynając od w. XV, Polska wychodzi na światowe naówczas, t. zn. europejskie rynki, jako eksporter ziemiopłodów przede wszystkim, poza tym surowców i w małym stopniu fabrykatów. Warto zaznaczyć, że angielski wyraz "boot" pochodzi od zwykłego polskiego buta, który szewcy krakowscy eksportowali do Anglii jako wytwór solidny i wykwintny. Dla Anglii Polska jest głównie eksporterem smoły drzewnej, artykułu niezbędnego w okrętownictwie. Pragnąc złamać monopol polski w produkcji smoły, znany awanturnik Sir Walter Raleigh zakłada przy udziale polskich specjalistów-smolarzy pierwszą kolonię angielską w Ameryce. Było to w roku 1608, a więc jeszcze przed przybyciem statku "Mayflower" do Ameryki. Ci smolarze, "Polonians," położyli podwaliny pod pierwszy zakład przemysłowy w Ameryce. Niestety, wszyscy wyginęli w napadzie Indian na osadę, razem z innymi kolonistami.

Używany dzisiaj w krajach anglosaskich sytem mierzenia temperatury został wprowadzony przez Gdańszczanina Gabriela Fahrenheita, ur. w roku 1688.

Urodzony w Polsce w roku 1610 uczony Samuel Hartlib, chociaż w młodzieńczym wieku osiedlił się w Angli, nigdy nie stracił kontaktu z ojczyzną. Hartlib był czynny na wielu polach wiedzy i działalności praktycznej. Trudnił się propagandą religijną, interesował się polityką, był doradcą wielu angielskich polityków w zakresie polityki zagranicznej. Napisał utopię o królestwie Makarii, chronologicznie pierwszą w angielskim języku i historycy angielscy od niej liczą teorie socjalistyczne i komunistyczne w Anglii. Ponad to Hartlib był znanym reformatorem wychowawczym i uczonym rolnikiem, wsławił się zaś głównie przez dzieło p.t. "An Essay for Advancement of Husbandry-Learning."

Katolicka Polska niezbyt sprzyjała rozwojowi protestantyzmu, to też powstała polska emigracja protestancka, która, choć nieznaczna, wycisnęła wybitne piętno na protestantyzmie zachodnio-europejskim. W Anglii bardzo cenionym jest Wojciech Łaski (Adalbert Laski), który na wezwanie biskupa Cranmera zorganizował hierarchię kościelną. Imię jego do tej pory wspominają z wdzięcznością historycy reformacji w krajach anglosaskich.

Polska z Anglią nie miały na szczęście między sobą zatargów wojennych, ale polska wiedza wojenna wywarła znaczny wpływ na angielską. Należy tu przede wszystkim wymienić dzieło Kazimierza Siemienowicza "Ars Magna Artilleriae," przełożone w roku 1729 na język angielski jako najwybitniejsza praca europejska w tej dziedzinie.

Historyczne dokonania Anglii to odkrycia i kolonizacja. Pomijając Amerykę Północną, o czym na innym miejscu, warto napomknąć o Adolfie Temperskim, który wylądował w Nowej Zelandii w r. 1863.

Zmarł w roku 1868 śmiercią bohaterską. W ciągu tych kilku krótkich lat żołnierskiego życia zdobył sobie sławę, uwiecznioną w historii Nowej Zelandii i unaocznioną nazwą jednego z parków narodowych jego imienia oraz w nazwach ulic szeregu miast nowozelandzkich. W tymże wieku XIX wsławił się w Anglii jako uczony odkrywca Paweł Edmund Strzelecki, geolog i geograf. Imię jego jest związane z Australią, której najwyższy szczyt nazwał "Mount Kościuszko." On też pierwszy odkrył złoto w Australii. Później był komisarzem Funduszu Pomocy dla Irlandii, oraz współpracował w organizacji pomocy dla rannych i chorych żołnierzy na Krymie. Uzyskał wiele odznaczeń naukowych, m. in. był członkiem Royal Society, a wdzięczna Anglia nadała mu tytuł "sir."

Inni uczeni i działacze polscy w Anglii to: Lach Szyrma, badacz kultury fenickiej, ks. Bzowski, jeden z pierwszych pionierów ruchu abstynenckiego w krajach anglosaskich. Leon hr. Ostroróg, bodaj jedyny Europejczyk, który uzyskał tytuł doktora prawa muzułmańskiego, pozatem przemysłowiec i postać bardzo wybitna w kształtowaniu tureckiej polityki przed I-szą Wojną Światową. Również w przemyśle zasłużył się Bruno Abakanowicz, jeden z najpoważniejszych inżynierów w Anglii. Z prac antropologicznych i etnologicznych znana jest Maria Czaplicka, nade wszystkim zaś profesor londyńskiego uniwersytetu Bronisław Malinowski, uważany za największego współczesnego etnologa.

Z kilku pisarzy, posługujących się angielskim· (S. Nawrocki, E. Naganowski, Adam Giełgud, którego jeden z wnuków, Jan, jest świetnym angielskim aktorem, a drugi, Val — głośnym powieściopisarzem), wysunął się na czoło literatury angielskiej pisarz pierwszej rangi Józef Konrad Korzeniowski (Joseph Conrad), którego utwory przetłumaczono na wszystkie niemal języki europejskie.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę ogromnie rozszerzyło gospodarcze, polityczne, kulturalne i naukowe kontakty Polski i Anglii. Wybuch II-giej Wojny Światowej sprowadził do Anglii wojsko, rząd i dużą cywilną emigrację polską, poszerzając przez to znajomość Polski. Bardzo wielu Polaków przeszło do przemysłu, laboratoriów, pracowni naukowych i na katedry uniwersyteckie w Anglii. Pracuje tutaj spora garść plastyków, muzyków, aktorów; tworzą dalej po polsku, a niektórzy próbują swoich sił w angielskim, literaci i dziennikarze. Powstały na terenie Anglii instytuty badawcze polsko-angielskie. Więź kulturalna polsko-angielska rozszerza się i zacieśnia, a w tym aspekcie również przeszłość stosunków polsko-angielskich i wzajemnego oddziaływania znajduje nowe oświetlenia i nowe przyczynki, wyrastające daleko poza ramy niniejszego suchego i niekompletnego wyliczenia.



Z Zycia Polonii w Kanadzie

W Webster,Alta istnieje od roku 1929 jedyna polska parafia na Peace River Country /północno-zachodnia Kanada/. Przy parafii od



1944. rozwija się Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie, którego 8 kół miejscowych korzysta z Ruchomej Biblioteki polskiej.

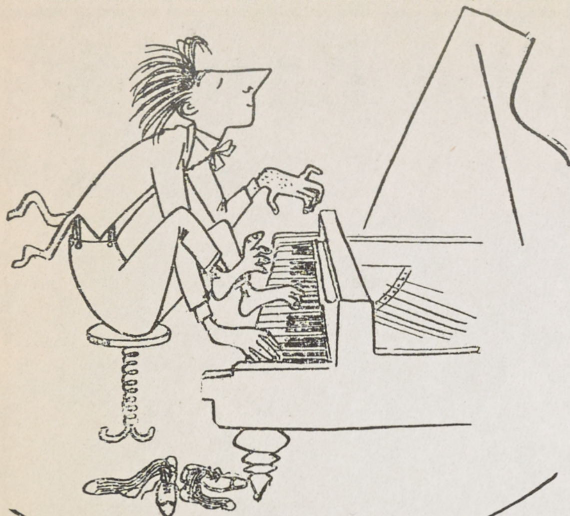


KOŚCIOŁ w WEBSTER,ALTA
zbudowany w latach 1929/30.

Oto zdjęcia z życia tego dalekiego a ruchliwego ośrodka polskiego.



Z OBCHODU 3.maja w WEBSTER, ALTA :
Proboszcz ks.Michałowski w otoczeniu weteranów





— To miał być koncert na cztery ręce, ale ten drugi zachorował.

SKARGA

— Dzień dobry, panie Walutkiewicz. Czemu pan taki smutny?

— To przez te dzisiejsze czasy. Dawniej miałem sklep, a dziś muszę uczciwie pracować, żeby zarobić na utrzymanie.

PECHOWIEC

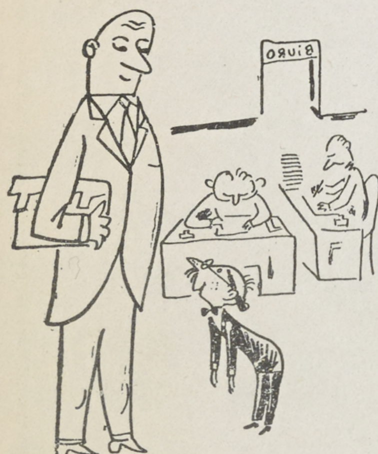
— Stanowczo nie mam szczęścia w miłości: — moja pierwsza narzeczona zerwała ze mną, druga — umarła, trzecia — mnie zdradziła, a z czwartą — ożeniłem się.

Humor Warszawy

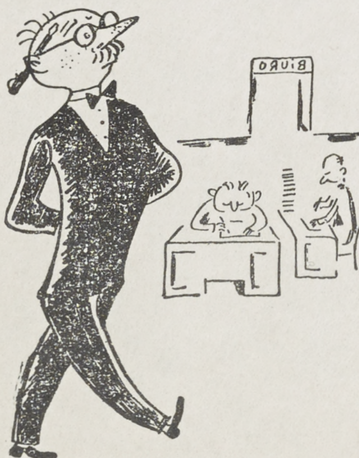


Teraz widzisz, że są bałwany większe od tatusia.

OB. REFERENT



Podczas obecności naczelnika.



Po jego wyjściu.

"Mucha"



PRZYCZYNA

— Dlaczego pan nie chce się żenić z moją córką? Przecież jest ładna, zamożna, zdrowa...

— Wiem, że jest zdrowa. Gdyby nie była, napewno nie dożyłaby tak pięknego wieku.

WYJŚCIE

Kapuśniakiewicz zachorował nagle i musiał pójść do szpitala.

— Trzeba natychmiast operować— orzekł lekarz.

— O, panie doktorze, wolę umrzeć niż dać się operować!

— Ale to przecież da się łatwo jedno z drugim pogodzić.

POWÓD

Podrygalskiemu wypowiedziano pracę. Zmartwiony idzie do szefa.

— Dlaczego — panie dyrektorze— straciłem posadę, przecież nic nie zrobiłem?

— Zgadza się. Właśnie dlatego.

MĘDZY URZĘDNIKAMI

— Wie pan, panie kolego, ten Łapownicki to ohydny człowiek. Gdy mu załatwiłem pewną sprawę powiedział, że chce mi podziękować

— I co?

— I, gdy wyszedłem z nim na korytarz, powiedział mi: dziękuję.

ELEMENT NIESPOŁECZNY

Pan referent pyta interesanta:

— Pan ma wiele wolnego czasu. Pan jest element niespołeczny. Pan nigdzie nie pracuje? Co?

— Jakżeż to, pracuję!

— I ma pan czas przychodzić do mnie trzy razy na tydzień już od pół roku w sprawie tego głupiego zaświadczenia?!

KOMUNIKACJA

Na dworcu Warszawa — Śródmieście.

— Nie wie pan o której godzinie odchodzi do Otwocka ten pociąg, który odchodzi o godzinie 18.16?

— O 18,24.

— No to jeszcze zdążę, bo jest dopiero 18.30.

OGŁOSZENIE

„Bluffelo, człowiek który wie wszystko, czarnoksiężnik i illuzjonista przyjmuje po cenach zniżonych. Specjalność: odgadywanie godzin odejścia pociągów elektrycznych w kierunku Otwocka i Mińska Mazowieckiego".

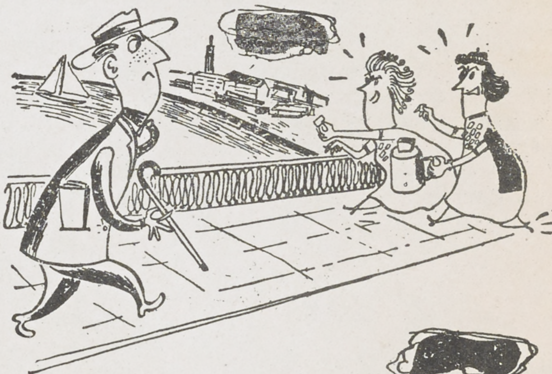
UCZCIWY

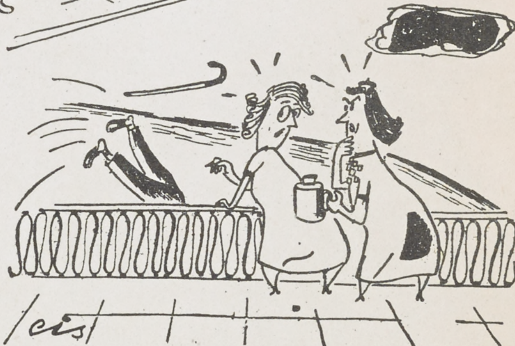
— Panie Koziołek, czy zwrócił by pan portfel, któryby pan znalazł na ulicy?

— Jeśli mam być uczciwy, to nie.



— **W tym miejscu ryb łapać nie wolno!**





HISTORIA BEZ SŁÓW

Humor ze świata



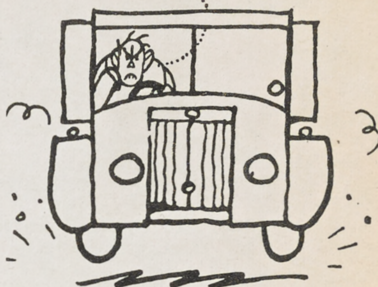
Wyszyński, delegat Rosji Sowieckiej, spotkał na korytarzu gmachu, w którym odbywają się posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w Lake Success, Dean Achesona, ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych.

Acheson podszedł bliżej i zapytał: „Jak się pan miewa?"

Wyszyński spojrzał pytająco na swoich towarzyszy, ale ci nic nie mówiąc odwrócili się i wyszli z budynku. Wyszyński podążył za nimi bez słowa i wszyscy pojechali do ambasady sowieckiej. Po dziesięciu minutach wrócili. Wtedy Wyszyński podszedł do Achesona i powiedział:

— Dziękuję, dobrze.

* * *



Ojciec do syna: „Dlaczego tak późno przychodzisz ze szkoły? Co cię zatrzymało?"

Synek: „Reumatyzm..."

Ojciec: „Bzdura, przecież nigdy go nie miałeś!"

Synek: „Tak, ale nie wiedziałem również jak się pisze..."

* * *

Mała sardynka ujrzawszy łódź podwodną przybiega w trwodze do matki.

— Nie bój się moja droga — uspokaja ją matka — to tylko ludzie zamknięci w puszce.



* * *

Lekarz: — Więc to tak bardzo niepokoi panią, że mąż mówi we śnie?

Pani: — Nie, tylko że mówi tak niewyraźnie.

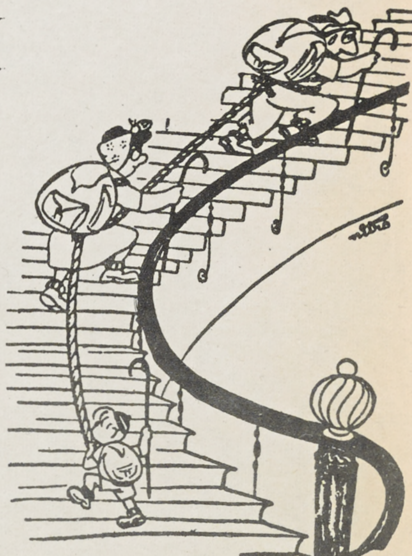
* * *

Rzecz dzieje się współcześnie w Anglii. Dwaj panowie wychodzą z kina rozmawiając. Nagle jeden z nich łapie się za kieszeń i mówi z przerażeniem. „Zostałem okradziony."

„Co ci zginęło — pyta z niepokojem towarzysz — Może pugilares?"

„Żeby to — brzmi odpowiedź. — Łajdak zabrał mi ostatniego papierosa."





CZY WIECIE ŻE . .

Miary Powierzchni

SQ. INCH		0.645 sq. decim.
SQ. FOOT	144 sq. ins.	9.2903 sq. decim.
SQ. YARD	9 sq. ft.	.8361 sq. metre.
SQ. POLE	30 sq. yds.	25.29 sq. metre.
ROOD	40 sq. poles	10.117 ares.
ACRE	4.840 sq. yds.	.4047 hectares.
SQ. MILE	640 acres	250.00 hectares.

Sq. feet	= sq. metr.	Sq. yds	= sq. metr.	Acres	= hectares
1	0.093	1	0.836	1	0.40
2	0.186	2	1.672	2	0.81
3	0.279	3	2.508	3	1.21
4	0.372	4	3.345	4	1.62
5	0.465	5	4.181	5	2.02
6	0.557	6	5.017	6	2.43
7	0.650	7	5.853	7	2.83
8	0.743	8	6.689	8	3.24
9	0.836	9	7.525	9	3.64
10	0.929	10	8.361	10	4.05
15	1.394	15	12.542	15	6.07
20	1.858	20	16.723	20	8.09
25	2.323	25	20.903	25	10.12
30	2.787	30	25.084	30	12.14
35	3.252	35	29.264	35	14.16
40	3.716	40	33.445	40	16.19
45	4.181	45	37.626	45	18.21
50	4.645	50	41.806	50	20.23
60	5.574	60	50.168	60	24.38
80	7.432	80	66.890	80	32.37
100	9.290	100	83.613	100	40.47

Wagi

GRAIN (gr.)			0.0648 grammes.
OUNCE (oz.)	4375	grains	28.350 grammes
POUND (lb.)	16	oz.	0.45359243 kilogram.
STONE	14	lb.	6.350 kilogrammes.
HUNDREDWEIGHT (Cwt.)	112	lb.	50.80 kilogrammes.
TON	20	cwt.	1016 albo 1.016 tonnes.

Temperatura

C - Celsius F - Fahrenheit

	C	F	C	F
	-25	-13		
	-20	- 4	39	102.2
	-15	5	39.2	102.56
	- 5	23	39.4	102.96
punkt zamarzania	0	32	39.6	103.28
	5	41	39.8	103.64
	10	50	40	104
	15	59	40.2	104.36
	20	68	40.4	104.72
	25	77	40.6	105.08
	30	86	40.8	105.44
	35	95	41	105.8
	36	96.8	41.2	106.16
	36.2	97.16	41.4	106.52
	36.4	97.52	41.6	106.88
	36.6	97.88	41.8	107.24
	36.8	98.24	45	113
temperatura krwi	37	98.6	50	122
	37.2	98.96	55	131
	37.4	99.32	60	140
	37.6	99.68	65	149
	37.8	100.04	70	158
	38	100.4	75	167
	38.2	100.76	80	176
	38.4	101.12	85	185
	38.6	101.48	90	194
	38.8	101.84	95	203
punkt wrzenia wody			100	212

STRATY WOJENNE POLSKI



Ze wszystkich bodaj krajów, które padły ofiarą napaści niemieckiej — Polska poniosła straty najcięższe.

Wróg bestialsko wytracił ponad 6 mil. obywateli polskich, tj. 22% ludności, (z czego wskutek bezpośrednich działań wojennych zginęło tylko około 650 tys.). Ogrom tej cyfry uwidacznia się w porównaniu ze stratami innych krajów, np. Francji, której straty w ludności wyniosły 1,5%, Anglii 0,8% lub nawet bohatersko walczącej z okupantem Jugosławii, która straciła 10,8% ludności



W ruinach legły bezcenne zabytki, stare kościoły, pałace, muzea, teatry; po całych dzielnicach, a nawet miastach pozostały bezkształtne zwały gruzów.

Kultura polska poniosła straty niezwykle bolesne. Zginęło z rąk niemieckich lub zmarło w nędzy i poniewierce ponad 5000 nauczycieli, ponad 3500 duchownych. 700 profesorów i naukowców, około 200 artystów-plastyków, przeszło 60 pisarzy.



Straty Polski w majątku narodowym dosięgły zawrotnej sumy 88 miliardów przedwojennych złotych, tj. ok. 40% całego majątku narodowego Państwa przed wojną.

Z sumy tej 22,5 miliarda przypada na straty w przemyśle, 10,5 miliarda — w transporcie, 13 miliardów w zabudowaniach mieszkalnych i ponad 11 miliardów — w rolnictwie.

Tyle wynoszą straty **bezpośrednie** w zniszczonych i zdewastowanych fabrykach i zakładach produkcyjnych, wyrwanych torach, wysadzonych mostach i spalonych wagonach, spustoszonych polach i zburzonych magazynach.



Ludność

Zaludnienie kuli ziemskiej przekracza 2 miliardy, z czego na poszczególne części świata przypada:

Azja	1235	milionów	mieszkańców
Europa	534	,,	,,
Ameryka	276	,,	,,
Afryka	160	,,	,,
Australia i Oceania	11	,,	,,

Pod względem gęstości zaludnienia przoduje Europa z 51 ludźmi na 1 km². Azja liczy — 27, Ameryka — 5,5, Afryka —5, Australia i Oceania — 1,2 na 1 km².

Ilość żywych języków określa się na mniej więcej pięć tysięcy. Ścisłe ustalenie tej liczby jest bardzo trudne ze względu na różnice dialektów.

W samej Europie używa się 120 języków.



Językiem	chińskim mówi ok.	450	milionów	ludzi
,,	angielskim	250	,,	,,
,,	rosyjskim	200	,,	,,
,,	niemieckim	85	,,	,,
,,	japońskim	80	,,	,,
,,	francuskim	70	,,	
,,	hiszpańskim	70	,,	
,,	włoskim	50	,,	
,,	polskim	32	,,	

